



# O Nas

Rok założenia 2015

Numer 3 / Marzec 2016 r.

Egzemplarz bezpłatny

## Radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego!



Nasza Gmina z lotu ptaka - Klementowice (fot. z archiwum Gminy Kurów)



**Od Redakcji**

*Drodzy Czytelnicy!*

Bo zmartwychwstał samowładnie jak przepowiedział dokładnie... Miło nam powitać Państwa w kolejnym numerze kwartalnika „O Nas...”, którego wydanie zbiegło się ze Świętami Zmartwychwstania Pańskiego. Wspólnie z Urzędem Gminy w Kurowie i Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, a także przy współpracy z parafiami, gminnymi placówkami oświatowymi, kulturalnymi, prywatnymi pasjonatami historii i lokalnej tradycji, przygotowaliśmy ten świąteczny numer.

Zebrałiśmy artykuły o różnej tematyce. Jedne dotyczą wiadomości gminnych, inne uroczystości patriotycznych czy religijnych, jeszcze inne są bardziej ogólne, refleksyjne, historyczne, skłaniające do zadumy. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie w tym numerze coś, co go zainteresuje.

Od 8 grudnia 2015 r. trwa w Kościele Święty Rok Miłosierdzia, ustanowiony przez papieża Franciszka. Po Świętach Wielkanocnych, czeka nas wiele ważnych wydarzeń. W miesiącu kwietniu będziemy obchodzili 1050. rocznicę Chrztu Polski. To ważne wydarzenie dla naszego narodu. Centralne uroczystości, wspólne z władzami państwowymi odbędą się w dniach 14–16 kwietnia w Gnieźnie i Poznaniu. 28 maja w katedrze lubelskiej Jubileusz 50-lecia sakry biskupiej będzie przeżywał ks. Arcybiskup Bolesław Pylak. W miesiącu lipcu spotkamy się w Krakowie na Światowych Dniach Młodzieży z udziałem Ojca Świętego Franciszka. Będzie to najważniejsze wydarzenie religijne ostatnich lat – od czasu wizyty Papieża Benedykta w naszej Ojczyźnie.

Sejm RP postanowił, że rok 2016, Rok Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski, będzie też Rokiem Henryka Sienkiewicza, Feliksa Nowowiejskiego i Cichociemnych.

Drodzy Państwo! Zachęcamy do lektury obecnego wydania naszej gazety. Życzymy na zbliżający się czas wszelkiego dobra na każdy dzień. Serdecznie wszystkich pozdrawiamy. Niech Zmartwychwstały Chrystus obdarza Was wszystkich niezbędnymi łaskami. Zapraszamy do lektury.



Redakcja



**Wszystkim Mieszkańcom Gminy Kurów oraz przybyłym Gościom przekazujemy życzenia pogodnych, pełnych nadziei i rodzinnego ciepła Świąt Wielkanocnych. Niech blask prawdy o Zmartwychwstaniu rozświetla wszelkie mroki codzienności, a wiara w nowe życie napętnia nasze serca radością i pokojem.**

**Wesołego Alleluja  
i mokrego Śmigusa-Dyngusa!  
Życzą:**

**Przewodniczący  
Rady Gminy Kurów  
Władysław Chabros  
wraz z Radnymi**

**Wójt Gminy Kurów  
Stanisław Wójcicki  
wraz z Pracownikami**



**Ja jestem zmartwychwstanie i życie,  
Kto we mnie wierzy, nie umrze na wieki**

**JII, 25-26**

Na czas zbliżających się Świąt Paschalnych, pragniemy przekazać wszystkim naszym Parafianom i ich Gościom najlepsze życzenia.

Niech blask Zmartwychwstania Chrystusa Pana, rozświetli codzienność życia a pokój, radość i błogostawieństwo Boże niech obficie wypełniają Wasze serca, abyście każdego dnia mocno trwali w wierze, nadziei i miłości. Wesołego Alleluja!

**Kapłani pracujący w parafiach  
na terenie Gminy Kurów**



## Otwórz nam oczy

*Chrystusie!*

*Rozpięty na krzyżu naszych słabości*

*Opluty zawiścią niewdzięczników*

*Któremu nie obce jest być człowiekiem i cierpieć*

*Który umierasz aby nas zbawić*

*Chrystusie!*

*Najmocniejszy a jako człowiek słaby*

*Upokorzony przez człowieka*

*Który rozumiesz żeśmy marni*

*A który chcesz nam nieba uchylić*

*Daj się odnaleźć tym, którzy Cię szukają*

*Wyjdź naprzeciw tym, którzy błądzą*

*I otwórz oczy ślepym na Twe Miłosierdzie*

*Chrystusie!*



*Julia Ogonowska*

## Słowo na Wielkanoc – dla Rodaków z Kurowa



Czas Wielkanocy jest dla nas czasem niezwykłym. Przypomnijmy sobie to wydarzenie, kiedy dwaj przerażeni uczniowie idą, a właściwie uciekają do Emaus. W pewnej chwili dołącza do nich tajemniczy Wędrowiec. Zostań z nami, Panie (por. Łk 24, 29)! Tymi słowami uczniowie z Emaus zapraszali tajemniczego Wędrowca, by pozostał z nimi, bo słońce chyliło się już ku zachodowi. Chrystus zmartwychwstał, zgodnie z obietnicą, lecz oni jeszcze o tym nie wiedzieli. Niemniej słowa, które słyszeli w drodze z ust Wędrowca coraz bardziej rozpałały ich serca. Dlatego prosili Go: „Zostań z nami”. Później, gdy siedzieli przy stole podczas wieczerzy, rozpoznali Go przy „łamaniu chleba”. A On zaraz potem zniknął. Pozostał im przelamany chleb, a w sercach słodycz Jego słów.

Wołajmy więc słowami modlitwy Św. Jana Pawła II:

„Potrzebujemy Ciebie, Zmartwychwstały Panie,

także i my, ludzie żyjący tu i teraz!

Zostań z nami po wszystkie czasy.

Prosimy Cię, wspieraj nas w drodze.

W Ciebie wierzymy, w Tobie pokładamy nadzieję,  
bo Ty jeden masz słowa życia wiecznego (por. J6, 68)”.

Pełnego Wiary, Nadziei i Miłości

Świętowania Zmartwychwstania Chrystusa

życzy pamiętający o swoich rodakach

Ks. Grzegorz Chabros



# Jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski

Jubileusz 1050. rocznicy przyjęcia chrztu przez Mieszka, czyli faktycznie rozpoczęcia procesu Chrztu Polski, jest do obecnych czasów najważniejszym wydarzeniem polityczno-kulturowym w dziejach naszej Ojczyzny. Z tego aktu dziejowego wynikała przynależność Polski do zachodniej cywilizacji łacińskiej, a przecież mogło być zupełnie inaczej.

W przypadku innych narodów europejskich znacznie więcej wiemy, o tym co się u nich działo przed przyjęciem przez nie chrześcijaństwa. Natomiast w Polsce nie znajdujemy prawie żadnych dokumentów historycznych odnoszących się do czasów sprzed 966 r., a przecież państwo polskie zaczęło się kształtować już przed przyjęciem chrztu, a proces jego formowania trwał jeszcze w następnych wiekach. Polska zaistniała więc na mapie Europy, przyjęła łacińską kulturę, a wzmianki kronikarskie od tego czasu

systematycznie przekazują coraz więcej informacji o naszych przodkach i kraju, w którym żyli. Tymczasem z czasów przed przyjęciem chrztu jest tylko jedna informacja o bitwie pogańskich Wolinian pod wodzą Wichmana w 963 r., którą Mieszko dotkliwie przegrał. W bitwie poległ jego brat.

W roku 966 poprzez przyjęcie przez Mieszka I, jego dwór i wojów chrztu Polska weszła do wspólnoty państw europejskich i jako pełnoprawny jej członek mogła nawiązać stosunki dyplomatyczne z państwami chrześcijańskiej Europy. Przyjęcie chrztu przez pierwszego historycznego władcę Polski było nie tylko początkiem chrześcijaństwa na naszych ziemiach, ale również decydującym wydarzeniem, które wpłynęło na kształtowanie się polskiego narodu i polskiej państwowości. Polska poprzez ten doniosły akt dziejowy zaczyna obficie czerpać z dorobku kultury europejskiej. Piśmiennictwo, prawo, architekturę, sztukę oraz gospodarkę – rolnictwo i rzemiosło uzyskaliśmy od cywilizacji łacińskiej.

Kierunki ówczesnej chrystianizacji Europy wiodły od południa gdzie działali św. Cyryl i Metody zaś Ruś przyjęła chrzest z Konstan-



tynopola, ponieważ miała kontakty handlowe z Bizancjum. Lecz Włodzimierz I uczynił to dopiero ponad 20 lat po Mieszku. Natomiast Wielkopolska, gdzie był centralny ośrodek władzy państwa Polan pod wodzą Mieszka bezpośrednio graniczyła ze schryścianizowanym Śląskiem, który w tym czasie był pod panowaniem czeskim. Cesarstwo niemieckie za panowania cesarza Ottona I skupione było na papieżstwie i południu Europy. W latach sześćdziesiątych X w. Niemcy raczej ignorowali wschód, dlatego mamy tak mało źródeł pisanych o państwie Polan. Przyjęcie przez nas chrztu nie było wyłączną zasługą Czechów. Wprawdzie miała w tym udział czeska księżniczka Dobrawa, która przybyła do Mieszka, ale w tym czasie Czesi nie mieli nawet własnego biskupstwa. Kościół czeski podlegał biskupstwu w Ratybonie. Własnego biskupstwa doczekały się dopiero

w 973 r. i przez szereg lat było ono w organizacji. Dlatego nie było zdolne do chrystianizacji w innych krajach. Natomiast między Niemcami, a księstwem Mieszka zamieszkiwali tzw. Słowianie połabscy, którzy pozostawali w pogaństwie jeszcze 200 lat. Przed panowaniem Mieszka ziemie Polan nie były chrystianizowane. Nie miał on politycznego powodu by obalać religię swoich przodków. Nie było mu to szczególnie potrzebne na arenie międzynarodowej. Przeciwnie wówczas wielu pogańskich władców zawierało sojusze militarne z państwami chrześcijańskimi. Czesi i Niemcy współpracowali z Wioletami. Niemiecki cesarz Henryk II w sojuszu z Wioletami walczył z późniejszym naszym królem Bolesławem Chrobrym synem Mieszka i Dobrawy. Świadczy to o tym, iż przyjęcie chrztu nie miało większego znaczenia w sensie polityki obronnej. Chrzest był nieopłacalny również w sensie ekonomicznym bowiem najważniejszym towarem handlowym byli wówczas niewolnicy. Centrum handlu niewolnikami w naszej części Europy była Praga. Tam wtedy jeszcze nie było biskupstwa. Z Czech niewolników transportowano do Kalifatu, założonego przez Arabów w hiszpańskiej Kordobie. To z zapisków Ibrahima ibn Jakuba, który

był współpracownikiem kalifa wiele wiemy o Mieszku i jego państwie przed chrztem. Podobnie jak z kronik Thietmara z Merseburga i Galla Anonima, o którym raczej powinniśmy mówić „Wenecjanin”, ponieważ są poważne przypuszczenia, że pochodził z północnych Włoch lub Dalmacji obecnie Chorwacja. Również imię pierwszego polskiego biskupa wskazuje, że mógł pochodzić ze słowiańskiej Dalmacji /bowiem znał język słowiański/, a przybył z Wenecji, która prowadziła działalność misyjną w krajach słowiańskich. Decyzja Mieszka była również ryzykowna w dziedzinie polityki wewnętrznej





bowiem musiał się liczyć również z ewentualnym buntem ze strony pogańskich kapłanów, kasztelanów grodowych i wojska. Paganie strasznie bali się odejścia od religii ojców, obawiając się kary. Na ogół władcy chrzcili się, kiedy wiara była już obecną wśród ich poddanych.

Jednak nowa wiara Mieszka była mocniejsza od jego lęków. No i po chrzcie nastąpił cały szereg sukcesów. W rok po chrzcie Mieszko wygrał bitwę z wodzem Wioletów Wichmanem. Z czasem terytorium pod jego panowaniem powiększyło się trzykrotnie o Pomorze, Mazowsze i Śląsk. Chrzest władcy Polan był więc głównie aktem jego osobistego nawrócenia, w którym bardzo istotną rolę odegrała dwudziestokilkuletnia Dobrawa /Dąbrówka/, księżniczka mądra, pobożna i wpływowa. W wyniku decyzji podjętej przez ojca czeskiego księcia Bolesława w 965 przybyła do księstwa Polan. Zawarty wówczas ślub z Mieszkim rozbił sojusz Czechów w Wioletami, który był skierowany przeciwko polskiemu władcy. A to, że Dobrawa zgodziła się na ślub z poganinem nie było wówczas żadnym ewenementem. Uczyniła to na rok przed chrztem. Nie ma żadnych dowodów na to, że chrzest ów był częścią kontraktu ślubnego. Dobrawa musiała mieć świadomość wszystkich niebezpieczeństw i zagrożeń towarzyszących wyprawie na półdziką północ, gdzie było państwo Polan. Zwyczajnie na jego dworze, jakże odbiegały od tych, jakie panowały na dworze Przemyślidów w czeskiej Pradze. Dąbrówka przyjechała więc znad Wełtawy do wielkopolskiej głuszy i początkowo nawet nie mogła praktykować swojej wiary. Dochodzenie do chrztu Mieszka było więc pewnym procesem. Chrzest dokonuje się z pominięciem najbliższego biskupstwa w Magdeburgu. Po chrzcie, Mieszko dokonuje radykalnej rozprawy, zarówno z miejscami kultu pogańskiego jak i z wyznawcami starej wiary. Opór przeciwko chrystianizacji był tak wielki, że Mieszko musiał pacyfikować bunt nieposłusznych. W jego postawie widać więc wyraźnie zapal misyjny, wyrażający się między innymi w budowie świątyń, wyposażeniu władnego pałacu w kaplicę oraz w działaniach na rzecz ustanowienia pierwszego biskupstwa w Polsce.

Chrztu w tamtych czasach udzielano najczęściej w nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Jeżeli przyjmujemy, że tak było Mieszko wraz z dworem i drużyną swoich wojów został ochrzczony 14 kwietnia 966 r. Ludziom dorosłym udzielano tego sakramentu w ten sposób, że przyjmujący chrzest zstępował do basenu wypełnionego wodą i tam następowało trzykrotne zanurzenie go w wodzie lub polanie wodą. Być może chrztu Mieszka dokonał Jordan, ale nie mamy na to potwierdzających danych podobnie jak co do miejsca. Najprawdopodobniej był to Poznań, Gniezno lub Ostrów Lednicki. Na pewno nie była to czeska Praga, ponieważ Czesi nie mieli wtedy biskupstwa i podlegali biskupowi Ratyzbony. Nie był to również Rzym, czy inne miasta w chrześcijańskiej części Europy, ponieważ przybycie Mieszka do któregoś z nich celem przyjęcia chrztu musiałoby się odbić szerokim echem i zapewne znalazłoby się w zapisach kronikarzy, ponieważ byłoby to wydarzenie wyjątkowe, niecodzienne. Badania archeologiczne prowadzone w Poznaniu, Gnieźnie i na Ostrowie Lednickim doprowadziły do odkrycia w tych miejscach śladów najstarszych kościołów, a wraz z nimi tzw. baptysteriów, czyli mis lub basenów chrzcielnych. Poznań był wówczas potężnym grodem. Znajdował się tam okazały pałac /palatium/, do którego przylegała kaplica pw. Najświętszej Maryi Panny. Powstanie palatium zapewne związane było z przybyciem do Mieszka Dąbrówki, dlatego kaplica mogła być pierwszą świątynią chrześcijańską na ziemiach polskich. Natomiast przed powstaniem katedry na Ostrowie

Tumskim stał tam budynek, w którym prawdopodobnie znajdował się basen chrzcielny. W tym miejscu wybudowana została później pierwsza polska katedra pw. Św. Piotra – Prawdopodobnie tam zostali pochowani Mieszko I i jego syn król Bolesław Chrobry. Za Ostrowem Lednickim największą wyspą na jeziorze Lednica na zachód od Gniezna przemawia fakt, że w czasach pierwszych Piastów powstał tam okazały kompleks rezydencjalny. Jego częścią obok pałacu była także kaplica, której ruiny przetrwały do dziś. Znalaziono tam również dwa wapienne baseny mogące być pozostałością po baptysterium. Poznań, Gniezno i Lednica stanowiły ówczesne centra administracyjne państwa Polan. Ponadto leżą niedaleko od siebie. Wszystko wskazuje na to, że któryś z tych ośrodków był miejscem chrztu Mieszka, jego dworu i wojów.

Pierwszy raz w naszej historii stosunek Polski do papieżstwa określił dokument prawny *Dagome iudex*, wystawiony przez Mieszka I w 991 r., w którym dokonał on formalnego oddania państwa polskiego pod opiekę papieżstwa. Miało to praktyczne znaczenie w szukaniu swego miejsca w obrębie świata chrześcijańskiego. Dawało bowiem suwerenność wobec cesarstwa niemieckiego.

Prawdopodobnie miejscami udzielania chrztu naszym przodkom były również inne centra administracyjne i obronne państwa Polan, czyli znacznie większe grody: Kraków, Wrocław, Płock, Sandomierz. W 968 r. zostało ustanowione w Poznaniu pierwsze polskie biskupstwo misyjne z biskupem Jordanem, podległe bezpośrednio papieżowi do 1012 r. W 1000 r. powstały kolejne diecezje w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu i pierwsza polska archidiecezja w Gnieźnie, a kościół polski został zorganizowany w jedną metropolię gnieźnieńską. Związane to było z męczeńską śmiercią św. Wojciecha oraz sprowadzeniem jego ciała do Gniezna przez Bolesława Chrobrego. Wybór miejsc na stolice biskupie nie był zapewne przypadkowy i mógł wynikać między innymi z tego, że grody te były już ośrodkami chrystianizacji okolicznej ludności.

Likwidacja wierzeń pogańskich przebiegała jednak z oporami. Za czasów Mieszka II /990-1034/ wnuka Mieszka I doszło najpierw do najazdu na państwo Polan czeskiego księcia Brzetysława. Wojna z Czechami wywołała anarchię. W latach 1037 – 1038 miało miejsce powstanie ludowe, będące reakcją pogańską o charakterze antychrześcijańskim i antyfeudalnym. Dopiero Kazimierz /1016-1058/ odbudował struktury administracyjne państwa i kościoła oraz zrujnowany kraj. Najstarsze kościoły, które dotrwały do naszych czasów zostały wzniesione za panowania Kazimierza. Zyskał dzięki temu przydomek „Odnowiciel”. Diecezje od końca XII w. dzieliły się na archidiaconaty. Były to okręgi administracyjno-sądowe obejmujące kilka parafii. Taki archidiaconat funkcjonował również wówczas w Lublinie. Archidiaconaty dzieliły się zaś na dekanaty. Chrzest Mieszka dopiero zaczął proces chrystianizacji Polski, który zakończył się w XII w., kiedy całe państwo Piastów pokryło się parafiami, prowadzonymi systematycznie posługą duszpasterską. Powstało ich prawie 1000.

Od Chrztu Polski przez dzieje Naszej Ojczyzny trwała symbioza między państwem i kościołem polskim. W pewnym momencie dziejów w 1795 r. na skutek trzeciego rozbioru państwo przestało istnieć, ale trwał Kościół, który przyjął rolę tego, co scalało naród rozdarty w latach 1795 – 1918 przez trzech, a latach 1939 – 1945 przez dwóch zaborców.

*Stanisław Wójcicki*

# KSIĄDZ PŁK JAN OSIŃSKI 1975 – 2010

## – w VI rocznicę Katastrofy Smoleńskiej

Wśród ofiar Katastrofy Smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 r., był ks. ppłk Jan Osiński, ewangeliczny siewca z pól i łąk michowskiej ziemi. W 6. Rocznicę tej tragedii, pragnę pędzłem osobistego wspomnienia, namalować portret Jego osoby: człowieka, kapłana, żołnierza, przyjaciela.

Ksiądz płk Jan Osiński urodził się 24 marca 1975 roku w Michowie, jako jedno z trojga dzieci Henryka i Stanisławy. W latach 1990 – 1994 był uczniem Liceum Ogólnokształcącego w Michowie, które ukończył składając egzamin maturalny. W 1994 r. rozpoczął studia wyższe w Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie na Wydziale Elektroniki. Po pierwszym roku studiów, po głębokim przemyśleniu, zrezygnował z dalszych studiów i kierowany głosem serca i formacją duchową, poprosił o przyjęcie do Wyższego Seminarium Duchownego Świętego Jana Chrzyciela w Warszawie z zamiarem wstąpienia do służby wojskowej, jako kapelan w Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego. W maju 2000 r. otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie z rąk Biskupa polowego Sławoja Leszka Głódzia przyjął 27 maja 2001 r. w Katedrze Polowej w Warszawie. Został wtedy mianowany na stopień podporucznika. Po święceniach został skierowany, dekretem nominacyjnym do pracy duszpasterskiej jako wikariusz Parafii Wojskowej w Dęblinie i kapelan 1 Ośrodka Szkolenia Lotniczego. W 2003 r. został mianowany porucznikiem. Powierzone funkcje sprawował do czerwca 2004 r. 15 czerwca 2004 r. Biskup Polowy Sławoj Leszek Głódź mianował Go wikariuszem Parafii Katedry Polowej w Warszawie, a także sekretarzem Biskupa Polowego. Otrzymał wówczas stopień kapitana Wojska Polskiego. Od 15 listopada 2004 r. pełnił urząd osobistego sekretarza Biskupa Polowego Tadeusza Płoskiego. Sprawował także funkcję Korespondenta Ordynariatu Polowego WP dla Radia Watykańskiego, a od 21 listopada 2005 r. – kapelana Wojskowego Wymiaru Sprawiedliwości. W 2005 r. był awansowany do stopnia majora, w 2006 r. – na stopień podpułkownika, w 2010 r. – na stopień pułkownika, pośmiertnie.

Od 2007 roku Biskup Polowy Tadeusz Płoski powierzył Mu sprawowanie innych urzędów: Wicekanclerza Kurii Polowej Wojska Polskiego i Kapelana 1. Bazy Lotniczej w Warszawie, a także Naczelnego Kapelana Straży Ochrony Kolei oraz Kapelana Komendy Głównej Straży Ochrony Kolei w Warszawie. W 2008 r. ukończył Wydział Prawa Kanonicznego w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Administracji tegoż Uniwersytetu.

10 kwietnia 2010 r. zginął w katastrofie lotniczej w Smoleńsku, w drodze na uroczystości katyńskie, zorganizowane w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej.

Dom rodzinny Ks. Jana Osińskiego to bezpośrednie sąsiedztwo kościoła w Michowie. Pracując w tej parafii przez 9 lat, miałem sposobność „podglądania” podwórka, jak i ogrodu państwa Osińskich. A tam zawsze Mama Ks. Jana – Stanisława Osińska, zapracowana jak mrówka, troszcząca się o dobro swoich dzieci: Zofii, Renaty i Janka.



Sp. ks. Jan Osiński

Pewnego razu, gdy byłem w ogrodzie parafialnym, a pani Osińska w swoim, widziałem jak ciężko pracuje. Jednak, gdy w południe usłyszała głos dzwonu na Anioł Pański, odłożyła ogrodowe narzędzia, wyprostowała się i zwróciła w stronę świątyni. Znak krzyża był dla mnie widzialną informacją, że rozważała modlitwę Anioł Pański. Pomyślałem sobie, że ziarno powołania kapłańskiego Ks. Jana, kiełkowało i wzrastało na religijnej glebie rodzinnego domu, przenikniętego duchem modlitwy. Nie myliłem się. Oczywiście modlitwa w domu rodzinnym Ks. Jana opierała się na benedyktyńskiej regule – *Ora et labora* – módl się i pracuj. Najpierw była to dla niego nauka w szkole podstawowej i średniej, połączona z ciężką pracą w gospodarstwie, a następnie żmudna praca naukowa, która jak mówił, dawała mu wiele radości i była prawdziwą przygodą intelektualną.

Z dnia święceń diakonatu w Katedrze Wojska Polskiego w Warszawie zapamiętałem, jak ks. Jan

składając podziękowania, przemawiał w imieniu kolegów, jako dziekan seminaryjny do Ks. Bpa Leszka Sławoja Głódzia. Gdy skończył, Biskup rzekł: „O! Niejeden dziekan mógłby uczyć się od niego mądrego i rzeczowego przekazu myślowego”. Podkreślam ten fakt, w kontekście późniejszych nominacji na urząd sekretarza Biskupa polowego Leszka Sławoja Głódzia, a następnie Biskupa Tadeusza Płoskiego. Ks. Jan miał dar rzeczowego oglądu otaczającego go świata i dziejących się wydarzeń, zjawisk i problemów, które syntetyzował i wyciągał trafne wnioski, zachowując wobec nich właściwy sobie dystans, charakterystyczny dla wytrawnego dyplomaty. Ks. proboszcz Zbigniew Schab, znając predyspozycje osobowe i intelektualne swojego sąsiada i patrząc na zadania i obowiązki, które podejmował jako kapelan i żołnierz, powiedział kiedyś: „Janek nie należy do osób, którym należy powtarzać dwa razy”.

Razem z Ks. Janem i Jego Rodziną dzieliłem radość święceń diakonatu, święceń kapłańskich i prymicyjnej Mszy Świętej, którą sprawował jako ofiarę dziękczynną za dar powołania kapłańskiego, z prośbą o życie wieczne dla swojego ojca Henryka. Gdy odwiedzał mnie, pracując w Dęblinie, czy później w Warszawie, w słuchawce domofonu, jako formę przedstawienia się zawsze słyszałem Jego energiczne słowa: „Wojsko Polskie”. Kochał kapłańską służbę Chrystusowi w Kościele, ale nie mniej służbę Ojczyźnie. Jej sprawy były Mu bliskie. Pewnego razu, przeglądając „Gościa Niedzielnego”, przeczytał swoje słowa w rubryce „Cytat tygodnia”. Oto one: Wyciągamy ręce do zgody, ale czy z drugiej strony doczekamy się wyciągniętej ręki? Słowa te odnosiły się do trudnej historii w relacjach między Polską a Rosją sowiecką. Teraz tak sobie myślę: ręka z drugiej strony została „wyciągnięta”, ale czy do zgody? Czy owocem „wyciągniętej ręki” nie jest przypadkiem dramat Smoleńska?

10 kwietnia 2010 r., sobotni poranek. Pełnię dyżur w kancelarii Parafii Świętego Krzyża w Lublinie. Wchodzi ks. Jerzy Muciek i mówi: *Samolot z Prezydentem rozbił się w Smoleńsku!* To niemożliwe. Tam też miał być Janek... Włączony telewizor. Redaktor odczytuje listę pa-



sażerów... Ks. ppłk Jan Osieński... A w moim sercu załopotaly słowa: *Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą/ zostaną po nich buty i telefon głuchy* (Ks. Jan Twardowski).

16 kwietnia 2010 r. jestem Jasiu u Ciebie z odwiedzinami w Warszawie na ul. Długiej. To nie urodziny. To nie imieniny, bo Ty jak ścięty snop zboża, na Bożym polu w katedralnej Kaplicy Katyńskiej, wśród morza migocących płomyków i otoczony kobiercem wiosennych kwiatów. To hołd składany Męczennikowi.

19 kwietnia 2010 r. Plac Krasińskich w Warszawie. Przed Katedrą Wojska Polskiego liturgia pogrzebowa Bpa Tadeusza Płoskiego i jego sekretarza Ks. Jana Osieńskiego. Miłosierny Panie, okaż Im miłosierdzie... Gdy umierała apostołka Bożego Miłosierdzia święta siostra Faustyna Kowalska, wtedy padał deszcz. W jej duszy przybrał on wymiar miłosiernego Bożego znaku. Szeptem powiedziała: *Niebo płacze...* . Jasiu, taki sam miłosierny znak towarzyszył Tobie i nam w dniu Twojego pogrzebu – niebo płakało. Nad połowym ołtarzem i nad Twoją trumną uniosła się chmura miłosierdzia na kształt serca. Niebo zapłakało ludzkimi łzami bólu, żalu, cierpienia, ale też łzami ufnego miłosierdzia.

Po kilku miesiącach Janek „wrócił” do Michowa, w widzialnym marmurowym znaku tablicy, wmurowanej w ścianę parafialnej świątyni, by pełnić wieczystą wartę – adorację przed Najświętszym Sakramentem, jak przystało na wiernego i dzielnego żołnierza. „Wróciłeś” tu, mówiąc za św. Janem Pawłem II, wróciłeś do miejsca, *gdzie wszystko się zaczęło i życie się zaczęło i wiara się zaczęła i szkoła się zaczęła i powołanie się zaczęło*.

Wróciłeś także do tej samej świątyni razem z Matką Bożą Katyńską w znaku witraża, aby słoneczne światło wnikające w mury tego kościoła, przypominało nam i potomnym, bolesną i tragiczną prawdę Katynia 1940 r., oraz równie bolesną i tragiczną prawdę o Smoleńsku, dotąd jeszcze osnutą gęstą i tajemniczą mgłą. Patrząc na ten witraż,

dostrzegam ofiarę krwi, którą ks. Jan złożył na ołtarzu służby Bogu i Ojczyźnie, ze swojego 35-letniego kapłańskiego i żołnierskiego życia. A ci, co przez wieki historii Kościoła, przelewali krew, służąc wiernie Bogu i Ojczyźnie, poświęcając życie za prawdę – słusznie otrzymywali aureolę świętości. Ks. Jan, jako kapłan i żołnierz, stoi razem z nimi w jednym szeregu. Głęboko wierzę, że od Miłosiernego Boga, otrzymał awans wyższy niż generalski, awans, którego symbolem jest aureola.

Jasiu, pozostaniesz w mojej pamięci, jako zawsze młody, energiczny, uśmiechnięty, z optymizmem i radością patrzący na świat człowiek, kapłan i żołnierz. Twoje życie było jak dzwon, który rozkołysałeś entuzjazmem życia, radością, mądrością i pracowitością. Głos tego dzwonu, słyhać było w rodzinnym Michowie, w każdej wojskowej parafii, na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, w Radiu Maryja i TV Trwam, a więc i na całym świecie. Dzisiaj głos tego dzwonu odzwierciedlam w mojej żywej pamięci. A jutro, czytając te słowa, których kształt niech choć w części ukaże, kim byłeś.

Na zakończenie raz jeszcze wrócę do 16 kwietnia 2010 r. Jestem w „Odwiedzinach” u Ciebie, przecież tak często mnie zapraszałeś. W swoim sercu utrwaliłem ten oto obraz. W pokoju Twojego mieszkania stół. Na nim duży, odrestaurowany Krucyfik, a przy nim tulipany, które postawiłeś Jezusowi, jeszcze przed wyjazdem do Katynia – to Twoja do Niego miłość. Już skłoniły swoje głowy przed Jezusem, jak pobożne niewiasty na Golgocie i jakoś tak bardzo posmutniały. Jakby chciały zapytać mnie, dlaczego wody im nie zmieniłeś i gdzie jesteś?

A ja, w dialogu wiary, odpowiadam im, że jesteś w Bożym Ogrodzie Miłości, wypełnionym po brzegi aromatem miłosierdzia, gdzie zawsze świeci słońce i jest nieustająca wiosna. Tam kwitną najpiękniejsze na świecie tulipany, które nigdy nie więdną, a jednym z nich jesteś Ty, którego do swojego serca tuli-Pan!

Ks. Jan Rząd



## Upamiętnienie ważnych rocznic przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej

Rok 2015 był ogłoszony przez Sejm rokiem Św. Jana Pawła II /w 10. rocznicę śmierci/, Jana Długosza /w 600. rocznicę urodzin/ oraz rokiem polskiego teatru /w 250. rocznicę powstania Teatru Narodowego w Warszawie/. Dokonania naszego papieża są wszystkim znane.

Natomiast na krótkie przybliżenie zasługuje postać Jana Długosza. Znamy go jako najsłynniejszego polskiego kronikarza, a był duchownym, intelektualistą, dyplomata i zręcznym negocjatorem. Sprawnie zarządzał powierzonym majątkiem. Był wychowawcą synów króla Kazimierza Jagiellończyka – przeszłych królów Polski, Czech i Węgier.

Urodził się 1 grudnia 1415 r. Pochodził ze średniej szlachty. Miał dwunastu braci.

Po nauce czytania i pisania łaciną w szkole parafialnej w Nowym Korczyniu n. Wisłą, gdzie często obradował Sejm, Długosz w wieku 13 lat wstąpił na uniwersytet krakowski, bowiem w średniowieczu nie istniały szkoły średnie. Studiował trzy lata, a gdy pojawiła się możliwość pracy w kancelarii wpływowego biskupa krakowskiego późniejszego pierwszego polskiego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego,

porzucił studia mając 17 lat. Pod koniec panowania króla Władysława Jagiełły Oleśnicki miał decydujący wpływ na wydarzenia w królestwie. Doprowadził do szybkiej koronacji dziesięcioletniego syna Jagiełły – Władysława III zwanego później Warneńczykiem. To zapewne pod koniec panowania Jagiełły lub za panowania Władysława Warneńczyka wydano przywilej królewski na założenie Kurowa na prawie magdeburskim, które dokonano w 1442 r. Długosz był zaufanym sekretarzem, a następnie kanclerzem biskupa, a później również kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Parokrotnie wysyłany do Włoch zetknął się z prądami humanizmu. Będąc zręcznym dyplomata został włączony przez króla Kazimierza Jagiellończyka na pertraktacje pokojowe z Krzyżakami. Trwała bowiem wojna trzynastoletnia /1454-66/ z zakonem. W 1467 r. Długosz został wychowawcą synów królewskich, co świadczyło o wielkim zaufaniu króla. Był duchownym żyjącym bardzo skromnie. Na miejsce kościołów drewnianych wznosił murowane, ale również domy dla księży i bursy dla studentów. Od 1436 r. był arcybiskupem lwowskim. Po śmierci Oleśnickiego w 1455 r. przez 25 lat tworzył dzie-



to swego życia liczące 12 ksiąg Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego. W sensie chronologicznym od początków istnienia Polski po rok 1480, w którym zmarł, jak również w zakresie geograficznym ponieważ oprócz informacji o dziejach Królestwa Polskiego pisał także o najważniejszych wydarzeniach z historii papieżstwa, cesarstwa, o niebezpieczeństwie tureckim i upadku Konstantynopola. Prace rozpoczął od gromadzenia materiałów /również czeskich, ruskich, litewskich i niemieckich/. Oprócz materiałów źródłowych wykorzystał podania i legendy. W oparty na dokumentach tekst wplatał wymyślone przez siebie przemówienia i rozmowy. Wykorzystał wszystkie dostępne kroniki Galla Anonima i Wincentego Kadłubka, życiorysy świętych, bulle i listy papieskie, traktaty pokojowe, przywileje, wcześniej powstałe roczniki. Obficie korzystał też z relacji naocznych świadków. Przez prawie 40 lat znajdował się blisko centrum władzy i często podawał daty dzienne wydarzeń z czasów Jagiellty, Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka. Prawdopodobnie prowadził notatki lub korzystał z zapisków kanclerza królewskiego bp. Zbigniewa Oleśnickiego lub podkanclerzego, a potem arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąby. Do dziś Roczniki Długosza są najważniejszym źródłem wiedzy o dziejach naszego kraju w czasach średniowiecznych i jednym z największych osiągnięć ówczesnej historiografii europejskiej.


W Rocznikach znajduje się też zapis o tym, że Piotr /Miles/ Rycerz z Kurowa herbu Szreniawa kasztelan i starosta lubelski posiadał w pierwszej połowie XV w siedzibę wymieniając w Kurowie „praedium militare” wykorzystujące walory obronne miejsca oblanego wodami rzeki i jej dopływów. Siedziba miała mieć kształt typowego fortalium wieży obronnej, bądź mieszkalno-obronnej zbudowanej z kamienia wapiennego z murem obwodowym otoczonym fosą oraz wjazdem od strony północnej, a w środku z zabudową drewnianą. Nazywane ono było przez miejscową ludność zamkiem.

**Sejm RP postanowił, że rok 2016, Rok Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski, będzie też Rokiem Henryka Sienkiewicza, Feliksa Nowowiejskiego i Cichociemnych.**

U honorowanie Henryka Sienkiewicza, który pisał „ku pokrzepieniu serc” Polaków podczas zaborów, wiąże się z przypadającą 5 maja 170. rocznicą urodzin, 15 listopada 100. rocznicą śmierci oraz 50. rocznicą otwarcia Muzeum Henryka Sienkiewicza w jego rodzinnej Woli Okrzejskiej na Podlasiu. Był on pierwszym Polakiem, który otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, a drugi po Marii Skłodowskiej – Curie /Nasza wybitna rodaczka została Noblistką już w 1903 r. w dziedzinie fizyki. Była nie tylko pierwszą Polką, ale pierwszą na świecie kobietą uhonorowaną tą nagrodą/. Sienkiewiczowi przyznano Nagrodę Nobla 10 grudnia 1905 r. za powieść Quo vadis, ukazującą obraz Rzymu za czasów Nerona i stosunki między stolicą starożytnego świata, a rodzącym się chrześcijaństwem. Choć wcześniej powstały Trylogia i Krzyżacy to dopiero powieść Quo vadis rozstawiła imię pisarza poza granicami Polski i uczyniła zeń najbardziej znanego na świecie polskiego pisarza. Doceniony został za całokształt twórczości i – jak wówczas stwierdzono – rzadko spotykany geniusz. W 1900 r. przekazano pisarzowi prezent od Narodu akt własności dworku i 500 morgów ziemi we wsi Oblęgorek pod Kielcami.

W dniu 18 stycznia 2016 r. minęła także 70. rocznica śmierci wybitnego kompozytora, dyrygenta, pedagoga, organisty wirtuoza, organizatora życia muzycznego – **Feliksa Nowowiejskiego**. Artysta jest autorem muzyki wielu pieśni patriotycznych, które umacniały tożsamość narodową Polaków w tym muzyki do „Roty” Marii Konopnickiej.

Rok 2016 jest też **Rokiem Cichociemnych**. Minęła bowiem 15/16 lutego 75. rocznica pierwszego zrzutu do walki w okupowanej Polsce Cichociemnych – Spadochroniarzy. Stanowili oni elitę Polskich Sił Zbrojnych. Z uwagi na swoje zasługi w walce o niepodległość Polski

mają stałe miejsce w panteonie polskich bohaterów narodowych. Ich znak to spadający do walki orzeł trzymający wieniec ze znakiem  Polski Walczącej/ oraz napis „Tobie Ojczyzno” Ustanowił go i wręczył Cichociemnym gen. Władysław Sikorski.

**Cichociemni** byli żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i Polskiego Państwa Podziemnego, zrzuconymi na spadochronach do kraju. Przed wojną w Polsce nie było jednostki spadochronowej, choć grupa żołnierzy przeszła takie przeszkolenie i wykonywała skoki. Wśród nich był kpt. Maciej Kalenkiewicz jeden z pomysłodawców szkoleń spadochronowych. Formacje spadochronowe mieli natomiast Brytyjczycy i to ich doświadczenie wykorzystano przy tworzeniu tych sił specjalnych, nazwanych później Cichociemnymi. Polska armia podziemna /AK, BCh/ potrzebowała specjalistów wojskowych. Dowódcy poszczególnych jednostek polskich w Anglii proponowali do tej formacji oficerów, podchorążych, podoficerów, żołnierzy wyróżniających się i odznaczających bardzo dobrą kondycją fizyczną oraz predyspozycjami psychicznymi i inteligencją. Idea cichociemnych zrodziła się po klęsce wrześniowej w głowach dwóch oficerów- saperów kpt. Jana Górskiego i kpt. Macieja Kalenkiewicza. Pomysł ich został zrealizowany po klęsce Francji i ewakuacji wojsk polskich do Wielkiej Brytanii. W lipcu 1940 r. dowództwo brytyjskie powołało kierownictwo operacji specjalnych, które jak mówił Winston Churchill- premier Wielkiej Brytanii, miało „podpalić Europę”, czyli wspierać ruch oporu w okupowanych krajach. Również w lipcu Wódz Naczelny PSZ gen. W. Sikorski zdecydował o tym przeszkoleniu polskich żołnierzy. W jego Sztabie Głównym zajmował się tym Samodzielny Wydział Współpracy z Krajem tzw. Oddział VI – Specjalny. Perfekcyjnie wojskowo wyszkoleni do walki dywersyjnej, wszyscy byli ochotnikami, choć szkolenie i zadania były ekstremalnie trudne. Z ponad 2613 morderczy kurs ukończyło 606 kandydatów co 4 został zakwalifikowany do skoku. Pierwszy polski kurs spadochronowy został zorganizowany w październiku 1940 r. w ośrodku Zarządu Operacji Specjalnych /SOE/ w Ringway k. Manchesteru a równocześnie rozpoczęło się szkolenie cichociemnych w Szkole Oficerów Wywiadu w Londynie. Z czasem bazą szkoleniową stał się przekazany Polakom ośrodek w Audley End w Essex, gdzie wisiała duża mapa Polski z napisem „Wywalcz jej wolność lub zgin”, a praktyczne zajęcia skoczków odbywały się w ośrodku Largo House k. Leren w Szkocji. Kandydaci na cichociemnych przechodzili kursy strzeleckie różnymi rodzajami broni, także niemieckiej i sowieckiej, kurs minerski, terenoznawcy, dywersji i sabotażu. Specjalne przeszkolenie wywiadowcze przeszło 37 cichociemnych. Gestapo i niemiecki wywiad wojskowy Abwehra wiedziały o ich istnieniu i tropiły wyjątkowo zaciekle, 15 spośród nich aresztowano i zabito. Priorytetem również była łączność, 50 spośród nich było świetnie wyszkolonymi radiotelegrafistami potrafiącymi się posługiwać różnym sprzętem, 24 to oficerowie sztabowi, 22 służby lotnicze, 11 instruktorzy pancerni i przeciwpancerni, 3 – legalizacja i podrabianie dokumentów. W kraju cichociemni byli kierowani głównie do Związku Odwetu, czyli pionu dywersyjno-sabotażowego działającego w strukturach ZWZ, a po powstaniu AK znaleźli się w Kierownictwie Dywersji /Kedyw/.

Z taką specjalizacją było 169. Przeprowadzali szkolenia brali udział w najtrudniejszych operacjach bojowych. Niektórzy byli kurierami. Oficerem łącznikowym gen. Sikorskiego do Komendanta Głównego AK gen. Stefana Roweckiego „Grota” był płk Józef Spychalski. W czasie, gdy został przetrzucony do kraju jego brat Marian Spychalski, był dowódcą GL. Wielkim działaniem cichociemnych była operacja dywersyjno-wywiadowcza „Wachlarz” na wschodnich kresach Rzeczypospolitej oraz dalej na wschodzie. Wzięło w niej udział 28 cichociemnych znających tamtejsze realia. Zastługą cichociemnych było przetrzucenie w ramach operacji „Most III” w lipcu 1944 r. do Londynu materiałów



i egzemplarza bomby V-2. Przerzucani byli na teren Polski w jasne, księżycowe noce z Wielkiej Brytanii /Norwich/ nad Danią i Szwecją. Samoloty Liberatorzy startowały ok. 5.00 - 6.00 wieczorem. Lot trwał 6-8 godzin. Nad wyznaczone lądowiska docierali ok. 1.00 - 2.00 w nocy. Samoloty pokonywały ok. 3 tys. km. Od wiosny 1944 r. główna baza Cichociemnych znajdowała się w Brindisi we Włoszech, skąd samoloty ze skoczkami przez Jugosławię i Węgry wykonywały loty nad Polskę. Łącznie w trakcie 82 lotów przerzucano do kraju 316 cichociemnych oraz 28 kurierów cywilnych. Wraz z nimi zrzucono 670 ton broni, sprzętu oraz zaopatrzenia. Przewożono do kraju również pieniądze, dolary i niemieckie marki umożliwiające funkcjonowanie ruchu oporu. Skala tej operacji była niezwykła. Brytyjczycy zdolni do Francji przerzucić 470 skoczków, chociaż było to zadanie znacznie łatwiejsze niż przerzut cichociemnych do Polski. Funkcjonowało 14 sekcji narodowych tej operacji specjalnej. Lotnictwo alianckie dokonało w sumie 483 wszystkich akcji lotniczych do Polski tracąc 68 samolotów. Pierwsza grupa została zrzucona w nocy 15/16 lutego 1941 r. Ostatnia w grudniu 1944 r., 112 z nich zginęło: 9 podczas samego skoku, 94 z bronią w rękę lub zostało zamordowanych przez gestapo, 10 zażyło truciznę po aresztowaniu, 9 zamordowało po wojnie UB i NKWD, 91 wzięło udział w powstaniu warszawskim.

Aby pokazać ich format przypomnę kilku z nich: kpt. Elżbieta Zawadzka „Zo”, kurierka i emisariuszka rządu na uchodźstwie i KG AK, utworzyła siatkę wywiadowczą w Europie, Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, dowódca AK zamordowany w Moskwie w 1946 r., mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” dowódca leśnych oddziałów specjalnych AK na Lubelszczyźnie, zamordowany w więzieniu mokotowskim w 1949 r., mjr Jan Piwnik „Ponury” uczestnik walk w 1939 r. i 1940 r., legendar-



ny dowódca leśnych oddziałów specjalnych AK na Kielecczyźnie i na Kresach Wschodnich, poległ w walce z Niemcami, Zdzisław Nowak-Jeziorański ps. Jan Nowak, kurier i emisariusz rządu na uchodźstwie i KG AK, Stanisław Jankowski ps. „Agaton”, delegat Rządu na Kraj w randze wicepremiera, zmarł w 1953 r. w ZSRR, ppłk Maciej Kalenkiewicz ps. „Kotwicz”, twórca idei cichociemnych, walczył w 1939 r., dowódca leśnych oddziałów specjalnych nad Niemnem, poległ w walce z oddziałami sowieckimi, por. Stefan Bałuk ps. „Straba” twórca idei pomnika Pol-

skiego Państwa Podziemnego i AK.

Imię Cichociemnych Spadochroniarzy AK nosi Jednostka Specjalna GROM. Natomiast ich piękny portret dał serial telewizyjny „Czas honoru”. Słowo „cichociemny” budziło zawsze w środowisku emigracji niepodległościowej i w Polsce najwyższy szacunek. Tak jest i obecnie. Sławni w kraju pozostają nadal nieznanymi poza granicami. W londyńskim Muzeum Wojny o cichociemnych się nie wspomina. Nie wymieniono ich także na pomniku bohaterów tajnych operacji wzniesionym nad Tamizą w Londynie.

*Stanisław Wójcicki*



## Parafia Kurów

# ZARYS DZIEJÓW PARAFII KURÓW (do 1795 roku)

Pierwsze wzmianki o istnieniu kościoła w Kurowie – o czym pisał Przemysław Szafran – pochodzą z 1185 r. Jakiej wielkości był to budynek trudno określić. Był on pod wezwaniem św. Idziego. W XII-XIV wieku brak jest jakichkolwiek o nim wzmianek. Wiadomość o jego istnieniu w XV wieku pochodzi od Jana Długosza. Prawdopodobnie w XIV stuleciu uległ on częściowemu zniszczeniu. Kiedy właścicielem Kurowa został Piotr Kurowski, lokował on miasto w 1442 r. na prawie magdeburskim, a w 1452 r. wydał przywilej dla kościoła kurowskiego. W nim powołał prepozyta i czterech kaptanów. Prepozyt – należy to tłumaczyć prowadzący, kierujący, czyli odpowiednik dzisiejszego proboszcza. Poza tym na rzecz duchownych przekazał staw rybny przy rzece Kurówce od strony północnej miasta (obecnie boisko sportowe). oraz wyznaczył im taksę dziesięciny. Dziesięcina była naturalna i pieniężna. Przy parafii uruchomiono szkołę elementarną, w której nauczali kaptani. Parafia była niewielka. Obejmowała miasto Kurów i Wolicę. Prawdopodobnie za Kurowskiego i następcy jego Jana Pileckiego odbudowana została świątynia. Po przejściu Kurowa do rodu Zbąskich. Przy kościele założono szpital dla ubogich. Uczynił to Stanisław Zbąski w 1549 r. za



zgodą biskupa Samuela Zborowskiego. Na jego utrzymanie przeznaczono dziesięcinę z Wielkolasu. W 1553 r. Abraham Zbąski przekształcił kościół w zbor wyznawców kalwinizmu. Pierwszym pastorem był wikariusz Mikołaj. Następnymi kaznodziejami zboru kurowskiego byli:

Andrzej Jezierski (1611), Daniel Regulski (1612), Jan Kluencjusz Batusz (1613-1620), Jan Florkiewicz (1618), Jan Żurkowski i Krzysztof Muzowiusz.. Ostatnim pastorem był Jerzy Hofman.. Powiększył się też obszar parafii. Według danych lustracji województwa lubelskiego z 1565 r. do parafii należały Kurów, Płonki i Wolica. Doszły Płonki bo tam Zbąscy wybudowali swoją siedzibę (obecnie Olesin).

W 1553 r. Kurów spłonął. Brak jest jednak danych ile budynków strawił pożar i czy kościół uległ zniszczeniu. To że nawa główna została wybudowana w XVI stuleciu świadczy pomnik Stanisława Zbąskiego wykonany w 1587 r. w nawie bocznej prawej. Prawdopodobnie ze względu na usytuowanie pod nim krypty. W takim razie nasuwa się wniosek, że już pod koniec XVI w. dobudowane zostały nawy boczne. I tym sposobem powstała budowla w stylu renesansu nadwiślańskiego. Ostatni z rodu Zbąskich Jan Bogusław włączając okoliczne wioski do klucza kurowskiego przyczynił się na poszerzenie granic parafii, do której należały: Kurów, Płonki, Wolica, Brzozowa Gać, Szumów, Podbórz, Nowodwór, Łąkoć i Glinnik. Problemy były z Brzozową Gacią, gdyż dziesięcinę pobierał klasztor pod wezwaniem św. Krzyża znajdujący się w Górach Świętokrzyskich. Jednak problem ten został rozstrzygnięty w arcybiskupstwie krakowskim. Zbąski miał poparcie u Jana III Sobieskiego i wsparł go aby dziesięcina z Brzozowej Gaci była pobierana przez prepozyta kurowskiego. Po śmierci Jana Bogusława z rana odniesionych w 1683 r. pod Wiedniem, jego żona Anna Stanisławska postanowiła, aby ponownie konsekrować kościół sprofanowany przez kalwinów. Dokonał tego w 1690 r. biskup S. Szembek. Od 1691 r. prepozytem został Wojciech Franciszek Charzyński a po nim od 1700 r. Jan Kobus. Był to dla nich ciężki okres gdyż musieli od nowa organizować wnętrze kościoła. Najlepiej udało się to będącemu od 1717 r.

prepozytem Michałowi Szajowskiemu. Wówczas to wystawiono późno barokowy wielki ołtarz, małe ołtarze w nawach bocznych, wybudowano dzwonnice, a w 1759 r. mansjonarię zwaną wikariatem, gdzie oprócz zamieszkujących tam wikariuszy, został umieszczony szpital dla ubogich. Za Jego prebendy dokonano remontu sklepienia kościoła. Do parafii w tamtym okresie przyłączono placówkę na rogu ul. Kilińskiego i Żabiej zwanej „Poświętne”. W budynkach na tej placówce mieszkali tzw. „dziady kościelne”. Owszem byli to ludzie biedni ale nie żebracy, a wykonywali wszelkie prace w kościele i wokół niego, gdyż jeszcze w tamtym okresie zmarłych chowano na placu przykościelnym.

Dalszy rozwój parafia zawdzięcza Grzegorzowi Piramowiczowi, który objął probostwo kurowskie w 1774 r. Dokonał zakupu działek od mieszczan w kierunku wschodnim od kościoła między traktem lubelskim, a ówczesną ulicą Dworską (obecnie I Armii WP). Na tym terenie urządził folwark. Oprócz tego według projektu Stanisława Kostki Potockiego wybudowano w stylu klasycystycznym plebanię. Kiedy upadła szkoła elementarna założona w średniowieczu przez Piotra Kurowskiego, a przyczynił się do tego „potop szwedzki”, On wraz i Ignacym Potockim postanowili ją reaktywować. Mieściła się ona w wikariacie. Następną rzecz jaką dokonał to przeniósł cmentarz poza miasto. Raz, że chodziło o higienę, a po drugie, na placu przykościelnym nie było już miejsca na pochówki. Dokonano to w latach osiemdziesiątych XVIII w. Świadczy o tym rok 1787 umieszczony na posągu Matki Boskiej znajdujący się na obecnym cmentarzu. Przez cały XVIII wiek granice parafii nie uległy zmianie, zaś parafia należała do archidiaconatu lubelskiego podległemu archidiecezji krakowskiej. Diecezja lubelska powstała dopiero w 1805r.

*Krzysztof Andrzej Boreczek*

## 185. ROCZNICA BITWY POD KUROWEM

Bitwa pod Kurowem odbyła się 3 marca 1831 roku, w czasie powstania listopadowego.

Rozegrała się pomiędzy wojskami polskimi, a rosyjskimi.

Wygrali ją Polacy z jednostek korpusu generała Józefa Dwernickiego.

Kapliczka w Kurowie przy ulicy Lubelskiej jest miejscem pochówku 14 ułanów poległych podczas tej bitwy.

W hołdzie poległym, w 185. rocznicę tych wydarzeń, przy kapliczce przedstawiciele władz samorządowych wraz z młodzieżą ze Szkoły Podstawowej w Kurowie oraz Publicznego Gimnazjum w Kurowie złożyli kwiaty i zapalili znicze.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Kurowie Pan Jan Michalik przedstawił młodzieży tło historyczne ówczesnych wydarzeń.

Kiedy na głównym froncie w okolicach Warszawy panował spokój, generał Dwernicki wraz z 6500 żołnierzami i 12 działami zmierzał do wzięcia powstania na Lubelszczyźnie, a następnie na Wołyniu i Podolu.

Zdobycie w dniu 26 lutego 1831 r. przez powstańców Kazimierza i Puław umożliwiło wojskom Dwernickiego przedostanie się na drugi brzeg Wisły. Po przeprawie Dwernicki w dniu 2 marca 1831 r. stanął w Puławach, gdzie przez cały dzień Rosjanie starali się wyprzeć Polaków za Wisłę (bitwa pod Puławami).

Następnego dnia Dwernicki ruszył Traktem Lubelskim, w ślad za tylną strażą cofającego się w kierunku Kurowa, a następnie Markuszowa, generała Cypriana Kreutzta, którą dowodził pułkownik Tuchaczewski.



Idące w pościgu za tym korpusem oddziały Dwernickiego niespodziewanie rano w dniu 3 marca natknęły się przed Kurowem na jazdę rosyjską generała Kawera, która pojawiła się od strony Wąwolnicy. Ułani Straży przedniej wojsk Dwernickiego – przedarli się przez most na rzece Kurówce i zmusili Rosjan do wycofania się z Kurowa w kierunku Markuszowa. Zdobyto dwa działa i wzięto do niewoli dwudziestu jeńców. Jazda polska ze straży przedniej rzuciła się w pogoni za nieprzyjacielem, zanim piechota polska zdążyła wykonać manewr oskrzydający.



Wówczas jazda Kawera, porzuciwszy działa, uszła do Markuszowa, gdzie osłaniał ją od strony Olesina Tuchaczewski. Następnie połączone siły rosyjskie odrzuciły jazdę polską i ruszyły za nią w pościg.

Jednak pod Kurowem Rosjanie wpadli na główne siły Dwernickiego i zostali pobici. Ostatecznie wycofali się do Jastkowa.

Bitwa niewiele zmieniła w strategicznej sytuacji powstania. Głów-

ne siły rosyjskie operujące na Lubelszczyźnie częściowo wycofały się. Jednak nadal stanowiły zagrożenie dla twierdzy zamojskiej. Dwernicki kontynuując marsz w kierunku Lublina, zajął miasto 4 marca 1831 r.

Bitwa ta miała jednak znaczenie moralne, pokazała, że z Rosjan można zwyciężyć.

Barbara Nowacka

## Drogi ekspresowe S 17, S 12 i S 19 w budowie

Kontynuacja budowy drogi ekspresowej S 17 Warszawa-Lublin-granica państwa

w powiązaniu z pozostałymi drogami ekspresowymi planowanymi na tym terenie S12 /łącznik do mostu na Wiśle w Puławach/ i S19 jest istotna dla rozwoju województwa lubelskiego, powiatu puławskiego i gminy, poprzez stworzenie nowoczesnych i bezpiecznych połączeń drogowych.

Zrealizowany odcinek drogi ekspresowej S17 Kurów-Lublin-Piaski alternatywny dla starej drogi krajowej Nr 17/12 stanowi bardzo ważny element krajowego układu dróg.

Przygotowanie podzielonej na pięć odcinków inwestycji pod względem formalno-prawnym poczynszy od koncepcji programowych do wyłonienia w drodze przetargów wykonawców pięciu odcinków przedmiotowej drogi trwało od 2000 r. do 2011 r.

„Jastków” w Bogucinie gm. Garbów, „Lublin Sławinek” w Dąbrowicy, „Lublin Czechów” w Jakubowicach, „Lublin Rudnik”, „Lublin Tatary”, „Lublin Ządębie”, „Lublin Felin” i „Świdnik”. Natomiast nad jej przebiegiem usytuowane są wiadukty, a pod jej powierzchnią mosty i przejścia dla zwierząt. Baza materiałowa dla służb utrzymania usytuowana w Kurowie przy węźle Kurów – Wschód oraz dwa Miejsca Obsługi Pasażerów /MOP/ usytuowane po prawej i lewej stronie drogi i ekrany akustyczne. Dozwolona prędkość 110 km/h. Droga została oddana do użytku dnia 28 maja 2013 r. Przebiega ona przez teren województwa lubelskiego przez powiat puławski /gminy; Końskowola, Kurów, Markuszów/, lubelski /gminy; Garbów, Jastków, Niemce, Wólka Lubelska, Lublin, graniczy z gm. Glusk/ oraz świdnicki /gminy; Piaski, Metgiew, Świdnik/. Droga ekspresowa S 17 biegnie zarówno po nowym śladzie przez tereny niezamieszkałe, jak i w śladzie istniejącej drogi krajowej nr 12/17. Posiada wspólny przebieg z drogą ekspresową S12 na odcinku Kurów – Lublin – Piaski, a na części w okolicach Lublina także z drogą ekspresową S19 relacji Białystok-Lublin-Rzeszów.

Natomiast pierwsza część obwodnicy Puław /droga ekspresowa S12 wraz z nowym mostem na Wiśle/ powstała w 2008 r. Druga część obwodnicy Puław /droga ekspresowa S12 łącząca nowy most na Wiśle w Puławach z drogą ekspresową S17 na węźle „Kurów-Zachód” o długości ok. 12 km będzie miała dwa pasy ruchu w obu kierunkach. Każdy z pasów o szerokości 3,5m, szerokość pasa awaryjnego 2,5 m, szerokość pobocza gruntowego 0,75 m, z węzłami „Puławy Wschód”, „Michałówka”, „Końskowola”, wiaduktami na skrzyżowaniach „Azoty I” i „Azoty II” oraz mostami i przejściami dla zwierząt, a ponadto drogami dojazdowymi obsługującymi tereny przyległe, dwoma MOP-ami i bazą obwołu utrzymania drogi. Obecnie jest na etapie uzyskiwania pozwoleń formalno-prawnych.

W efekcie od grudnia 2011 r. roboty budowlane prowadzone były na całej długości realizowanego zadania. Oddana do użytku droga ekspresowa S17 Kurów - Lublin - Piaski o długości 67km /przez teren gminy Kurów 5,6 km/ biegnie od Sielc gm. Końskowola węzeł „Kurów Zachód” do Piask. Ma dwie jezdnie po dwa pasy ruchu, a każdy z pasów szerokości 3,5m z rezerwą na trzecie pasy ruchu dla każdej jezdni, szerokość pasa dzielącego z opaskami 12 m, szerokość pasa awaryjnego – 2,5 m, szerokość pobocza gruntowego 0,75 m. Węzły: „Kurów Wschód” w Kurowie, „Nałęczów” w Przybysławicach gm. Garbów,

**Mapa obwodnicy Puław.**  
/źródło: Wspólnota Puławska Nr 47 – 25 listopada 2014r./



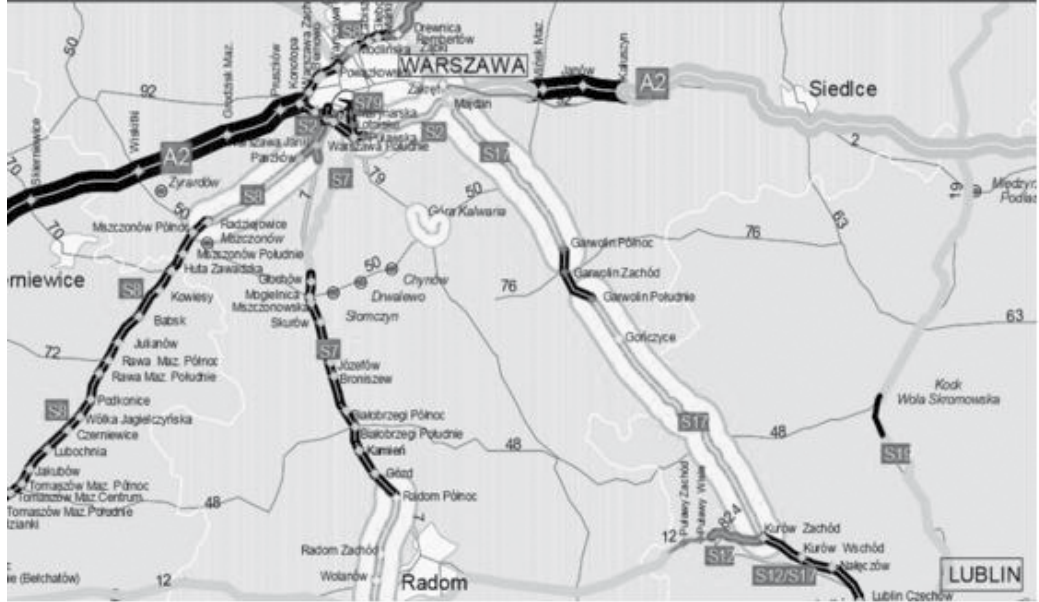
Realizacja tego odcinka drogi ekspresowej S12 rozpocznie się w bieżącym roku, a zakończy w 2019 r.

Budowa drogi ekspresowej S17 relacji węzeł „Kurów Zachód” węzeł „ul. Lubelska – Warszawa” o długości ponad 112 km została podzielona na siedem odcinków realizacyjnych. Umowy z wykonawcami na zasadzie „zaprojektuj i wykonaj” zostały już podpisane na sześć odcinków. Odcinek od węzła „Lubelska w Góraszce pod Warszawą” do początku obwodnicy Kołbieli /15,2km/ z węzłami „Wiązowna”, „Wólka Mładzka”, „Ostrów”. Odcinek, który obecnie jest najbardziej niewygodnym punktem trasy do Warszawy czyli „obwodnica Kołbieli /8,7km/ - Rondo w Kołbieli” od lat ogranicza ruch jadących starą „siedemnastką”. Krzyżują się tam drogi krajowe nr 17 i 50 /tranzytowa obwodnica Warszawy/. Żeby przejechać przez rondo niejednokrotnie trzeba tam stać nawet godzinę. Najgorzej jest w poniedziałkowe poranki i piątkowe popołudnia. Odcinek od obwodnicy Kołbieli do początku obwodnicy Garwolina /13 km/, od obwodnicy Garwolina do końca obwodnicy Gończyc /12,2 km/, od obwodnicy Gończyc do granicy województwa lubelskiego /13 km/, od granicy województwa do węzła „Skrudki” /20 km/ i od węzła „Skrudki” do węzła „Kurów Zachód” /13 km/. Ponadto węzły „Ryki Północ” w Rykach, „Ryki Południe” w Moszczance i „Żyrzyn”. Projektowana droga będzie miała dwie jezdnie po dwa pasy ruchu, a każdy z pasów szerokości 3,5 m z rezerwą na trzecie pasy ruchu dla każdej jezdni, szerokość pasa dzielącego z opaskami 12 m, szerokość pasa awaryjnego 2,5 m, szerokość pobocza gruntowego 0,75 m natomiast nad jej przebiegiem usytuowane będą wiadukty i przejazdy drogowe. Nad ciekami wodnymi zaprojektowano przepusty lub mosty. Ponadto przejścia dla zwierząt, a obok drogi ekspresowej drogi dojazdowe do obsługi ruchu lokalnego. Projektowane są również dwa MOP-y w Niwie Babickiej strona prawa drogi i w Sarnach strona lewa drogi. Bazy materiałowe dla służb utrzymania będą usytuowane w Rykach, Moszczance i Żyrzynie. Ponadto ekrany akustyczne i przejścia dla zwierząt.

Na kwiecień bieżącego roku planowane jest wystąpienie o zgodę na realizację obwodnicy na odcinku Warszawa /Zakręt/ - „Lubelska” w Góraszce wraz w węzłem, który połączy południową obwodnicę Warszawy ze wschodnią. Budowa południowej obwodnicy Warszawy czyli trasy S2 na odcinku węzeł „Puławska” - węzeł „Lubelska” /18,5 km/ czeka na wybór wykonawców. Została ona podzielona na trzy odcinki. Najtrudniejsza będzie budowa 4,6 km fragmentu trasy od węzła „Puławska” do węzła „Przyczółkowska” obejmująca budowę tunelu pod Ursynowem. Będzie on najdłuższym tunelem w Polsce. Ma być budowany metodą odkrywkową. Pod powierzchnią wejdzie między ulicami Indiry Ghandi a Rotmistrza Witolda Pieleckiego, natomiast wyjdzie na skarpie za ulicą Nowoursynowską.

Do końca kwietnia GDDKiA wystąpi o decyzję środowiskową na budowę ostatniego fragmentu warszawskiego „ringu” – wschodnią obwodnicę Warszawy.

Z betonu a nie asfaltu z uwagi na większą odporność na obciążenie będzie budowana droga ekspresowa S2 – „Południowa Obwodnica Warszawy (POW)” – węzeł „Puławska” – węzeł „Lubelska” na odcinku 18,5 km i droga ekspresowa S17 DREWICA – ul. Lubelska w Warszawie – Garwolin – Kurów na odcinku 115 km.



W marcu 2014 zapadła decyzja o budowie drogi ekspresowej S19 na 160 km odcinku Lublin-Rzeszów. Droga ekspresowa S19 jest częścią tzw. *Via Carpatia*, drogi która docelowo prowadzić ma przez cały kontynent od Bałtyku po Adriatyk i Morze Czarne aż do Turcji. Droga to ma ogromne znaczenie dla rozwoju województw wschodnich.

Stanisław Wójcicki



# W poszukiwaniu piękna

Chór Gminy Kurów, którego od 2007r. jestem dyrygentem i kierownikiem artystycznym, wpisuje się swoją działalnością w bogate tradycje miejscowości, które zobowiązują do ciągłych artystycznych poszukiwań.

Część naszego repertuaru stanowi muzyka chóralna a capella. Wykonujemy ją podczas świąt i uroczystości.

Ambicją naszą jest, by każdego roku społeczność Kurowa mogła brać udział w koncertach, podczas których prezentujemy większe formy wokalne, a także wokально-instrumentalne.

Z taką intencją, jesienią 2010 roku zainaugurowaliśmy „Dni muzyki”. W programie dotychczasowych sześciu edycji znalazły się m.in.:

- J. Haydna *Missa Brevis Sancti Joannis De Deo*, w wykonaniu Zespołu Festiwalowego z udziałem solistów - Eweliny Koniec, Katarzyny Żurawskiej, Daniela Oleksego, Jacka Batarowskiego, Chóru Gminy Kurów i zespołu Immo Pectore ;
- W.A. Mozarta *Msza C-dur KV 258, w wykonaniu Młodzieżowej Orkiestry Kameralnej z udziałem solistów* - Eweliny Koniec, Katarzyny Żurawskiej, Daniela Oleksego, Kamila Górczyńskiego, Chóru Gminy Kurów i zespołu Immo Pectore;
- Guillaume de Machaut *Missa de Notre Dame*, przygotowana i poprowadzona przez Błażeja Lipińskiego, wykonana przez zespół w składzie: Kornelia Ignas, Anna Lipińska, Dominik Mielko, Błażej Lipiński oraz Chór Gminy Kurów;
- Romana Maciejewskiego *Missa Brevis*, w wykonaniu połączonych chórów z Chelma, Świdnika, Kurowa, Błażeja Lipińskiego – organy;
- Tadeusza Maklakiewicza „*Msza góralska*” w wykonaniu Młodzieżowej Orkiestry Kameralnej, Chóru Gminy Kurów, zespołu Immo Pectore, Eweliny Koniec - sopran;
- Gabrieli Faure *Requiem d-moll Op. 48.*; w wykonaniu Orkiestry Kameralnej i Chóru Festiwalowego, przygotowane i poprowadzone przez Piotra Zabielskiego;
- J.S. Bacha *Koncert d-moll*, w wykonaniu Błażeja Lipińskiego i Zespołu Festiwalowego;
- W. A. Mozarta *Trio fortepianowe C-dur*, Dworzaka Trio Dumki zaprezentowało trio fortepianowe w składzie: Łukasz Strzelczyk – skrzypce, Małgorzata Znarowska – wiolonczela, Błażej Lipiński – fortepian;
- Rozbrzmiewała również Jana Sebastiana Bacha *Kantata na Wielkanoc* w wykonaniu Akademickiego Chóru Akademii Medycznej w Lublinie oraz Zespołu Instrumentalnego Młodych Miłośników Jana Sebastiana Bacha pod dyrekcją Dominika Mielko.

Kierując się chęcią pokazania młodemu pokoleniu, niegdyś codziennych, praktyk kościoła w Polsce przygotowałem z chórem Nieszpory (w Kurowie tradycja coniedzielnych śpiewów Nieszpor przeszło 20 lat temu). Radością napawał fakt, że do śpiewu włączyły się osoby, które kurowskie wieczorne nabożeństwa znały, bo w przeszłości wielokrotnie w nich uczestniczyły.

Na Czuwanie Wielkopostne zaprosiliśmy parafian, zaprzyjaźnione chóry oraz Scholę św. Wawrzyńca, prowadzoną przez kantorów - Mariannę Grzendę i Filipa Taranienko. Trwało ono kilka godzin. Doświadczenie to było próbą podotkania długiej modlitewnej kontemplacji pasywnych śpiewów tradycyjnych.

Kolejną propozycją skierowaną do młodzieży było nabożeństwo w duchu Taize. W przygotowaniu jego kierowaliśmy się wskazówkami Józefa Kufli (członka zespołu wokalnego Immo Pectore), wielokrot-

go uczestnika Europejskich Spotkań Młodych.

Inspiracją do zorganizowania kolejnego przedsięwzięcia był mój pobyt na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Dawnej Pieśń Naszych Korzeni w Jarostawiu. Usłyszałem tam po raz pierwszy akatyst. Surowo brzmiące melodie bizantyjskie, pochodzące z przełomu IV i V wieku i współczesne polskie słowa wywarły na mnie głębokie wrażenie.

Podczas seminarium zetknąłem się z twórcami zaprezentowanego akatysty - kantorem Maciejem Abijskim i ks. Prałatem Romanem Józefem Majem.

Po powrocie do domu pojawiło się ciche marzenie, by akatyst zaśpiewać z chórem w Kurowie. Przystąpiliśmy do ćwiczeń, osvajania się z novum tkwiącym w specyficznej muzyce. Skale modalne, początkowo obce, stawały się bliższe.

Po roku przygotowań - 26 września 2015 r., w naszym parafialnym kościele zaprezentowaliśmy Akatyst ku czci Bogarodzicy. Przedsięwzięcie wymagało wielu zabiegów organizacyjnych. Liturgię odprawił wspomniany ksiądz Prałat. Śpiewały trzy połączone chóry: Kurowa, z Rzeszowa i ze Świdnika. Modliliśmy się, śpiewając w obecności pięknej Ikony Maryi, przywiezionej i nazwanej przez księdza Orędowniczką ze Służewa. Jest ona kopią ikony Madonny św. Sykstusa. Pierwowzór znajduje się w Rzymie, w kościele sióstr dominikanek klauzurowych. Autorem kopii jest Oskar Rabenda.

Warto wspomnieć, że ksiądz Maj ma ogromne zasługi dla kościoła w Polsce. Za zaangażowanie na rzecz demokracji został również uhonorowany przez Prezydenta Francji. Ubogacił nas swoim spokojem, serdecznością, pogodą ducha, skromnością, kompetencją, a nade wszystko modlitewną żarliwością i skupieniem.

13 marca 2016r. ponownie mieliśmy okazję zaśpiewać Akatyst ku czci Bogarodzicy w kościele rektoralnym pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Lublinie, w ramach cyklu koncertów „Ciemnia Jutrznia,” organizowanego przez Polski Związek Chórów i Orkiestr. Fragmenty Akatysty wykonaliśmy także podczas Jubileuszu 35-lecia Chóru Tercja w Świdniku oraz w ramach XIV Międzynarodowych Spotkań Chóralnych w Chelmie.

Wyjątkową oprawą Mszy św. w Niedzielę Palmową w 2014r. było wykonanie Pasji wg św. Mateusza, autorstwa ks. Kazimierza Starościńskiego, na chór mieszany i trzech solistów. Wystąpiły połączone chóry: Immo Pectore i Chór Gminy Kurów, jako soliści - Józef Kufel, Jerzy Rzęsa, Janusz Woźniak.

Cenimy sobie współpracę z aktorami z Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Anna Świetlicka towarzyszyła naszym koncertom w Kurowie, Chelmie, Świdniku. Oprawiła słowem program z wykorzystaniem pieśni historycznych i patriotycznych pt. „Pieśni nasza”.

Jerzy Rogalski brał udział w wykonaniu J.W. Petersona, Pierwszej Kolędy, zaprezentowanej przez połączone chóry: Ambitus, Immo Pectore, Chór Gminy Kurów. Solistami byli - Ewelina Koniec, Wiktoria Batarowska, Daniel Oleksy, Jacek Batarowski; Błażej Lipiński – fortepian; Orkiestra Kameralna Piotra Zabielskiego i koncercie „Wokół tradycji kościoła w Polsce.”

To miłe, że mogliśmy nasz śpiew prezentować podczas wielu regionalnych uroczystości: nadania Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej imienia św. Jana z Dukli; 590-lecie parafii w Klementowicach (z udziałem arcybiskupa Józefa Rzyckińskiego); tyszowieckich obchodach Rocznicy Odzyskania Niepodległości; uroczystościach odpustowych w Parafii św. Rodziny w Puławach (z udziałem arcybiskupa Stanisława Budzika); Odpuszcie w parafii pw. Dziesięciu Tysięcy Męczenników



w Niepołomicach; 50-leciu kapłaństwa ks. prałata prof. dr hab. Jerzego Misiurka i ks. kanonika dr Kazimierza Gajdy; ks. infułata Grzegorza Pawłowskiego; uroczystej sesji Rady Powiatu w Puławach; Powiatowym Dniu Kultury w Puławach.

Koncertowaliśmy w wielu obiektach sakralnych, m.in. w Archikatedrze Lubelskiej, Bazylice w Chełmie, Katedrze Zamojskiej, kościele o.o. Dominikanów w Lublinie, kościele pw. św. Rodziny w Lublinie, a także w kościołach w Abramowie i Dębie.

Śpiewaliśmy podczas: Międzynarodowych Spotkań Chóralnych w Chełmie, Konfrontacji Chóralnych Tobie śpiewamy Ojczyzno w Biłgoraju, Nocy Kultury w Chełmie, IX Triduum Caecilianum Zamość 2012, Festiwalu Ars Chori w Lublinie, festynów rodzinnych w Markuszowie, Klementowicach, Dni Pawłowic, Powiatowego Dnia Kultury w Puławach, Dni Kultury w Mateszalka (Węgry).

Tańczyliśmy i śpiewaliśmy na scenie razem z jubilatami podczas obchodów 100-lecia OSP w Kurowie. Przedstawiciele strażaków wystąpili z nami także w programie „Pieśni nasza”, „Kolędujemy wraz” oraz „Pątnik”.

Dzięki współpracy ze szkołami podstawowymi w Kurowie i Klementowicach oraz przedszkolami w Kurowie, Klementowicach i Markuszowie mogliśmy wielokrotnie włączać dzieci do udziału w naszych koncertach.

Wykonywaliśmy wspólnie: pieśni historyczne, kolędy, piosenki.

Udało mi się namówić młodego kompozytora i dyrygenta Rafała Kłoczeko, by napisał muzykę do utworów dziecięcych znanych poetów polskich. Z powodzeniem wykorzystaliśmy je, a kilkanaście z nich podczas naszych koncertów, miało swoje prawykonanie. Wielkim atutem było duże zaangażowanie się dzieci w prezentowany program. Dziecięca radość i spontaniczność udzielały się chórzystom i publiczności.

W okresie wakacyjnym zaprezentowaliśmy kilka edycji koncertów pt. „Spotkania z polonią”. Mam nadzieję, że nasi goście wspomnienia z tych spotkań zabrali ze sobą w wiele miejsc na świecie, a pieśni i piosenki, które rozbrzmiewały w Kurowie, pomagają w zachowaniu polskości w najdalszych zakątkach.

Chęć przedstawienia ludzi o różnych pasjach była inspiracją do organizowania koncertów „Chór Gminy Kurów i jego goście.

W ramach przedsięwzięcia wystąpili m.in.

Ewa Rauner – flety

Anna Okulska-Resiak – klawesyn

Paweł Gorzel – gitara,

Karolina Iwańska – sopran, akompaniował Błażej Lipiński



Dominik Mielko klawesyn

Ewelina Koniec – sopran

Agnieszka Aysen Kaim (Stowarzyszenie Grupa Studnia O.) – opowiadacze

Marcin Zadronecki (Balkan Sevdah) – opowiadacze

Karolina Siepsiak – saksofon, akompaniował Błażej Lipiński – fortepian

Elżbieta Pazur – harfa,

Zespół akordeonowy Arti Sentemo dyr. Zbigniew Czuryło,

Marta Siepsiak – perkusja akompaniował Błażej Lipiński – fortepian,

Antoni Pilch – lutnia (skorzystaliśmy z zaproszenia artysty i odwiedziliśmy go w jego renesansowym Dworze na Wysokiej)

Katarzyna Tucholska – harmonia

Dariusz Tokarzewski – śpiew

Artur Tużnik – fortepian (podczas „Spotkania z polonią”)

Krzysztof Patocki – instrumenty perkusyjne (podczas koncertu „Lubelska kolęduje”)

Jacek Szpunar z zespołem „Baszta”

Jacek Szpunar – akordeon, klarnet, skrzypce, Andrzej Samborski – śpiew.

Muzyka tradycyjna jest dla nas bardzo ważnym wyzwaniem. Gościliśmy i wspólnie śpiewaliśmy z takimi zespołami jak: Kapela Brodów, Jan Bernad Zespół Międzynarodowej Szkoły Muzyki Tradycyjnej, Kapela Braci Dziobaków z Woli Destymflandzkiej, Fickowo Pokusa (Przemysław Ficek, Marcin Pokusa) Schola Świętego Wawrzyńca Współpracujemy również z naszym gminnym zespołem Echo z Pól.

Kontakty z Pawłem Sotem zaowocowały naszą obecnością w studio Polskiego Radia w Lublinie, gdzie współuczestniczyliśmy w nagraniu pastorałki ze słowami Tytusa Czyżewskiego i muzyką Pawła Sota „W olbrzymiem mieście” oraz wzięliśmy udział w koncercie w ramach akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimą” (Paweł Sot kompozytor, producent, instrumentalista. Jego udziałem jest min. 10 płytowych i 3 złote płyty).

Wykonujemy również muzykę popularną. Śpiewaliśmy wspólnie z Łukaszem Mielko członkiem znanego zespołu Sound'n'Grace, Dariuszem Tokarzewskim z zespołu Vox.



Współpracujemy z chórami: Chórem Ziemi Chełmskiej Hejnał, Chórem Tercja, Zespołem wokalnym Immo Pectore (z SDK Świdnik) Chórem Męskim Ziemi Biłgorajskiej Echo.

Śpiewaliśmy razem z : Chórem Alba Cantans ,dyr. Kornelia Ignas; Chórem Ambitus z Wysokiego, dyr., Marek Trzcziński; Akademickim Chórem Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, dyr. Monika Mielko- Remiszewska; Zespołem Nauczycieli Polonijnych; Chórem Gaudete z Nierdzewicy Dużej, dyr. Wiesław Brzózka; Chórem Kameralnym Mińskiego Towarzystwa Muzycznego, dyr. Tomasz Zalewski.

Gościliśmy: Chór Cantus Cordis z Mińska (Białoruś), dyr. Janina Chwałko; Chór Nauczycielski ADAM JENO Mateszalka (Węgry), dyr. Csányi Ottó, Chór Jubilaem z Lublina, dyr. Tomasz Orkiszewski.

Ciepło wspominamy próby i wspólne koncerty w Kurowie i w Lublinie z Jarosławem Falbą. Mieliśmy przyjemność razem śpiewać pieśni z jego autorskiej płyty „Pejzaż z krzyżem”.

W 2014 roku śpiewaliśmy w centralnych ośrodkach kultu religijnego Polski, Litwy, Łotwy, Węgier. Śpiew nasz rozbrzmiewał przed ikonami Matki Boskiej w Częstochowie, Wilnie, Augonie, Mariapocz.

Wyrażam wdzięczność władzom Gminy za przygotowanie w odnowionym wikariacie sali dla chóru. Pomieszczenie to stwarza bardzo dobre warunki do organizowania wieczornych kameralnych spotkań oraz koncertów. Klimat sali sprzyja wspólnemu śpiewaniu i radosnemu doświadczaniu piękna muzyki, zadumie nad słowem, a czasem - swobodnej wymianie myśli przy herbacie, kawie, czy lampce wina.

Muzyka klawesynowa w wykonaniu Dominika Mielko wypełniła jeden z wieczorów w sali dawnego wikariatu, kolejny – opowieści o tradycjach polskiego domu Alicji Omiotek - polonistki, miłośniczki kresów, autorki podręczników i książek dla polonii.

Pieśni na Boże Narodzenie z XIX-wiecznych śpiewników i refleksje Kazimierza Kopińskiego (muzyka, wykładowcy UMCS, członka Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Folklorystycznych) były tematem następnego spotkania.

W najświeższych wspomnieniach pozostał nam wieczór z kantorem, lirnikiem, filozofem i tłumaczem Filipem Taranienko. Uczyliśmy się staropolskich pieśni o Siedmiu słowach Jezusa na krzyżu i Siedmiu boleściach Maryi. Siedem słów wyraża tradycyjne powiązanie muzyki ze słowem, które dla współczesnego oczekującego zmysłowych wrażeń odbiorcy nie zawsze jest oczywiste. Komentarzem historycznym, teologicznym i literackim opatrzyła nasze śpiewy Monika Miazga - filolog polski i klasyczny, tłumacz starożytnych filozofów.

Warto wspomnieć, że współpracują z nami zawodowi muzycy: Piotr Zabiński, Dominik Mielko, Kornelia Ignas, Anna Lipińska, Błażej Lipiński. Dzięki ich pomocy, inspiracjom i pomysłom, łatwiej jest nam wyznaczyć nowe cele i sprostać trudniejszym zadaniom.

Dzięki Piotrowi Zabińskiemu, mogliśmy śpiewać z towarzyszeniem jego zespołów orkiestrowych i wykorzystywać utwory przez niego zorkiestrowane. Ogromnie wzbogaciło to nasze koncerty.

Dziękuję władzom naszej miejscowości - Panu wójtowi Gminy Kurów, Stanisławowi Wójcickiemu oraz Radzie Gminy, za wygospodarowanie środków finansowych na działalność chóru i wspieranie naszych pomysłów.

Każda inicjatywa jest wspólnie rozwijana i organizowana z dyrektorem GOK - panem Grzegorzem Skwarkiem. Jemu i jego współpracownikom również serdecznie dziękuję.

Słowa wdzięczności kieruję także do organizacji, stowarzyszeń i wszystkich mieszkańców, którzy nas wspierają i z nami współpracują.

*Bogdan Lipiński*

## ...Panie Boże – teraz tylko Ty, więcej ja sam już nic nie potrafię...

- z ks. Mirosławem Ładniakiem, organizatorem Ekstremalnej Drogi Krzyżowej w Lublinie, rozmawiał Karol Pasternak

### 1. Na początku marca br. odbyła się po raz drugi Lubelska Ekstremalna Droga Krzyżowa. Skąd pomysł na jej organizację?

- **Ks. Mirosław Ładniak:** Pomysł przywędrował do nas z Krakowa. To ks. Jacek Stryczek (ten od Szlachetnej Paczki) zainicjował EDK. Gdy w ubiegłym roku młodzi ludzie przyszli do mnie, by zorganizować Ekstremalną Drogę Krzyżową, zacząłem się zastanawiać, czy na pewno jest to dobre rozwiązanie. Początkowo miałem dość duży dystans do tego wydarzenia. Jednak kiedy rozpocząłem organizację odkryłem, że Ekstremalna Droga Krzyżowa wchodzi w to, o czym od kilku ładnych miesięcy marzyłem. Mianowicie, chciałem dokonać w swoim życiu takiej konkretnej ekspiacji za grzechy. Nie tylko tej duchowej, ale takiej żeby fizycznie poczuć, że człowiek może jakoś Pana Boga przeprosić za codzienne niedoskonałości. Kiedy wczytałem się w regulamin EDK, zobaczyłem że to Pan Bóg, daje mi idealne rozwiązanie na moje potrzeby. Gdy zaczęliśmy organizować EDK okazało się, że przerosło to nasze najśmielsze oczekiwania. Myślałem, że pójdzie 200, 300 osób, więc spokojnie damy radę. Na 2 dni przed Ekstremalną Drogą Krzyżową było już zgłoszonych 1000 osób, więc musiałem zamknąć listę zgłoszeń, bo było po prostu za dużo ludzi. I tak wiem, że poszło o wiele więcej. Okazało się, że mamy ogromne zapotrzebowanie na tego rodzaju doświadczenie duchowe. To jest naprawdę niesamowite. Kiedy człowiek idzie w nocy, kiedy jest zdany tylko na siebie, jest naprawdę zmęczony i nie może intelektualnie, ani w żaden inny sposób zagrać żeby skądś te siły czerpać, nagle jest pod ścianą i wie, że dalej sam nie da rady... I chyba wtedy z serca wyrывa się najbardziej au-

tentyczna modlitwa, gdy człowiek mówi: „Panie Boże – teraz tylko Ty, więcej ja sam już nic nie potrafię”. Może musiałem doświadczyć właśnie takiej modlitwy, która płynie z autentycznych głębin serca? A jeżeli powiem, że po takim zawierzeniu się Bogu człowiek nagle czuje się niesiony... Inaczej nie potrafię wytłumaczyć, skąd wtedy wzięłem siłę do dalszej drogi... To jest doświadczenie duchowe, którego każdemu życzę i wiem, że wiele osób tak przeżywało Ekstremalną Drogę Krzyżową. W tym roku była druga Ekstremalna Droga. Ufam, że za rok będzie o wiele więcej tras, więcej chętnych, więc gorąco już dzisiaj zapraszam i dziękuję za udział w tegorocznej Ekstremalnej Drodze Krzyżowej. Wiem, że parafianie z Kurowa są prężną grupą i chętnie włączającą się w różne działania czy to pielgrzymkowe, czy na EDK, więc mam nadzieję, że dalej będziemy współpracować.



tentyczna modlitwa, gdy człowiek mówi: „Panie Boże – teraz tylko Ty, więcej ja sam już nic nie potrafię”. Może musiałem doświadczyć właśnie takiej modlitwy, która płynie z autentycznych głębin serca? A jeżeli powiem, że po takim zawierzeniu się Bogu człowiek nagle czuje się niesiony... Inaczej nie potrafię wytłumaczyć, skąd wtedy wzięłem siłę do dalszej drogi... To jest doświadczenie duchowe, którego każdemu życzę i wiem, że wiele osób tak przeżywało Ekstremalną Drogę Krzyżową. W tym roku była druga Ekstremalna Droga. Ufam, że za rok będzie o wiele więcej tras, więcej chętnych, więc gorąco już dzisiaj zapraszam i dziękuję za udział w tegorocznej Ekstremalnej Drodze Krzyżowej. Wiem, że parafianie z Kurowa są prężną grupą i chętnie włączającą się w różne działania czy to pielgrzymkowe, czy na EDK, więc mam nadzieję, że dalej będziemy współpracować.

### 2. Czy uważa Ksiądz, że jest ona odpowiednim dopełnieniem przeżywania Wielkiego Postu?

- **Ks. Mirosław Ładniak:** Ekstremalna Droga Krzyżowa to jeden z pomysłów na przeżywanie Wielkiego Postu. Dla wielu okazuje się, że jest to bardzo trafione, bardzo potrzebne, bo w krótkim czasie można przeżyć bardzo mocne doświadczenie duchowe, bardzo wiele refleksji no i wiele też konkretnych przemyśleń, które powodują, że człowiek



stara się być trochę lepszy. Bo to jest tak: poznajemy tam i siebie i na nowo odkrywamy Pana Boga. I chyba o to chodzi. Jest to jedna z form duchowości wielkopostnej, oczywiście nieobowiązkowej, ale naprawdę bardzo mocnej. Dlatego za rok znów zapraszam.

### 3. W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu gościł Ksiądz w naszej Parafii, głosząc Słowo Boże. Było to okazją do spotkania ze strażakami z OSP Kurów. Jakie obowiązki niesie ze sobą funkcja wojewódzkiego kapelana strażaków?

- **Ks. Mirosław Ładniak:** Nie ukrywam, że kiedy przyjmowałem zaproszenie do Waszej Parafii, aby wygłosić kazania z okazji rozpoczęcia Wielkiego Postu, to jednym z takich argumentów, który przemawiał za tym, żeby tu jak najbardziej przyjechać, to byli oczywiście strażacy. Raz, że prosiłem ich o pomoc w organizowaniu Ekstremalnej Drogi Krzyżowej, a dwa - że jako kapelan Wojewódzkiej Straży Pożarnej, chętnie się z nimi spotykam. Więc jestem im wdzięczny i za to, że brali czynny udział we Mszy świętej, i za spotkanie w remizie strażackiej. To świadczy o tym, że jesteśmy przede wszystkim grupą, która może na siebie liczyć, bo jako strażacy nie jesteśmy tylko od tych oficjalnych, eleganckich wystąpień, ale przede wszystkim myślę, że najbardziej poznajemy się w boju. Dla mnie, takie zawsze najbardziej mocne doświadczenia współpracy ze strażakami, to były chociażby akcje powodziowe, które przeżyłem na lubelskim Powiślu. Z jednej strony były to naprawdę dramatyczne chwile, ale z drugiej - to, w jaki sposób mogłem doświadczyć braterstwa strażaków, szczególnie tych z OSP, z którymi walczyłem z żywiołem wody na wałach. To z pewnością doświadczenia, które zostają na całe życie. I wiem, że strażacy to ludzie, na których zawsze można liczyć. Bez względu na okoliczności zawsze na pierwszym miejscu jest drugi człowiek. To przecież Ewangelia realizowana życiem. Więc bardzo się cieszę, że jestem kapelanem, że mogę z nimi być i nie tylko duchowo, ale również często i w akcjach, bo moja funkcja nie ogranicza się tylko i wyłącznie do odprawianych Mszy św. Przecież strażacy, jak wszyscy inni, mają swoje problemy i są sytuacje, które wymagają mojej - jako kapelana - interwencji. Wiadomo,

że jestem dla nich i kiedy tylko chcą, mogą z mojej pomocy korzystać. Bardzo lubię chociażby śluby strażackie - to jest dopiero doświadczenie. Właśnie niedługo będę miał kolejny ślub z pełnym ceremoniałem strażackim. To naprawdę robi wrażenie. Podsumowując moją służbę w straży - to na pewno wielka przygoda życia. Nigdy nie myślałem, że kiedyś będę miał możliwość bycia w takim miejscu i robienia właśnie takich rzeczy. To dzięki byciu w Straży Pożarnej, mogę wyjechać zwykłą na 40-50 metrów, mogę nurkować i być w wielu miejscach, które są normalnie dla wielu nieosiągalne. To mnie bardzo motywuje i cieszę się z tego, że już od 16 lat, jestem kapelanem strażaków w naszym województwie.

### 4. Jak ocenia Ksiądz aktywność OSP Kurów?

Podkreślając jeszcze raz OSP Kurów, naprawdę chciałem tutaj pogratulować strażakom. Gratuluję zaangażowania w życie społeczne, kulturalne, parafialne i oczywiście zawodowe. Będąc w strukturach KSRG wiadomo, że ich służba wymaga bardzo wielkiego poświęcenia. Wiem, że oni właśnie w taki sposób do pracy podchodzą, dlatego naprawdę wielkie ukłony i wielki szacunek dla nich. I tym bardziej cieszę się, że mogłem u nich być i przynajmniej chwilę z nimi pobyc.

### 5. W związku ze zbliżającymi się Świętami Wielkanocnymi, proszę o przekazanie kilku zdań od siebie dla Parafian w Kurowie.

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych chciałbym całej Parafii, poczynawszy od księży duszpasterzy, którzy tutaj mnie gościli, przez Radę Parafialną, strażaków ochotników, jak również przez wszystkich tych, których miałem okazję spotkać w kościele i tych, z którymi się nie mogłem spotkać, ale dzięki transmisji Mszy św. on-line mogłem z nimi modlić się w domach, pragnę złożyć gorące życzenia. Przede wszystkim, żeby Zmartwychwstały Chrystus rozświetlał wszystkie drogi naszego życia. By w Jego świetle dokonywać wyborów - tego, co jest dla nas dobre, a odrzucać to co złe. By nieustannie żyć prawdą, że Zmartwychwstały Chrystus jest celem naszego życia. Radosnych Świąt! Alleluja!

## W nocy z 4 na 5 marca 2016 ponad 2 tysiące pątników wzięło udział w drugiej edycji Lubelskiej Ekstremalnej Drodze Krzyżowej

**Przygotowania trasy i propagowania idei Ekstremalnej Drogi Krzyżowej w Lublinie podjęło się Duszpasterstwo Pielgrzymka Lubelska wraz z ks. Mirosławem Ładniakiem (głównym przewodnikiem Lubelskiej Pielgrzymki na Jasną Górę) oraz grupa świeckich osób, którzy wspólnie stworzyli lubelski rejon EDK.**

W tym roku w Ekstremalnej Drodze Krzyżowej rozważaliśmy Misterium Męki Pana Jezusa na trzech trasach w nocy z 4 na 5 marca. Pierwsze zgłoszenia od uczestników (wyłącznie on-line) wpłynęły już w Środę Popielcową. Łącznie zgłosiło się ponad 2 tysiące osób.

EDK rozpoczęła się od Mszy św. w archikatedrze o godz. 19.00. Po nabożeństwie uczestnicy wyruszyli na wybrane przez siebie trasy.

W tym roku przygotowane zostały trzy trasy:

1. **niebieska** św. Faustyny Kowalskiej o dł. 29 km prowadziła z Lublina od archikatedry wokół Zalewu Zemborzycyckiego i kończyła się w Bazylice oo. Dominikanów na Starym Mieście.

2. **złota** św. Jana Pawła II wariant z Konopnicy o dł. 33 km. Zaczynała się przy kościele w Konopnicy a kończyła w Wąwolnicy przy Sanktuarium MB Kębelskiej.

3. **czerwona** Sługi Bożego Stefana Wyszyńskiego o dł. 46 km. Zaczynała się w Lublinie przy archikatedrze a kończyła w Wąwolnicy przy Sanktuarium MB Kębelskiej.

Z Parafii pw. Św. Michała Archanioła w Kurowie wyzwanie podjęło ponad 30 osób. Jest to prawie czterokrotny wzrost w porównaniu

z rokiem ubiegłym! Dużą w tym zastuga ks. proboszcza Wiesława Cieszko oraz Rady Duszpasterkiej, na zaproszenie której miesiąc temu gościł w Kurowie główny organizator EDK - ks. Mirosław Ładniak, propagując podczas homilii ideę EDK.

Swoją obecność na trasie zaznaczyli również strażacy z OSP Kurów, pokonując trasę pieszo oraz pełniąc w wozie bojowym dyżur w okolicach Kębła.

Pogoda w tym roku sprzyjała pielgrzymom, nie wystąpiły żadne opady. Do Sanktuarium MB Kębelskiej docieraliśmy małymi grupkami lub pojedynczo w sobotnie przedpołudnie. Pomimo wielkiego zmęczenia nikt nie krył satysfakcji z przezwyciężenia własnych słabości, bólu i braku snu. Intencje, z którymi szliśmy pomogły nam osiągnąć cel.

Jestem przekonany, że za rok Parafia pw. Św. Michała Archanioła w Kurowie będzie reprezentowana jeszcze liczniej!





# Pamięć, która trwa !

W niedzielę 6 marca 2016 r. w Kurowie miały miejsce uroczystości związane z 72. rocznicą egzekucji więźniów Zamku Lubelskiego oraz Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych /Niezłomnych/. W ich intencji ks. proboszcz Wiesław Cieszek odprawił mszę świętą po czym przy udekorowanym biało-czerwonymi flagami pomniku ofiar na Starym Rynku i odegraniu hymnu przez orkiestrę przy sygnale syreny, złożone zostały przez władze gminy oraz młodzież z Kurowa wieńce i zapalone znicze. Następnie wójt przybliżył te tragiczne wydarzenia, a orkiestra wykonała kilka utworów patriotycznych.

W poniedziałek dnia 6 marca 1944 r. w Kurowie hitlerowscy okupanci dokonali publicznej egzekucji więźniów Zamku Lubelskiego, w większości żołnierzy AK 641 Obwodu AK Puławy /obejmował on powiaty: puławski, opolski, rycki oraz część garwolińskiego/ oraz Obwodu BCh Puławy /obejmującego powiat puławski/, ale również z innych stron województwa lubelskiego. Była to jedna z największych egzekucji na Lubelszczyźnie.

Pod koniec maja 1943 r. członek sztabu tego obwodu ppor. Franciszek Walasek ps. „Zawiślak” zamelinowany w młynie we wsi Klikawa k. Góry Puławskiej sporządzał wykaz sieci łączności bojowej obwodu i posiadał przy sobie część archiwum tego obwodu. Kiedy od strony Kozienic nadjechała żandarmeria niemiecka, uciekając porzucił teczkę z dokumentami. Pomimo ostrzału udało mu się zbiec. Żandarmi zabezpieczyli porzuconą dokumentację. Zdekonspirowanym polecono przeniesienie na inny teren.

Na przełomie stycznia i lutego 1944 r. w obwodzie dokonano aresztowań członków AK, BCh, którzy później znaleźli się na obwieszczeniu o egzekucji. Aresztowanych przewieziono na Zamek Lubelski a następnie brutalnie przesłuchiwano i torturowano w siedzibie gestapo „Pod zegarem”.

W nocy 3 marca 1944 r. pomiędzy Chrzążowem a Żyrzynem oddział lotny AK pod dowództwem Aleksandra Sarkisowa ps. „Szaruga”, zaatakował transport niemiecki. W czasie potyczki zastrzelono 2 gestapowców. Ten incydent zdecydował o losie więźniów zamku.

Rankiem 6 marca 1944 r. na Rynek w Kurowie wjechały niemieckie ciężarówki, przywoziły szubienice oraz skazanych, rozklejano plakaty wieszczące o egzekucji, 10 z nich powieszono na rynku, 34 rozstrzelano na skarpie ul. Puławskiej- Nadrzeczej. Skazańców wieszano i rozstrzeliwano z zagipsowanymi ustami i związanymi drutem kolczastym rękami. Tak wykonano egzekucje na niewyobrażalnie skatowanych i sponiewieranych przesłuchaniami, członkach AK i BCh, bohaterach polskiego państwa podziemnego.

Po pokazowej egzekucji ciała skazańców wisiały na szubienicach trzy dni, a następnie podobnie jak rozstrzelanych, kazano pochować w jednej mogile zbiorowej na leśnej drodze k. wsi Barłogi, którą przepędzano bydło. Po kilkunastu dniach oddział dyspozycyjny AK „Hektora” por. Dździśława Targosińskiego dokonał przeniesienia ciał do wspólnej mogiły w lesie należącym do „majątku Kurów”. Stoi tam obecnie pomnik. Po pewnym czasie rodziny zabrały stamtąd ciała pomordowanych. Obecnie leży tam jeden zamordowany skazaniec.

Nie powiodła się próba wykupienia mieszkańca Kurowa z ul. Dworskiej, obecnie I Armii WP Ignacego Mazurkiewicza żołnierza AK, natomiast wykupiono Mieczysława Chmurzyńskiego, w nocy z 5/6 marca

1944 r. został uwolniony. /Uczestniczył w tym niemiecki osadnik Oskar Urlich, który po I wojnie światowej osiedlił się w Kurowie. Pierwszy patrol niemiecki, jaki pojawił się w Kurowie 15 września 1939 r. jadąc motocyklem od strony Klementowic na ul. Blich w Kurowie pytał zamieszkałego tam Franciszka Kamińskiego o Oskara Urlicha. Był to członek tzw. niemieckiej V Kolumny/.

W egzekucji w Kurowie zginął jeden z cichociemnych por. Stanisław Jagielski ps. „Gacek”, „Siapek” syn ostatniego przedwojennego burmistrza Wieliczki, aresztowany w Ługowie gm. Garbów. Urodził się w Rozdzielach powiat bocheński, Gimnazjum ukończył w Wieliczce, a kurs podchorążych w Krakowie i Lwowie, brał udział w Kampanii wrześniowej 1939 r. Pod Tomaszowem Lubelskim dostał się do niewoli niemieckiej skąd uciekł i przedostał się do Rumunii, a następnie walczył we Francji. Po jej kapitulacji wraz z wojskiem został ewakuowany do Wielkiej Brytanii. Od 1940 r. służył w 1 Brygadzie Strzelców skąd został skierowany na kurs oddziałów specjalnych.

Po ukończeniu szkolenia dla cichociemnych został zaprzysiężony i awansowany na podporucznika. W 1942 r. wraz z pięcioma innymi, został zrzucony w okolicach Dębina. Otrzymał przydział do Okręgu AK Lublin i objął funkcję Szefa Kedywu Inspektoratu Rejonowego AK Lublin - Puławy. Od października 1943 r. dowodził oddziałem dyspozycyjnym Kedywu biorąc udział w licznych akcjach dywersyjnych. W listopadzie 1943 r. zachorował na zapalenie płuc i ukrywał się w mieszkaniu nauczycieli ze szkoły podstawowej w Ługowie, gdzie został aresztowany 6 grudnia 1943 r. przez Niemców. Przesłuchiwany „Pod Zegarem” w Lublinie mimo tortur i bicia nikogo nie wydał i nie przyznał się kim jest. Miał fałszywe dokumenty. Dnia 6 marca 1944 r. został przez Niemców rozstrzelany w Kurowie przy ul. Puławskiej. Rząd emigracyjny odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Jego następcą, jako dowódca oddziału, został inny Cichociemny por. Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”.



por. Stanisław Jagielski

„Żołnierze Wyklęci” Niezłomni. Po raz piąty 1 marca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, bowiem 1.03.1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie zostało rozstrzelanych siedmiu członków niepodległościowego IV Zarządu Głównego „Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość” – WiN. Na czele z prezesem mjr. Łukaszem Cieplińskim. Prezesem I Zarządu WiN był płk Jan Rzepecki, II Zarządu płk Franciszek Niepokólczycki ps. „Halny”, III Zarządu ppłk Wincenty Kwieciński „Lotny”.

Po aresztowaniu jesienią 1947 r. IV Zarządu WiN, organizacja znalazła się pod kontrolą UB, a komendantem V komendy WiN został kpt. Kazimierz Kamiński ps. „Huzar”.

Powstałe we wrześniu 1945 r. zrzeszenie WiN powołali oficerowie rozwiązanej w styczniu 1945 r. AK. WiN liczył około 20-30 tys. członków i był największą polską konspiracyjną organizacją niepodległościową. W 1945 r. w podziemiu działało kilkanaście tys. osób. Na przełomie 1945/1946 r. trwało 5-9 tys. żołnierzy. Po amnestii 1947 r. liczebność oddziałów leśnych spadła do 2 tys. osób. Na początku lat 50 – tych było 250-400 osób walczących. Praktycznie wszystkie oddziały leśne zostały rozwiązane lub rozbite do końca 1953 r. W walce podziemnej pozostawało jeszcze najwyżej kilkadziesiąt osób. Amnestia z kwietnia 1965 r. spowodowała, że zostało kilkanaście osób. Od 1944 r. do 1965 r. przez podziemie niepodległościowe przeszło ok. 200 tys. osób. Zginęło ponad 20 tys., sądy wojskowe orzekły 8 tys. wyroków śmierci z czego 4,5 tys. wykonano, ponad 200 tys. żołnierzy podziemia uwięziono. Do najbardziej znanych należały oddziały: mjr Hieronima Dekutowskiego „Zapory” /24.09.1918 r.–7.03.1949 r./ na ziemi lubelskiej, por. Mariana Bernaciaka „Orlika”/6.03.1917 r. – 24.06.1946 r./ na ziemi lubelskiej, por. Franciszka Jerzego Jaskulskiego „Zagończyka” zginął w wieku 33 lat /19.02.1947 r./, operował na ziemi lubelskiej, radomskiej, kieleckiej. Ponadto mjr Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” /12.03.1910 r. – 08.02.1951 r./ na ziemi wileńskiej i białostockiej, kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara” /8.01.1919 r. – 11.10.1953 r./ na ziemi białostockiej, mjr Józefa Kurasia, „Ognia” /23.10.1915 r. – 22.02.1947 r./ na Podhalu, kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” /30.03.1910 – 19.02.1947/ na ziemi łódzkiej, Radomsko, mjr Jana Tabortowskiego „Bruzdy” /zgn. 1954 r./ na ziemi tomżyńskiej, por. Hieronima Piotrowskiego ps. „Jura” /zgn. w 1947 r./ na ziemi mazowieckiej, Ostrowia Mazowiecka, Antoniego Żubrycha „Zucha” /zgn. 1946 r./- na Podkarpaciu, por. Antoniego Radziwonika „Olecha” /zgn. 1949 r./ - Szczuczyn na ziemi lidzkiej /Lida/. Ostatnim żołnierzem wolnej Polski był Józef Franczak „Lalek” /poległ 21.10.1963 r./.

W grudniu 1944 r. Polska Ludowa dysponowała 2,5 tys. funkcjonariuszy UB, 13 tys. milicjantów, 4tys. żołnierzy KBW /Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego/. Pod koniec 1945 r. było już 24 tys. UB-owców, 56 tys. milicjantów i 29 tys. żołnierzy KBW. W 1945 r. stacjonowało w Polsce 15 pułków sowieckich NKWD w sile 35 tys. ludzi.

Skazani byli zabijani strzałem w tył głowy. Rodzinom nie wydawano ciał zamordowanych. Żołnierze Wyklęci /Niezłomni/ operowali również na terenie naszej gminy.

Porucznik Mieczysław Mazurkiewicz ps. „Nicpoń” /1924 r.-1946 r./ był żołnierzem Ludowego Wojska Polskiego skąd zdezerterował by podjąć działalność w podziemiu niepodległościowym. Był żołnierzem AK-WiN, Komendantem Rejonowym WiN w Kurowie.



Por. Mieczysław Mazurkiewicz

Jego oddział został otoczony i zaatakowany przez grupę operacyjną UB i KBW w dniu 15 lutego 1946 r. w Buchałowicach, w ramach akcji pacyfikacyjnej prowadzonej przez te siły w powiecie puławskim. W czasie walki polegli: por. Mieczysław Mazurkiewicz ps. „Nicpoń” lat 22, ppor. Michał Dudziniec ps. „Mito” adiutant „Zagończyka” por. Franciszka Jerzego Jaskulskiego, ppor. Stefan Kupczyk ps. „Wicher”, Marian Wojas ps. „Bej”, Henryk Piotr Arent ps. „Kostek” lat 21 oraz „Wytrych” N/N, Marian N/N i „Zadon” N/N. Zginęło ośmiu żołnierzy WiN, a 15 aresztowano i osadzono w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Puławach. Porucznik Mieczysław Mazurkiewicz ps. „Nicpoń”, ppor. Michał Dudziniec ps. „Mito”, Marian Wajs ps. „Bejk” i Henryk Piotr Arent ps. „Kostek” zostali pochowani na cmentarzu w Kurowie.

Natomiast 3 żołnierzy AK-WiN /z oddziału „Szatan” Kazimierza Woźniaka/ Bronisław Banucha ps. „Bronek” z Trzcina gm. Michów, Jan Kozak z Płonek i Józef Pacek z Rudna gm. Michów, zostało zamordowanych przez w/w grupę operacyjną w dniu 10 sierpnia 1946 r. w „Kozim Borze”. Również zostali pochowani na cmentarzu w Kurowie.

Do łagrów Nr 270 w Borowiczach i Nr 531 w Świerdłowsku w Związku Sowieckim jesienią 1944 r. wywieziono za działalność w AK i BCh Eugeniusza Kluczyńskiego, Feliksa Marcza, Witolda Rukasa, Jana Rukasa, Jana Dwidowskiego /policjanta/, Ryszarda Jasińskiego, Gustawa Sadurskiego, Wacława Królikowskiego, Jerzego Kędzierskiego oraz Antoniego Furtaka /zmarł w obozie/, Wiktora Furtaka /zmarł w obozie/z AK z Kurowa. Ponadto Stanisława Chabrosa z Płonek /zmarł w obozie/ i Jana Kozieja z Glinnika gm. Abramów oraz Piotra Sadurę nauczyciela z Dęby z BCh.

Natomiast Michał Stępniewski ps. „Świstak” /zgn. 1945 r./, Gustaw Chmurzyński ps. „Powolny” /zgn. 1945 r./, Edmund Kotyza ps. „Grot, Graf” /zgn. 1944 r./ żołnierzy Kedywu, zginęli w Kurowie z rąk funkcjonariuszy UB.

Stanisław Wójcicki



Przeciw niepamięci

ANTONI SUŁEK

# Wywózka Żydów z Kurowa do obozu zagłady



Samuel Chanesman

8 kwietnia 2016 roku minie 74 lata od dni, w których w 1942 roku hitlerowscy Niemcy wywieźli do obozu śmierci Żydów z Kurowa, miejscowych i przesiedlonych, razem około 2000 ludzi; wielu Żydów już wcześniej zabrali na roboty. Historia Żydów w Kurowie dobiegła strasznego końca. O ile ich życie w Kurowie na przestrzeni historii jest dobrze opisane w solidnych publikacjach miejscowych, o tyle przez trzy ćwierci wieku ich zagłada nie została opisana, choćby na podstawie wspomnień mieszkańców Kurowa. Przedrukowany tu tekst jest tylko zachętą do podjęcia takiej pracy.

Jest to relacja z deportacji Żydów, napisana w 1948 roku w okupowanych Niemczech przez Samuela Chanesmana, kamasznika z Kurowa, ocalonego przez chrześcijańskich sąsiadów. Autor zawarł ją w listach do kuzyna, które pisał z myślą, że będą podstawą broszurki o zagładzie Żydów kurowskich. Wkrótce wyjechał do Nowej Zelandii i tam rozpoczął nowe życie, zmarł ok. 1967 roku. Jego listy ukazały się w języku jidysz w *Yizkor*, księdze pamięci Żydów kurowskich (Tel-Awiv 1955); ich przekład na język angielski jest już dostępny w Internecie (<http://www.jewishgen.org/yizkor/kurow/kur235.html>). Relacja ta łączy doświadczenie osobiste autora z oglądem ogólnym i choć należy do ważnych świadectw zagłady Żydów, w Polsce jest nieznaną. W przełożonym fragmencie nie ma żadnych opuszczeń i zmian; dodatkowe informacje tłumacz zawarł w przypisach.

Było nam ciężko. Bezustannie byliśmy dręczeni a to tym, a to tym i w ten sposób dociągnęliśmy do marca 1942 roku. Do naszego sztetla [miasteczka] dotarły wiadomości z Lublina, przekazane przez megafon stojący przy ul. Lubelskiej, że 10 marca będą czekać na Żydów niespodziewane wiadomości. Czuliśmy, że to oznacza wyrok na nas.

Od tego czasu Żydzi, którzy byli przewożeni do stacji kolejowej, przepadali i nie było sposobu, by się dowiedzieć, gdzie ich zabrali. Niemieccy bandyci odpowiadali, że zostali wysłani na Ukrainę do pracy. Przedostała się do nas przerażająca informacja, że ci Żydzi zostali zgrupowani, zagazowani, a następnie spaleni. Nikt z naszych kurowskich Żydów w to nie wierzył.

Z biegiem czasu zaczęło być słychać, że już zabierają Żydów z miejscowości wokół naszego sztetla. Niemieccy bandyci ewakuowali Żydów całymi miasteczkami. My także zaczęliśmy się tego spodziewać i rzeczywiście niedługo ten los spotkał nasz sztetl. Było to siódmego dnia Paschy, o czwartej po południu. Nasz sztetl został otoczony przez niemieckich SS-manów i polskich folksdojczów, z puławskim Landkomisarzem - bandytą folksdojczem Goede na czele<sup>1</sup>. Judenratowi i policji żydowskiej rozkazano, by wszyscy kurowscy Żydzi, mężczyźni, kobiety i dzieci w ciągu 15 minut stawili się na placu na środku rynku.<sup>2</sup> Ktokolwiek nie przyjdzie na plac za 15 minut, będzie zastrzelony. SS-mani zaczęli strzelać od razu. Wszystkie kobiety, ze śmiertelnie bladymi, przerażonymi twarzami, niosąc małe dzieci, zaczęły biec do placu na środku rynku, ciągnęły za sobą tobołki z pościelą i walizki z rzeczami, które wcześniej przygotowały. Wówczas jeden folksdojcz podszedł

do naszego Meira „Szojcheta” (Zalcmana).<sup>3</sup> Stał on w szeregu ze swą rodziną. Folksdojcz odciął mu nożem pół brody, a wraz z nią połowę policzka. Usłyszeliśmy strzał z rewolweru. To 22-letni syn Borucha Zalberga (Kaniera) upadł na ziemię. Był on chory i nie mógł biec zbyt szybko, więc Landkomisarz go zastrzelił.

Panowało zamieszanie, dorośli i dzieci krzyczały i piszczwały. Słychać było wykrzykiwane modlitwy *Szema Israel*.<sup>4</sup> Wszyscy zostali ustawieni w szeregach do wymarszu. Wtedy ten bandyta Landkomisarz podszedł do szeregów, wyciągnął Szlamę Finkielsztajna (Kakeline), kazał mu zdjąć *talis* i *tefillin* i stanąć przed szeregami<sup>5</sup>. Żydzi zostali policzeni. Było ich wszystkich prawie 2000. Landkomisarz rozkazał maszerować do szosy puławskiej. Nikt nie mógł wziąć niczego ze sobą. Wszystko, co Żydzi zabrali z domów, zostało na placu. Landkomisarz kazał żydowskiej policji, by poszła pilnować i pomóc SS-manom, żeby żaden Żyd nie mógł uciec; tymczasem Judenrat pozostał na miejscu aż do rana, do 12-tej w południe. Jego zadaniem było dostarczyć na tę godzinę pozostałych Żydów, tych co się ukryli. Gdyby członkowie Judenratu nie wykonali tego rozkazu, zostaliby zastrzeleni jak psy. Abrahamie Goldberg, przewodniczący Judenratu, przez cały czas chodził z zabandażowaną twarzą i workami pod oczami; został pobity przez bandytę Goedego, gdy ten przyszedł do budynku Judenratu. Wszyscy uciekli ze strachem, ale przewodniczący musiał się pokazać.

Po wywózce naszych kurowskich braci wszystko co pozostało rozrzucone na placu, zostało podzielone między tych z Polaków, którzy cieszyli się stojąc i przyglądając się temu co się dzieje. Wtedy bandyta Goede rozkazał Judenratowi iść z nim do domów, w których mieszkali Żydzi po to by zlikwidować wszystkich chorych, którzy zostali w łóżkach i nie mogli wstać. Gdziekolwiek znalazł chorego, zabijał go. Zastrzeleni zostali: Alter Josef Goldberg, Chaim Szaja Niderberg, Towja

1) Wg autorytatywnej USHM *Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933-1945* (II, A 866) w skład komanda wchodził także pomocnicy ukraiński, udział formacji kolaboranckich w deportacjach Żydów był regułą. W GG landkomisarz (*Landkomissar*) zarządzał wiejskimi terenami powiatu, a Horst Goede urzędował w Opolu Lubelskim, był znany z sadyzmu, z balkonu pałacu w Niezdowie strzelał do Żydów z obozu pracy.

2) Judenraty – Rady Żydowskie powołane przez Niemców po rozwiązaniu kahałot (gmin), podlegały administracji niemieckiej, a im podlegała Żydowska Służba Porządkowa, potocznie nazywana policją żydowską.

3) *Szojchet* - rzeźak, który dokonywał uboju rytualnego.

4) *Sluchaj Izrael!*, główna modlitwa Żydów, odmawiana głośno.

5) Finkielsztajn był szamesem, ta szanowana osoba pomagała w czytaniu Tory w synagodze; *talis* to ręcznik modlitewny, a *tefillin* to skórzane pudełeczka z fragmentami Tory, przypinane przez modlących się Żydów do czoła i ramienia.

Wajs (Pojtaszi), Alter Jovic, Abraham Hersz Kartman, Ester Szildkrojt i dziesięcioro dzieci. Prowadząc Żydów szosą do Końskowoli, Niemcy wciąż strzelali do masy płaczących Żydów. Na drodze padli zastrzeleni: Naomi Chanesman, Szewa Ostfid, Wolf Oberklajd, Dawid Tenenbaum.

Pobożni Żydzi sami zdejmowali odzież, aby umrzeć ubranymi na białą, pozostawali w bieliźnie. Zrobili tak Szlomo Tewl Wachenhauzer i Mosze Kawa (Lekisz). Dziecko Chaima Chanesmana zostało zabite kolbą karabinu w ramionach żony Chaima. Jeden z SS-manów umyślnie wysunął nogę przed Baszę Bubis, by upadła. Gdy upadła, zastrzelił ją. Ktokolwiek przystanął na drodze, został zastrzelony.

Moja rodzina nie stawiała się do wywózki pierwszego dnia, bo mieszkałem blisko budynku polskiej gminy, u Mikulskiego, chrześcijanina i bandyci nie weszli tam na podwórko<sup>6</sup>. Mój syn Josef i ja wymknęliśmy się do Antka Kordowskiego i leżeliśmy ukryci na strychu<sup>7</sup>. Wszystkie domy aż do Antkowego były spalone. Nocą wróciłem z synem do domu. Mój syn Icek także ukrył się u Polaka, on też przyszedł nocą do domu. Do tego czasu nikt nie poszedł spać rozebrany. Każdy z mojej rodziny siedział w innym kącie. Lamentowaliśmy nad zniszczeniem, które się właśnie dokonywało. Ale każdy zadawał sobie pytanie: co robimy rano? Na stawienie się mieliśmy czas do 12-tej w południe. Moja żona była bardzo przestraszona. Wciąż obwinięła nas o to, że nie zgłosiliśmy się od razu ze wszystkimi innymi Żydami. Mówiła:

Oni są wysyłani do pracy. Po drugie - to, co zdarzy się wszystkim Żydom, zdarzy się i nam – ja czułem, że będzie odwrotnie. Przygotujmy się, że nie zgłosimy się do porannej wywózki. Nikt nie zamknął oczu przez całą noc. Każde z nas czuło, że to może być ostatnia noc w naszym życiu.

Bolerna noc minęła niezauważenie i przyszedł dzień. Wszyscy wycofaliśmy się, mieszało się nam w głowach z braku snu. Czas nie stał w miejscu, godzina 12-ta się zbliżała. Już słyszeliśmy, że Judenrat biegnie do domów tych Żydów, którzy pozostali i wyciąga ich, by stawili się do wysłania do jutrzejszego transportu, czekającego w Końskowoli. Wykrzykiwali „Kto się nie zgłosi o 12-tej, będzie zastrzelony!”. Mieli taki rozkaz z SS. Na środek rynku zaczęły przyjeżdżać wozy, które dostarczyła gmina chrześcijańska, było ich dużo. Moja żona prawie oszalała wówczas ze strachu. Zaczęła histerycznie krzyczeć, że my także powinniśmy się stawić.

Tymczasem z minuty na minutę puste wozy zapełniały się Żydami. Nigdy nie potrafię zapomnieć jak podszedł do mnie Jakub Izaak Goldgewaks, kurowski stolarz; przyszedł on ze wsi aby pojechać razem z żoną i czwórką małych dzieci. Dźwigał na plecach worek z narzędziami i wołał do nas: „Żydzi, wsiadajcie szybciej i odjeżdżajmy!”.

Moja żona i dwaj synowie, Icek i Sender, ja i Chanala Frydman, moja kuzynka, która przyszła do mnie w odwiedzinach, wszyscy wsiedliśmy na wóz. Na wozie moja żona przemyślała sytuację i zgoniła mnie z wozu. Kalkulowała tak:

Po pierwsze, przez te wszystkie lata chorowałeś na żołądek, zawsze żyjesz na diecie. Tam, dokąd jedziemy do pracy, nie będziesz w stanie ciężko pracować i będziesz musiał jeść byle co, szybko umrzesz. Po drugie, mężczyźni i kobiety są rozdzielani. Po trzecie, jeśli zostaniesz tutaj, będziesz mógł nam przysyłać pomoc.

Zszedłem z wozu i oddałem wszystko żonie, wszystkie wartościowe rzeczy. Będąc w potrzebie, mogłaby się uratować. Judenrat wydał rozkaz, by wozy z konwoju jechały na szosę puławską. Wozy ruszyły, jeden za drugim, a Josef i ja towarzyszyliśmy naszej rodzinie, gdy jechała przez miasto. Gdy wozy zbliżyły się do cmentarza, wszyscy zaczęli krzyczeć i płakać, zwróciwszy do grobów błagali [zmarłych], żeby biegli do Boga i prosili, by ich męka się skończyła w nagrodę za nagro-

madzone cnoty naszych przodków.

31 Żydów miało oficjalną zgodę władz niemieckich na pozostanie w Kurowie do dyspozycji Niemca Ulricha<sup>8</sup>. Był on burmistrzem Kurowa. Pozostać tu jako 32-gi Żyd okazało się dla mnie bardzo trudne. Ale czego nie można zrobić za pomocą złotych pieniędzy? Ja także oficjalnie pozostałem. Jeśli znaleźli Żyda, który nie był jednym z tych 32, odsyłali go do [getta w] Końskowoli. Żydzi z Końskowoli, Kurowa, Markuszowa zostali wywiezieni do Bełżca, do krematorium<sup>9</sup>.

Tłum. Antoni Sutek

## Pamięć i niepamięć

Zagłada polskich Żydów z Kurowa została upamiętniona przez ich ziomków, którzy wyjechali z Polski przed wojną lub ocalali z Zagłady. Już w 1948 roku na jednym z żydowskich cmentarzy w Nowym Jorku tamtejsi Żydzi z Kurowa postawili stelę z napisem „Wieczysty pomnik wzniesiony ku ukochanej pamięci naszych współbraci z Kurowa w Polsce, którzy zostali zgładzeni przez niemieckich nazistów 20 kwietnia 1942 roku. Ich cnoty i wiara w święte męczeństwo będzie żyć wiecznie w naszych sercach”.



Pomnik zamordowanych Żydów kurowskich na cmentarzu w Nowym Jorku (Yizkar)

- 8) Oskar Ulrich był niemieckim osadnikiem w Kurowie, zbudował tu młyn i małą elektrownię, żonę miał z Kurowa, w czasie okupacji podpisał folkslistę, próbował godzić sprzeczne lojalności.
- 9) Zwykle pisze się, że wywieziono ich do obozu zagłady w Sobiborze, ale ten obóz działał od 30 kwietnia 1942 r. i przez cały kwiecień transporty Żydów z dystryktu lubelskiego GG były kierowane do Bełżca, zapewne więc tam zgładzono także Żydów z Kurowa; zob. D. Silberklang, *Gates of Tears. The Holocaust in the Lublin District*, Jerusalem 2013, s. 252, 316. Żydzi, którzy pozostali w Kurowie do pracy dla frontu, zostali wymordowani na miejscu przez Niemców w końcu 1942 r., paru uciekło, ale tylko nieliczni z nich, jak Chanesman z synem ocalili, pozostali zginęli w różnych, nieznanymi i znanych dziś okolicznościach. Po wojnie kilku ocalałych Żydów wróciło do Kurowa, ale na krótko.

6) Słowem chrześcijanin (*krist*) Żydzi nazywali dobrych Polaków.

7) Dom Kordowskich stał na początku ul. Kłodzkiej, stoi tam jeszcze.



Żydzi kurowscy nie zostali jednak publicznie opłakani, a pamięć o nich nie została zakłętą w trwały znak w samym Kurowie. W Kurowie nie było w o l i p a m i ę t a n i a Żydów, a bez takiej woli pamięć nieuchronnie ginie wraz ze zmianami pokoleń i upływem czasu. Nie oznaczono terenu cmentarza, świętego miejsca dla ludzi każdej religii, i nikt miejscowy tam nie chodzi w Święto – wszystkich! – Zmarłych. Nazwę starej ulicy Bożniczej zastąpiono mylącą nazwą Nowa. Wśród tak licznych w Kurowie znaków pamięci o wydarzeniach, bohaterach i ofiarach zabrakło jednego kamienia, który by przypominał zagładę wszystkich Żydów z miasteczka, połowy mieszkańców Kurowa, ponad 2,5 tysiąca l u d z i. O Żydach nie wspominało na uroczystościach ku czci ofiar wojny. Inicjatywy upamiętniające podejmowane z zewnątrz nie zyskały w Kurowie aprobaty.

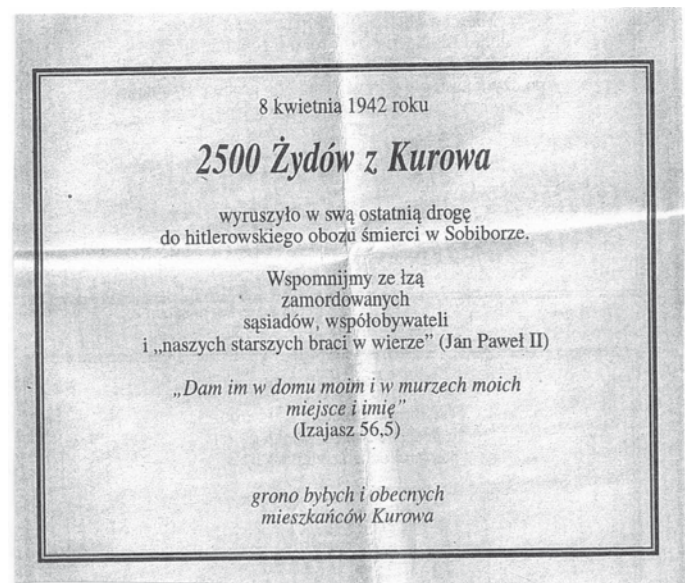
Podobnie jest w sąsiednich miasteczkach, ale już nie w bliskich miastach. W Lublinie, Łęcznej, Puławach, Kazimierzu o wymordowanych Żydach jednak pamiętano. Wykluczenie jakiejś grupy społecznej z publicznego upamiętniania jest nie tylko symboliczną krzywdą jej wyrażoną, ale też zubaża grupę własną – fałszuje jej pamięć, wypacza tożsamość i stępią wrażliwość na Innych. Żydowska przeszłość Kurowa nie jest obciążeniem, jest z a s o b e m.

Dopiero w 2015 roku w Kurowie zaczęło się zmieniać. Wójt gminy przyjechał na Uniwersytet Warszawski na wręczenie rodzinie spod Kurowa Medalu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. W Klementowicach, przy wsparciu urzędu gminy stanął pomnik na mogile kilkuset zamordowanych przy torach niewolników żydowskich. W kwietniu, w przemówieniu wygłoszonym w Dniu Pamięci wójt do listy ofiar wojny dodał zgładzonych w obozach Żydów, a we wrześniu do ofiar bombardowania Kurowa w 1939 roku dodał także zabitych wtedy Żydów. W prasie, nie tylko miejscowej, ale i centralnej ("Gazeta Wyborcza", „Więź”) ukazały się artykuły o ratowaniu Żydów przez mieszkańców Kurowa i okolic.

**Żydzi późno i powoli wracają do publicznej pamięci Kurowa. Wrócą jednak na trwale dopiero, gdy w Kurowie stanie widzialny znak pamięci o nich.**

W kwietniu 2011 roku, w rocznicę wywózki na śmierć kurowskich Żydów w lubelskiej mutacji „Gazety Wyborczej” ukazał się nekrolog,

ciekawe, że od anonimowych osób prywatnych, i to raczej tylko pochodzących z Kurowa niż tam zamieszkałych.



Podobny nekrolog pojawił się także w następnym roku, w 70-tą rocznicę deportacji. Wzywał mieszkańców Kurowa, by 8 kwietnia, „w Wielką Niedzielę, zwrócili swe oczy i serca ku miejscom, w których [ich] sąsiedzi i 'starsi bracia w wierze' (JP II) mieszkali, modlili się i chowali swych zmarłych”. Te tyleż dowody pamięci, co próby przypomnienia o zagładzie Żydów, nie wywołały w Kurowie żadnych zauważalnych skutków, ale nie pozostały niezauważone.

W parę lat potem, 12 czerwca 2015 roku biskup Mieczysław Cisto, sufragan lubelski przyjechał do Kurowa na uroczystość bierzmowania; bp. Cisto przewodniczył także Komitetowi Konferencji Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem. Udzielanie sakramentu, niespodziewanie dla wiernych, poprzedził niezwykle mową. Odczytał jeden z tych nekrologów, a potem zaapelował do Kurowa o upamiętnienie wymordowanych Żydów. Długo mówił, jakie to ważne i chrześcijańskie by pamiętać o Żydach, dzieciach tego samego Boga, sąsiadach z tego samego miasteczka i obywatelach tego samego państwa polskiego. Pamięć o unicestwionych Żydach – powiedział - jest moralnym obowiązkiem wszystkich „dzieci Abrahama”, także chrześcijan, a znaki pamięci są „znakami kultury chrześcijańskiej”. Tak głębokich słów o Żydach nie słyszano w Kurowie nigdy, nie zdążył tu dotrzeć z modlitwami za zgładzonych arcybiskup lubelski Józef Życiński.

Biskup Cisto sprawę upamiętnienia Żydów zostawił z ufnością w rękach miejscowej społeczności, jej władarzy i pasterzy. Jego słowa mogłyby poruszyć kamień - dziwne byłoby, gdyby nie poruszyły serc w Kurowie.



Wywózka Żydów z miasteczka (H. Kotlar, *We lived in a grave*, New York 2000).

## Dochody budżetu na 2016 rok zostały zaplanowane w kwocie 22 779 996,63 zł.

Z tego dochody bieżące w kwocie 20 779 996,63 zł oraz dochody majątkowe w kwocie 2 000 000,00 zł. Na kwotę planowanych dochodów ogółem składają się m.in. następujące rodzaje dochodów:

1. Dofinansowanie UE w ramach programu RPO budowy Kompleksowego systemu wodno-ściekowego Gminy Kurów – etap II 1 200 000,00 zł
2. Dofinansowanie ze środków UE w ramach PROW Budowy drogi gminnej w kol. Klementowice 540 000,00 zł
3. Dotacja ze środków Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych w Lublinie z przeznaczeniem na dofinansowanie odbudowy dróg dojazdowych do gruntów rolnych 60 000,00 zł
4. Dochody z mienia komunalnego 563 000,00 zł, w tym:
  - opłata za wieczyste użytkowanie gruntów mienia komunalnego 37 000,00 zł
  - wpływy z dzierżawy gruntów gminnych oraz najmu lokali 300 000,00 zł
  - wpłaty z tytułu odpłatnego nabycia własności 200 000,00 zł
5. Dotacja celowa z budżetu państwa na realizację zadań bieżących z zakresu administracji rządowej 58 358,00 zł.
6. Wpływy z podatków (od osób fizycznych i prawnych) oraz opłat lokalnych:
  - podatek od nieruchomości 1 750 000,00 zł
  - podatek rolny 1 010 000,00 zł
  - podatek leśny 58 000,00 zł
  - podatek od środków transportowych 158 000,00 zł
  - podatek od czynności cywilno-prawnych 82 000,00 zł
  - podatek od spadków i darowizn 40 000,00 zł
  - wpływy z opłaty skarbowej 20 000,00 zł
  - wpływy z opłaty targowej 2 000,00 zł
  - wpływy z opłaty eksploatacyjnej 60 000,00 zł
  - opłata za zezwolenia na sprzedaż alkoholu 98 000,00 zł
7. Udziały w podatkach dochodowych (dochody realizowane przez Urzędy Skarbowe):
  - podatek dochodowy od osób fizycznych 2 994 903,00 zł
  - podatek dochodowy od osób prawnych 30 000,00 zł
8. Subwencja ogólna – część oświatowa 5 756 671,00 zł
9. Subwencja ogólna – część wyrównawcza 3 261 559,00 zł
10. Dochody z tytułu pomocy społecznej 3 525 000,00 zł, w tym:
  - dotacja na zadania zlecone – świadczenia rodzinne 3 033 000,00 zł
  - dotacja na składki na ubezpieczenia zdrowotne 26 200,00 zł
  - dotacja na zadania własne gminy – zasiłki okresowe 91 000,00 zł
  - dotacja na zadania własne gminy – zasiłki stałe 155 000,00 zł
  - dotacja na zadania własne gminy – funkcjonowanie OPS Kurów 115 800,00 zł
  - dotacja na dofinansowanie zadań własnych gminy – dożywianie uczniów 56 000,00 zł
11. Dochody z gospodarki komunalnej i ochrony środowiska 981 500,00 zł, w tym:
  - wpływy z opłaty pobieranej na podstawie ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach tzn. „śmieciowej” 850 000,00 zł
  - dotacja z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie z przeznaczeniem na koszty usuwania materiałów azbestowych 50 000,00 zł
  - wpływy z Urzędu Marszałkowskiego kwot związanych z gromadzeniem środków z opłat i kar za korzystanie ze środowiska

80 000,00 zł

12. Dochody Gminy Kurów z tytułu pobytu w przedszkolu gminnym przedszkolaków nie zamieszkałych na terenie gminy 40 000,00 zł

**Planowane na rok 2016 wydatki wynoszą 22 716 832,72 zł, z tego wydatki bieżące 20 086 015,00 zł 20 086 015,00 zł**

oraz wydatki majątkowe 2 630 817,72 zł. Na kwotę planowanych wydatków ogółem składają się m.in. następujące rodzaje wydatków:

1. Wpłaty na rzecz Izby Rolniczej 20 200,00 zł
2. Wydatki na rzecz ochrony zwierząt tj. odławianie zwierząt agresywnych 15 800,00
3. Dopłata do lokalnego transportu zbiorowego – trasa Puławy – Bronisławka na podstawie umowy zawartej UM Puławy 20 000,00 zł
4. Wydatki na utrzymanie dróg gminnych 572 000,00 zł, w tym:
  - remonty częściowe dróg gminnych 130 000,00 zł
  - bieżące utrzymanie dróg (w tym, z funduszu sołectkiego 100 497,35 zł) 360 000,00 zł
  - oznakowanie dróg i ulic, zakup materiałów 60 000,00 zł
  - umowy zlecenia 22 000,00 zł
5. Utrzymanie lokali komunalnych, oświetlenie, ubezpieczenie, ogrzewanie, remonty, przeglądy instalacji gazowej i kominów, zakup materiałów remontowych 187 000,00 zł
6. Opracowanie zmian planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kurów 67 500,00 zł
7. Utrzymanie grobów i cmentarzy 6 000,00 zł
8. Zadania administracji państwowej wykonywane przez gminę 58 358,00 zł
9. Wydatki związane z obsługą rady gminy 73 500,00 zł
10. Wydatki osobowe i rzeczowe nadrzędnej jednostki organizacyjnej 1 988 040,00 zł
11. Wyplata prowizji dla inkasentów (inkaso podatków) 65 000,00 zł
12. Zakup materiałów – druki podatkowe 12 000,00 zł
13. Utrzymanie Ochotniczych Straży Pożarnych 149 400,00 zł
14. Rezerwa celowa na realizację zadań własnych z zakresu zarządzania kryzysowego 50 000,00 zł
15. Odsetki od kredytów i pożyczek zaciągniętych w latach 2010-2015 330 000,00 zł
16. Rezerwa ogólna zgodnie z art. 222 ust. 1 ustawy o finansach publicznych 200 000,00 zł
17. Oświata i wychowanie 9 238 709,00 zł, w tym:
  - szkoły podstawowe 4 225 599,00 zł
  - przedszkola 1 770 511,00 zł
  - gimnazja 2 606 734,00 zł
  - dowożenie uczniów do szkół 179 435,00 zł
  - dokształcanie nauczycieli 17 000,00 zł
  - stołówki szkolne 266 403,00 zł
  - wydatki na rzecz uczniów niepełnosprawnych 106 370,00 zł
18. Wydatki na zwalczanie narkomanii 3 000,00 zł
19. Wydatki na przeciwdziałanie alkoholizmowi 95 000,00 zł
20. Wydatki na pomoc społeczną 4 074 830,00 zł, w tym:
  - pomoc finansowa w formie dotacji dla Gminy Końskowola przeznaczona na dowóz osób niepełnosprawnych z Gminy Kurów objętych wsparciem Środowiskowego Domu Samopomocy w Końskowoli 5 000,00 zł
  - wydatki na przeciwdziałanie przemocy w rodzinie 2 700,00 zł



- wspieranie rodziny 18 430,00 zł
- zasiłki okresowe 91 000,00 zł
- wypłata zasiłków celowych i celowych – specjalnych 80 000,00 zł
- odpłatność za DPS 70 000,00 zł
- wypłata zasiłków stałych 155 000,00 zł
- utrzymanie Ośrodka Pomocy Społecznej w Kurowie 477 000,00 zł
- wydatki na posiłek dla potrzebujących realizacja programu - dożywianie 93 500,00 zł 93 500,00 zł
- wydatki na zadanie realizowane na podstawie porozumienia z Pow. Puławskim i Gminą Nałęczów w zakresie integracji społecznej i wspierania osób niepełnosprawnych 15 000,00 zł
- 21. Wydatki na utrzymanie świetlic szkolnych 464 958,00 zł
- 22. Koszty odbioru odpadów komunalnych 850 000,00 zł
- 23. Koszty utylizacji eternitu 50 000,00 zł
- 24. Koszt sprzętowania terenów Kurowa i gminy 38 000,00 zł
- 25. Utrzymanie zieleni na terenie gminy 48 500,00 zł
- 26. Wydatki na oświetlenie ulic i placów 460 000,00 zł
- 27. Wydatki na kulturę 634 640,00 zł, w tym:
  - dotacja z budżetu dla instytucji kultury - Gminnego Ośrodka Kultury w Kurowie 310 240,00 zł
  - remonty, wyposażenie, świetlic wiejskich 97 000,00 zł w tym remonty sfinansowane ze środków funduszu sołeckiego 62 847,12 zł
  - dotacja z budżetu dla instytucji kultury - Gminnej Biblioteki Publicznej w Kurowie 208 400,00 zł
  - koszt wydawnictwa – Zeszyty Kurowskie Nr 23 popularyzujących historię gminy 5 000,00 zł
- 28. Wydatki na sport 83 500,00 zł, w tym:
  - dotacje na cele publiczne udzielane w trybie ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie – 75 500,00 zł
  - stypendia sportowe dla dzieci i młodzieży z terenu gminy Kurów 6 500,00 zł
- 29. Wydatki na Kompleksowy system wodno-ściekowy Gminy Kurów 1 500 000,00 zł
- 30. Wydatki na budowę drogi w kol. Klementowice (Wrzesiński – Robak) ze środków UE w ramach programu Regionalnego Programu Operacyjnego 740 000,00 zł
- 31. Wydatki na termomodernizację mienia komunalnego 18 000,00 zł
- 32. Budowa chodników przy drodze powiatowej w Klementowicach i Łąkoci – pomoc finansowa dla Powiatu Puławskiego 47 000,00 zł
- 33. Budowa chodników przy drodze powiatowej w Klementowicach i Łąkoci – pomoc rzeczowa dla Powiatu Puławskiego 17 000,00 zł
- 34. Budowa dróg gminnych 250 000,00 zł, w tym:
  - Droga w Klementowicach 110 000,00 zł
  - Droga gminna Stawki - Płonki 110 000,00 zł
  - Droga gminna w Olesinie 30 000,00 zł
- 35. Przebudowa wejścia głównego do budynku przedszkola w Kurowie 27 410,29 zł
- 36. Zakup urządzeń na plac zabaw w Brzozowej Gaci 21 407,43 zł
- 37. Wydatki na budowę świetlicy wiejskiej w Dębnie i Choszczowie 10 000,00 zł

*Krzysztof Sobina – Skarbnik Gminy*

## Sołtyssowe wieści...

# Minął rok, jak z bicia strzelił!



Przyzwyczaiłam się do roli (jak większość mówi) sołtysski. Dużo się wydarzyło.... Ale najwięcej satysfakcji, dało mi, przeznaczenie funduszu sołeckiego, na potrzeby naszych miłośników. Kiedy w sierpniu 2015 r., przyznano mi fundusz sołecki w kwocie 27.410,29 zł, nie miałam najmniejszych wątpliwości, że skorzysta na tym nasze przedszkole. Budynek przedszkola jest już bardzo ładny, kolorowy, rozbudowany, ale wejście do niego, było w fatalnym stanie. Pieniądze te, pokryły koszt budowy nowych schodów, z podjazdem dla niepełnosprawnych, chodnika - prowadzącego na plac zabaw, stojaka na rowery oraz suwanej bramy. Budynek przedszkola zyskał wiele.

W ciągu rocznego sołtyssowania, przyjmowałam wiele zgłoszeń, dotyczących oświetlenia ulic, uszkodzeń dróg, poboczy i znaków drogowych, które skrupulatnie przekazywałam władzom gminy.

Rozprowadzałam druki ankiety, dotyczącej pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych, zbierałam podpisy chętnych na instalowanie kolektorów słonecznych. Muszę przyznać, że zainteresowanie jest duże. Pomagałam też, w dostarczaniu mieszkańcom blankietów na wywóz nieczystości w 2016 r.

Nie brakowało również wesołych zdarzeń. Podczas roznoszenia nakazów płatniczych, na bramie pewnej posesji, wisiała tabliczka: Uwaga zły pies. Ponieważ nie boję się psów, postanowiłam wejść, ale duszę miałam na ramieniu. Pies nie wyskoczył, gospodarzy nie zastałam. Wracając, spotkałam właścicielkę posesji, która ze spokojem oświadczyła: Proszę Pani, ale my nie mamy psa, tylko kota... i tym bardzo mnie rozbawiła.

Lubię swoją pracę, lubię rozmawiać z ludźmi i ich słuchać. Przejęłam to, po moim drogim Poprzedniku – Panu Jasiu Łubku – dzięki Mu za to.

Z okazji Świąt Wielkanocnych, życzę wszystkim Mieszkańcom Gminy Kurów, wesołych, wiosennych, ciepłych, rodzinnych spotkań, smacznego jajka, mokrego śmigusa – dyngusa i słonecznego „meusa”- lokalnej tradycji, którą ja osobiście pielęgnuję.

P.S.

Zadbajmy o czystość naszej miejscowości, uczmy dzieciaki i młodzież segregacji odpadów, zwracajmy uwagę tym, którzy zaśmiecają nasze środowisko. Sama zbieram butelki, nagminnie wyrzucane za moją posesję, a potem w dzień odbioru odpadów, wystawiam je – jako swoje – dziwne prawda?

*– Wasza sołtysska Maria Wiejak*



# PAMIĘTAJ o przekazaniu 1% podatku

Wielkimi krokami zbliża się czas składania do Urzędu Skarbowego rocznych zeznań PIT. Nawiązując do ostatniego artykułu z numeru 2 „O Nas” przypominamy listę organizacji, którym możemy przekazać 1% podatku, i które działają na terenie naszej gminy lub pomagają naszym mieszkańcom.

Lp.	Nazwa Organizacji Pożytku Publicznego	KRS	UWAGA! Podczas wypełniania PIT koniecznie wpisz cel szczegółowy
1.	Puławskie Towarzystwo Przyjaciół Chorych „HOSPICIUM”	0000024272	-
2.	Ochotnicza Straż Pożarna w Kurowie	0000033324	-
3.	Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Lokalnych „Wspólna Szansa” z Klementowic	0000141072	-
4.	Fundacja Studencka „Młodzi-Młodym”	0000270261	Gminne Przedszkole nr 1 w Kurowie 5140
5.	Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”	0000037904	12221 Charlej Kacper
6.	Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”	0000037904	13293 Kucaba Anna
7.	Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym SŁONECZKO	0000186434	Aleks Wawer 233/W

Przekaz **1%** podatku

## Sprawdź ważność swojego dowodu osobistego!

Apel o wymianę dowodów osobistych wraca co rok! Z mocy prawa dowód, którego minął termin ważności, zostaje nieważny i nie można się nim posługiwać. Dowód należy również wymienić w przypadku, gdy uległy zmianie dane w nim zawarte, zmienił się wizerunek twarzy w stosunku do wizerunku zamieszczonego w posiadanym dowodzie w stopniu utrudniającym identyfikację posiadacza lub gdy uległ on uszkodzeniu.

Czas na wyrobienie dowodu osobistego wynosi maksymalnie miesiąc. Dlatego też, warto wybrać się do urzędu przynajmniej **30 dni przed upływem terminu ważności** dowodu. Dowody osobiste wydawane są nieodpłatnie.

**Wniosek należy złożyć osobiście** i można dokonać tego w organie dowolnej gminy na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Wniosek składany w gminie musimy podpisać własnoręcznie. W przypadku niemożności złożenia wniosku o wydanie dowodu osobistego spowodowanej wyłącznie uzasadnioną i potwierdzoną przyczyną tj. chorobą, niepełnosprawnością lub inną niedającą się pokonać przeszkodą wnioskodawca powiadamia organ gminy, który zapewnia przyjęcie wniosku w miejscu pobytu tej



osoby. Wyłącznie w tym przypadku odbioru dowodu może dokonać pełnomocnik legitymujący się pełnomocnictwem szczególnym do dokonania jego odbioru. Do wniosku o wydanie dowodu osobistego dołącza się **aktualną fotografię** odzwierciedlającą, w sposób niebudzący uzasadnionych wątpliwości, wizerunek twarzy **w pozycji frontальной** (fotografia taka sama jak do paszportu) osoby ubiegającej się o wydanie dowodu przedstawiającej ją bez nakrycia głowy i okularów z ciemnymi szklami.

**Dowód osobisty odbiera się wyłącznie osobiście** w siedzibie organu gminy, w którym został złożony wniosek, za jedynym wyjątkiem opisanym powyżej.

Nadal w obrocie prawnym pozostaną dowody osobiste wydane bez oznaczenia terminu ich ważności (tzw. na czas nieoznaczony). Nie ma obowiązku wymiany tych dokumentów.

Szczegółowe informacje w sprawach dotyczących wydawania dowodów osobistych

dostępne są w Urzędzie Gminy Kurów lub pod nr tel. 81 88 11 150.



# Zachować od zapomnienia!



Urząd Stanu Cywilnego w Kurowie podjął inicjatywę udokumentowania swojej działalności na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. W związku z tym zwracamy się do Państwa z uprzejmą prośbą o udostępnianie i wypożyczanie do zeskanowania zdjęć z uroczystości ślubnych cywilnych przedstawiających nowożeńców, kierowników USC, siedziby USC pokazujących jak zmieniły się urzędy, uroczystości. Jeżeli chcielibyście Państwo podzielić się z nami zdjęciami, w celu zachowania dla historii i pokoleń w/w informacji, serdecznie zapraszamy do współpracy osobiście do Urzędu Gminy Kurów lub przesłanie zdjęć w formie elektronicznej mailowo na adres [usc@kurow.eu](mailto:usc@kurow.eu)

*USC w Kurowie*

## WITAMINY dla MIESZKAŃCÓW KUROWA

W obliczu trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się producenci owoców i warzyw, spowodowanej wprowadzeniem przez Rosję embarga na polskie jabłka, Agencja Rynku Rolnego zadeklarowała pomoc w dystrybucji, płacąc rolnikom za marchew i jabłka w zamian za dostarczenie ich do wcześniej zarejestrowanych w ARR instytucji charytatywnych, szkół, przedszkoli, domów dziecka czy ośrodków pomocy społecznej. Ośrodek Pomocy Społecznej w Kurowie podjął decyzję o zaangażowaniu się w tę akcję. Po złożeniu jesienią 2015 r. wniosku do ARR wydana została decyzja o uznaniu OPS za jednostkę uprawnioną do otrzymywania bezpłatnie owoców i warzyw i już w grudniu do naszej gminy producenci przywieźli 9 ton jabłek. Później jabłka przywożone były jeszcze trzykrotnie, łącznie było to 31 ton jabłek. Udało się również nawiązać współpracę z producentami marchwi i w ten sposób do gminy trafiło 48 ton marchwi. Ogółem owoców i warzyw przeznaczonych do nieodpłatnego przekazania dostarczono w sumie 79 ton.

Zorganizowanie transportu i przyjęcie jabłek i marchwi to duże przedsięwzięcie, które nadzorowane jest przez pracowników Ośrodka



Pomocy Społecznej w Kurowie. Rozładunek zaś odbywa się bardzo sprawnie dzięki pomocy pracowników z Zakładu Usług Komunalnych, natomiast przy wydawaniu uczestniczą pracownicy socjalni z OPS Kurów.

Akcja spotkała się z dużym zainteresowaniem mieszkańców. Osoby chętnie zgłaszają się po jabłka i marchew, które wykorzystują potem na bieżące spożycie czy np. do przetworów.

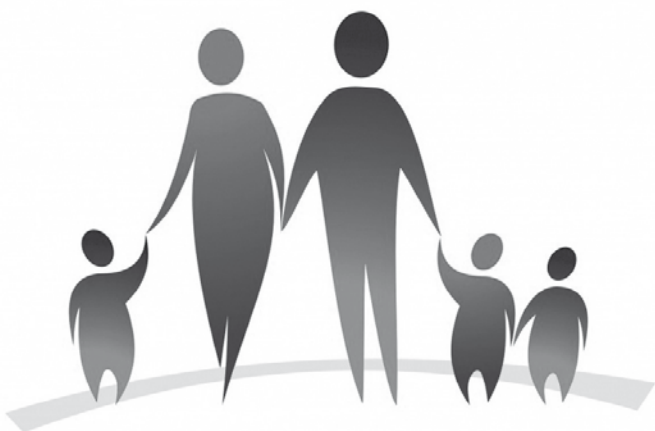
*Magdalena Białkowska*



# RODZINA 500+

Dnia 17 lutego 2016 r. podpisana została Ustawa o pomocy państwa w wychowaniu dzieci

(Dz. U. z 2016 r., poz. 195) dotycząca programu „Rodzina 500 plus” będącego pierwszym tak szerokim i uniwersalnym wsparciem dla polskich rodzin. Celem programu jest pomoc w wychowaniu dzieci, a także odwrócenie negatywnego trendu demograficznego Polsce. Program Rodzina 500 plus to systemowe wsparcie polskich rodzin. Osobami uprawnionym do świadczenia wychowawczego są rodzice oraz opiekunowie dzieci do 18 roku życia.



**Każda rodzina z minimum dwojgiem niepełnoletnich dzieci będzie mogła się ubiegać o 500 zł na drugie i kolejne dziecko.**

**W przypadku rodzin z dochodem poniżej 800 zł netto na osobę także na pierwsze lub jedyne dziecko. Dla rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym kryterium dochodowe jest wyższe i wynosi 1200 zł netto na osobę.**

Dodatkowe wsparcie w wysokości 500 zł otrzymają także rodziny zastępcze oraz rodzinne domy dziecka na każde dziecko, na podstawie ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej.

Świadczenie wychowawcze 500 zł nie będzie liczone do dochodu przy ustalaniu prawa do świadczeń z innych systemów wsparcia, dotyczy to w szczególności świadczeń z pomocy społecznej, funduszu alimentacyjnego, świadczeń rodzinnych, dodatków mieszkaniowych.

Wnioski będzie można składać od 1 kwietnia 2016 r. tj. od momentu startu programu. Jeśli wniosek zostanie złożony w ciągu pierwszych 3 miesięcy, rodzice dostaną wyrównanie wstecz od 1 kwietnia. Co do zasady, dla osób korzystających z programu okres rozliczeniowy będzie trwał od 1 października do 30 września następnego roku kalendarzowego. Istotne jest, że pierwszy okres na jaki będzie przyznane prawo do świadczenia będzie dłuższy, gdyż rozpocznie się 1 kwietnia 2016 r. i trwać będzie do 30 września 2017 roku.

Rokiem kalendarzowym, który będzie brany pod uwagę przy ustalaniu prawa do świadczenia wychowawczego na pierwszy okres (trwający od 1 kwietnia 2016 do 30 września 2017 r.) jest rok 2014. W kolejnym okresie (2017/2018), który rozpocznie się 1 października 2017 r., rokiem „bazowym”, z którego dochód rodziny będzie brany pod uwagę będzie rok 2016.

Do programu będzie można dołączyć w dowolnym momencie. W kolejnych miesiącach świadczenie będzie wypłacane od miesiąca, w którym rodzice złożą wniosek.

Wójt Gminy Kurów jednostką odpowiedzialną za realizację powyższej ustawy uczynił Ośrodek Pomocy Społecznej.

**Od 1 kwietnia 2016 r. tj. po wejściu w życie Ustawy o pomocy państwa w wychowaniu dzieci wnioski o ustalenie prawa do ww. świadczenia będą przyjmowane w Urzędzie Gminy w Kurowie, Lubelska 35, 24-170 Kurów.**





## SZKOLNE HISTORIE

# Klasy uzawodowione 1974-1991

Starsi mieszkańcy Kurowa wspominają okres świetności kuśnierskiego rzemiosła, kiedy to pełną parą pracowały Lubelskie Zakłady Futrzarskie czy Spółdzielnia Pracy Kuśnierzy a w wielu przydomowych warsztatach wyprawiano skóry i szyto kozuchy.

W połowie lat 70. umiejętności kuśnierskie wraz z wykształceniem podstawowym można było zdobyć w kurowskiej szkole podstawowej. Spróbuję opowiedzieć o tym, czego dowiedziałam się z lektury kroniki klas uzawodowionych oraz podczas miłej rozmowy z emerytowaną nauczycielką, która zajęła się organizacją szkolnej pracowni kuśnierskiej i przez 17 lat uczyła zawodu p. Ireną Partycką.

Wprowadzenie do szkoły elementów systemu kształcenia zawodowego było odpowiedzią na potrzeby lokalnego rynku pracy. Uczniowie, którzy z różnych względów chcieli szybko zdobyć zawód i zakończyć edukację na szkole podstawowej, mieli możliwość począwszy od klasy VI kształcenia się w klasach uzawodowionych.

W 1974 w Zbiorczej Szkole Gminnej w Kurowie rozpoczęły naukę dwie klasy uzawodowione o profilu kuśnierskim Vlu i Vllu. Nauka w klasach uzawodowionych rozpoczęła się 1 października, ponieważ miesiąc trwało pozyskiwanie wyposażenia i przygotowanie pracowni kuśnierskiej do zajęć. Kuśnierstwa uczyła p. Irena Partycka, która była absolwentką Technikum Przemysłu Skórzanego w Radomiu oraz Pedagogicznego Studium Technicznego, posiadała kwalifikacje nauczyciela praktycznej nauki zawodu oraz tytuł technika garbarza-futrzarza w zakresie specjalności garbarstwo i futrzarstwo.

Dzięki staraniom ówczesnej dyrektorki szkoły p. Haliny Pasek, opiekę nad klasami przejęły, doskonale prosperujące, Lubelskie Zakłady Futrzarskie. Na dobry start zakład przekazał 2 maszyny kuśnierskie (później jeszcze pięć i dwie krawieckie) z oprzyrządowaniem i materiałami-odpad ze skór owczych. W urzędowaniu pracowni pomogła również Spółdzielnia Pracy Kuśnierzy, która była drugim zakładem patronackim. W szkolnej pracowni pojawił się stół kuśnierski i stanowiska pracy.

Szybko rozchodziły się wieści o możliwości nauki w klasach uzawodowionych. Oprócz młodzieży z naszej gminy, chęć nauki kuśnierstwa zadeklarowało kilka osób z Puław.

Przyszli kuśnierze realizowali program szkoły podstawowej i zapoznawali się z kuśnierską teorią i praktyką. Uczestniczyli w zajęciach z rysunku technicznego, materiałoznawstwa, uczyli się jak rozpoznawać skóry, prawidłowo dobierać kawałki skór i dodatki do wyrobów kuśnierskich, zestawiali i zszywali błamy na poszczególne elementy wyrobu, obsługiwali maszyny i urządzenia do wytwarzania konfekcji skórzanej. Podczas zajęć wykonywali samodzielnie wyroby kuśnierskie.



Uczennica przy maszynie

P. Irena, oprócz zajęć w szkole, zajmowała się kuśnierstwem w swoim warsztacie, wytwarzała konfekcję ze skór szlachetnych. Dzięki temu, uczniowie mieli okazję zobaczyć jak przygotowuje się wyroby z lisa, norek czy tchórza. Z pracą kuśnierza zapoznawali się również podczas wycieczek do LZF i SPK. Tam m. in. odwiedzali stanowiska pracy, obserwowali praktyczne zastosowanie przepisów BHP. Największe wrażenie robił na nich zawsze magazyn wyrobów gotowych: tradycyjne i oryginalne kozuchy, piękne futra i modne kurtki.

Aby zaprezentować swoje kuśnierskie wiadomości i umiejętności uczniowie klas uzawodowionych pod okiem swojej nauczycielki, organizowali apele zawodoznawcze, wystawy swoich prac i kiermasze. Tradycją było przygotowanie drobnych upominków dla uczniów klas pierwszych.



Wystawa prac

Młodzi kuśnierze mieli swoją piosenkę:

### Piosenka „szkolnych kuśnierzy”

*Kuśnierstwo, kuśnierstwo  
to rzemiosło stare  
już pierwotnych ludzi  
w futra ubierało.*

*Na przestrzeni wieków  
chłopi i królowie  
nosili kozuchy  
i chwalili sobie.*

*Kuśnierze, kuśnierze  
to cierpliwy ludek  
ze skrawków futerka  
mogą zrobić cuda.*

W roku 1976, po zdaniu egzaminu końcowego z przedmiotów zawodowych i samodzielnym wykonaniu pracy, szkołę opuścili pierwsi absolwenci. Co rok klasę o profilu kuśnierskim kończyło kilkanaście osób. Część z nich podejmowała pracę w LZF, część kontynuowała naukę w szkołach zawodowych.

W 1980 r. do kroniki klas uzawodowionych wpisał się wizytujący Lubelszczyznę i szkołę w Kurowie austriacki minister oświaty i sztuki dr Fred Fimowatz i wiceminister dr Adolf Marz.



Zdjęcia z egzaminu

W roku 1981 w kronice szkolnej zapisano, że zaczynają się trudności z pozyskaniem materiałów do praktycznej nauki zawodu. Sytuacja

w kraju miała wpływ na pracę LZF, które zmniejszyły pomoc szkolnym klasom uzawodowionym. Brakowało surowca. W trudnym dla wszystkich roku sytuację uratowała Spółdzielnia Pracy Kuśnierzy przekazując 50 kg odpadu króliczego i karakułowego.

Klasy uzawodowione funkcjonowały do początku lat 90. Ostatni rocznik skończył naukę w roku szkolnym 1990/91.

Zmiany zachodzące w otoczeniu gospodarczo-społecznym, brak nowych miejsc pracy dla kuśnierzy w zakładach, inna wizja szkoły podstawowej nieuwzględniająca edukacji zawodowej sprawiły, że nie ogłaszano naboru na kolejne lata.

Pani Irena Partycka z wielkim sentymentem wspomina swoich wychowanków, wraca pamięcią do 17-letniej pracy z młodzieżą, mówi o radościach z ich pierwszych samodzielnie wykonanych wyrobów kuśnierskich, opowiada o atmosferze tych klas, wycieczkach, zintegrowaniu zespołu i klasowych miłośnościach, które przetrwały do dziś.

Jakie są losy absolwentów? Dla części absolwentów kuśnierstwo stało się pasją i sposobem zarabiania na życie, część wybrała inną drogę i z powodzeniem wykonują różne zawody.

*Zofia Kamińska-Dobrzyńska*

## Biała Szkoła w Murzasichle

W dniach od 1 - 7 marca br. 30 uczniów z klas III-VI ze Szkoły Podstawowej w Kurowie pod opieką p. dyr. Jolanty Paneckiej, p. Justyny Pękali, p. Tomasza Robaczewskiego oraz p. pielęgniarki Iwony Król wyjechało w góry na „Białą Szkołę” do miejscowości Murzasichle, niedaleko Zakopanego. Dzieci nauczyły się jeździć na nartach oraz poznały ciekawe miejsca Podhala. Na trasie wycieczki znalazł się również Kraków.

Pierwszego dnia w Krakowie Łagiewnikach uczniowie zwiedzili Sanktuarium Bożego Miłosierdzia oraz Centrum Jana Pawła II, gdzie znajdują się relikwie Papieża Polaka ofiarowane po jego beatyfikacji. W Kapicy Kapłańskiej zobaczyły płytę z grobu Jana Pawła II, relikwiarz księgi oraz papieski krzyż pastoralny. W górnej części świątyni podziwiały przepiękne mozaiki. W oszklonej gablocie widziały naznaczoną krwią sutannę, w której św. Jan Paweł II ubrany był 13 maja 1981 r., w dniu zamachu na Jego życie. Miały możliwość ucałowania relikwii św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II.



Drugi dzień przeznaczony był na naukę jazdy na nartach. W nocy spadł śnieg. Po śniadaniu dzieci pojechały na stok, założyły specjalne buty, narty i kaski, i pod okiem instruktora oraz pana Tomka szybko opanowały technikę jazdy na nartach i na wyciągu.



Trzeciego dnia prawie wszyscy zjeżdżali ze stoku już jak prawdziwi narciarze. Po kolacji dzieci udały się do Izby Regionalnej „U Gąsienicy”, gdzie wysłuchały prelekcji o tematyce tatrzańskiej, poznały góralską muzykę, różne instrumenty oraz legendy i prawdziwe historie związane z Podhalem.

Czwartego dnia czekała uczestników 3-godzinna rekreacja w kompleksie basenów termalnych Bania w Białce Tatrzańskiej ze źródłami wód mineralnych i termalnych. Dzieci korzystały z atrakcji znajdujących się w strefie zabawy i w strefie relaksu. Były zachwycone i niechętnie opuszczały to miejsce. Po południu część uczestników zbierających pierwsze piątki miesiąca udała się do miejscowego kościoła. Wieczorem rozegrany został turniej tenisa stołowego.

Piątego dnia dzieci pojechały na całodzienną wycieczkę do Zakopanego. Zwiedzanie zaczęły do skoczni narciarskiej Wielka Krokiew. Dzieci wjechały na górną stację (wys. 1040 m n.p.m.) koleją linowo-krzeselkową wybudowaną w 2008 roku. Długość trasy wynosiła 315 metrów. Następnymi punktami programu był spacer po Krupówkach, zwiedzanie starego, drewnianego, jednonawowego kościółka wzniesionego w latach 1847-1851 przez pierwszego proboszcza Zakopanego ks. Józefa Stolarczyka oraz zwiedzanie Cmentarza Zasłużonych Polaków na Pęksowym Brzyzku, gdzie między innymi znajduje się grób znanego uczniom autora książek „Awantury o Basię” czy też „Przygód Koziołka Matołka” – Kornela Makuszyńskiego. Następnie dzieci wjechały koleją linowo-terenową na Gubałówkę. Zaplanowany był spacer do Butorowego Wierchu i zjazd kolejką krzeselkową, ale z powodu silnego wiatru kolej ta była nieczynna. Po zjechaniu z Gubałówki każdy mógł kupić sobie wybrane pamiątki. Ostatnim miejscem odwiedzo-



nym w Zakopanem było Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, które zostało wybudowane jako wotum wdzięczności za ocalone życie Ojca Świętego Jana Pawła II w dniu 13 maja 1981 roku.

Szóstego dnia po śniadaniu poszliśmy na niedzielną Mszę św., a po obiedzie pojechaliśmy na kulig do miejscowości Małe Ciche. Nie było już śniegu, więc zamiast sań konie ciągnęły specjalne wozy, ale nikomu nie sprawiało to większej różnicy. Wszyscy i tak byli bardzo zadowoleni z tej wspaniałej przejażdżki.

W czasie naszego pobytu przeprowadzane były różnego rodzaju konkursy. Wieczorem odbyło się ich podsumowanie i wręczenie dyplomów i upominków.

Siódmego dnia po śniadaniu spakowaliśmy walizki i wyruszyliśmy w drogę powrotną do domu. Po dwóch godzinach zajechaliśmy do Krakowa, gdzie po spotkaniu ze smokiem zwiedziliśmy Katedrę Wawelską, Dzwon Zygmunta i znajdujące się w krypcach pod Katedrą groby królewskie. Następnie udaliśmy się na Rynek Główny, gdzie podziwialiśmy ważne zabytki Krakowa, takie jak: Sukiennice, Kościół Mariacki z otarzem Wita Stwosza, Kościół św. Wojciecha i Wieżę Ratuszową. Plantami wróciliśmy pod Wawel i po obiedzie opuściliśmy Kraków. W Radomiu zajechaliśmy do McDonald's.



Do Kurowa przyjechaliśmy już po godz. 21.00. Dzieci odpoczęły, wiele się nauczyły i były bardzo zadowolone. Niektóre pytały, czy za rok również będzie organizowany taki wyjazd.

W czasie pobytu na „Białej Szkole” uczestnicy byli wobec siebie bardzo życzliwi, chętnie nawzajem sobie pomagali, nawiązali nowe znajomości, a niektórzy bardzo się ze sobą zaprzyjaźnili. Mamy w szkole wspaniałe dzieci, które wiele potrafią, wykazują dużą inicjatywę i zauważają potrzeby innych osób. Pozwólmy im na więcej samodzielności i nie wyręczajmy ich w prostych zadaniach, bo nie ma takiej potrzeby. Naprawdę świetnie sobie radzą.

Na koniec warto wspomnieć o pewnej sytuacji, która miała miejsce tuż przed wyjazdem. Jednemu uczniowi z czwartej klasy bardzo zależało na tym, aby pojechać na „Białą Szkołę”, ale niestety w autobusie było tylko 28 miejsc, a on znajdował się na liście rezerwowej. Przez całe ferie chłopiec ten modlił się gorąco, a i tak w poniedziałek, dzień przed wyjazdem okazało się, że nie ma dla niego miejsca. Jednak we wtorek, w dzień wyjazdu o godz. 6 rano zadzwonił pan kierowca z informacją, że zepsuł mu się autokar i pojedzie inny, większy. Po telefonie do rodziców mama chłopca szybko spakowała mu walizkę i pojechał z kolegami do Murzasichla. Jak widać siła modlitwy jest wielka, a wiara czyni cuda.

*Jolanta Panecka*

## Pasowanie na Czytelnika

Dnia 9 lutego w Szkole Podstawowej w Kurowie odbyło się uroczyste pasowanie uczniów klas pierwszych na czytelników. Specjalnie na tę okazję została przygotowana krótka część artystyczna przez kl. IV a i Vc.

Pierwszoklasiści przyrzekli, że będą kochać i szanować książki, korzystać z ich mądrości i sumiennie wypełniać obowiązki czytelnika. Po przyrzeczeniu nastąpiło uroczyste pasowanie na czytelnika, którego dokonała Pani Dyrektor. Następnie uczniowie klas I zapoznali się z księgozbiorem dla najmłodszych, regulaminem biblioteki, sposobem wypożyczania oraz prośbami książki.

Na zakończenie otrzymali pamiątkowe dyplomy i zakładki.

*Monika Suszek*



## W Gminnym Przedszkolu w Kurowie miło płynie czas...

W przedszkolu w Kurowie dzieci nie tylko bawią się, ale również wszechstronnie rozwijają swoje umiejętności i zainteresowania. Korzystają z szerokiej oferty propozycji i form edukacyjnych.

Na początku grudnia rozstrzygnięty został konkurs plastyczny pt. „Bezpieczny przedszkolak”. Każda grupa pod baczным okiem swoich pań wykonała plakat na temat bezpieczeństwa, zarówno na ulicy jak i na placu przedszkolnym. Prace można było podziwiać w holu przedszkola. Wszyscy mali artyści wykazali się wspaniałymi pomysłami.



7 grudnia nasze przedszkole odwiedził Święty Mikołaj w asyście Śnieżynki. Dzieci z wielką niecierpliwością czekały na jego wizytę. Przedszkolaki otrzymały od Mikołaja wspaniałe zabawki zakupione z funduszu Rady Rodziców. W podziękowaniu za prezenty dzieci zaśpiewały Mikołajowi piosenki. Spotkanie upłynęło w miłej atmosferze.



Przed zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia rodzice zorganizowali kiermasz świąteczny, na który zgromadzili własnoręcznie przez siebie wykonane ozdoby i stroiki oraz słodkie lukrowane pierniczki. Pieniądże zgromadzone z ich sprzedaży zasiliły fundusz Rady Rodziców.

Tradycyjnie, jak co roku w niedzielę poprzedzającą Święta Bożego Narodzenia w sali widowiskowej GOK odbyły się Jasełka w wykonaniu starszych dzieci z naszego przedszkola. Dzieci z dużym zaangażowaniem odgrywały swoje role i przeżywały magię świąt. W pięknych

strojach przedstawiły historię narodzin Dzieciątka Jezus oprawioną kolędami i pastorałkami. Przepiękna scenografia nadała temu wyjątkowemu spotkaniu uroczysty i nastrojowy klimat. Występ bardzo się podobał, dostarczył wszystkim wiele pozytywnych emocji i wzruszeń. Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła małych artystów gromkimi brawami.



W ostatnim tygodniu przed świętami w grupach dzieci młodszych odbyły się uroczyste świąteczne spotkania. Rodzice wspólnie z dziećmi wykonywali ozdoby na choinkę lub na świąteczny stół. Przedszkolaki zaprezentowały rodzicom poznane wiersze i piosenki. Spotkania odbywały się w miłej atmosferze i dostarczyły wszystkim wiele wrażeń.

Jak co roku, dzieci w ziemie biorą udział w akcjach charytatywnych: Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą i Góra Grosza. Poprzez takie akcje uczą się empatii i stają się bardziej wrażliwe na potrzeby innych.

Od 1 stycznia 2016r. nasze przedszkole bierze udział w zbiórce niepotrzebnych telefonów komórkowych. Uczestnicy akcji wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród dla rodziców oraz placówki. Ponadto nasze przedszkole bierze udział w ogólnopolskiej akcji „Kubusiowi Przyjaciele Natury”. Akcje mają na celu uświadomienie dzieciom konieczności dbania o środowisko naturalne.

W naszym przedszkolu odbywają się różnego rodzaju wycieczki edukacyjne. W dniu 8 grudnia oddziały V i VI pojechały do Puław na przedstawienie teatralne pt. „Brzechwolandia”, podczas którego dzieci mogły przenieść się w barwny świat pełen radości, marzeń i muzyki. Postacie z wierszy przypominały o właściwym zachowaniu w domu, w szkole i na podwórku. 1 lutego dzieci z oddziałów VII i VIII obejrzały przedstawienie Kieleckiego Teatru Lektur pt. „Zaczarowany Świat Bajek” w kinie Sybilla w Puławach. Spektakl pokazał zupełnie nowe oblicze najbardziej znanych dzieciom wierszy J. Tuwima i J. Brzechwy. Wiersze zostały przedstawione w barwnej i ciekawej inscenizacji. W trakcie spektaklu dzieci odbyły podróż w głąb pięknej literatury polskiej. Wyjazdy oraz udział w spektaklach były wielkim przeżyciem dla dzieci i zapewne na długo pozostaną w ich pamięci.

Dzieci oglądają również przedstawienia z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. W dniu 21 stycznia przedszkolaki obejrzały internetowy teatr TVP w wykonaniu aktorów z Teatru „Kubuś” z Kielc. Nowatorska telewizyjna inicjatywa wykorzystuje nowoczesną technologię jako sposób dotarcia ze sztuką wysokich lotów do masowej młodej widowni. Grany na żywo spektakl odbierany jest w tym samym czasie przez kilkunastotysięczną społeczność w całej Polsce za pośrednictwem kodowanej transmisji internetowej.



W ciągu roku szkolnego kontynuowane są cykliczne koncerty muzyczne organizowane przez lubelską Fundację Wspierania Edukacji Artystycznej i Twórczości Teatralnej. W styczniu odbył się koncert muzyczny pt. „Spod strzechy do pałacu.” Artyści zaprezentowali stroje oraz narodowe tańce polskie. W lutym - „Urodziny pana Fryderyka” – dzieci poznały życie i twórczość Fryderyka Chopina oraz instrument muzyczny fagot.

W dniach 20-22.01.2016 odbyły się spotkania, na które przybyli specyjni goście. Świątowaliśmy, bowiem Dzień Babci i Dziadka. Dziadkowie i babcie licznie przybyli na uroczystość. Każda z grup przygotowała część artystyczną. Goście byli wzruszeni. Występy dzieci zostały nagrodzone gromkimi brawami. Niespodzianką były własnoręcznie wykonane przez dzieci pre-



zenty. Spotkania zakończyły się poczęstunkiem w miłej atmosferze.

W dniu 28.01.2016r. w naszym przedszkolu odbył się bal karnawałowy. Tego dnia już od rana w przedszkolu pojawiały się kolorowe postacie. Ze względu na dużą ilość dzieci bal odbywał się w dwóch turach. Na sali w zabawach prowadzonych przez wodzireja wszyscy bawili się wesoło, uśmiech nie zniknął z twarzy mimo chwilowego zmęczenia. W czasie balu dzieci miały słodki poczęstunek przygotowany



przez rodziców.

W marcu rozpoczęła się rekrutacja na nowy rok szkolny 2016/2017 według ściśle określonego harmonogramu, który zamieszczony jest na stronie internetowej przedszkola.

W dalszej pracy przedszkola planowane są różnorodne działania mające na celu stymulowanie wszechstronnego rozwoju naszych przedszkolaków.

Autorzy:

mgr Ewa Głębińska-Wójcik

mgr Justyna Próchniak-Szyszo

## Szczęście jest Kobietą...

### Muzyczny bukiet dla Ewy...

W niedzielę 6 marca br., z racji obchodzonego Dnia Kobiet, w GOK w Kurowie, zebrały się Mieszkancki Gminy Kurów, by wysłuchać przygotowanego dla nich koncertu Gminnej Orkiestry Dętej „Muzyczny bukiet dla Ewy”, okolicznościowych życzeń i obejrzeć humorystyczne scenki. Już po raz szósty orkiestra przygotowała dla Pań wiązankę wyjątkowych utworów, które przeplatane były życzeniami od władz samorządowych, pracowników GOK-u, muzyków i kapelmistrza kurowskiej orkiestry. Tegoroczny koncert odbył się pod hasłem *Szczęście jest Kobietą...* Każda z Pań wyszła z uroczystości z uśmiechem na twarzy i tulipanem w ręku, wręczanym przez p. wójta Stanisława Wójcickiego i przewodniczącego RG p. Władysława Chabrosa.

Wierszowany Fragment życzeń od Gminnej Orkiestry, autorstwo i wykonanie Jerzy Furtak:

*(...) Pięknego lata życzą trębacze*

*Bogatych teściów i ładnej żony*

*Życzą klarnety i saksofony*

*Mężów przystojnych, dobrych poborów*

*Życzy baryton z grupą tenorów*

*Ciekawych przygód na leśnych drogach*

*Życzą ci, którzy grają na rogach*

*Obfitych zbiorów grzybowych w lasach*

*Nie zaśmieconych cywilizacją*

*Życzy w ostatnim rządzie na basach*

*Henio grający niską tonacją*

*Wygranych meczów w nowym sezonie*

*Drużynie piłki nożnej z Kurowa*

*Życzą grający tu na puzonie*

*Andrzej z Karolem, grupa jazzowa*

*Wszystkim zaś zdrowia, mądrych pomysłów*

*Życzy dyrygent Korniak Stanisław*



*Z mego wonnego kwiatu, pracowite pszczoły,  
biorą miód, który potem szlachci pańskie stoły...*

*- Jan Kochanowski, Na Lipę*

## **- o pszczołach i Kurowskim Kole Pszczelarzy słów kilka...**



Pszczoły żyją na ziemi od kilku milionów lat i są do tego doskonale przystosowane. Kiedy żyły w stanie dzikim, zamieszkiwały jaskinie i dziuple w drzewach. Za czasów Jana Kochanowskiego, miód mógł szlachcić tylko Pańskie stoły, ponieważ pszczoły gnieździły się w dziuplach drzew na znacznej wysokości. Bartnik więc - człowiek, który odważył się wejść na drzewo i naśladując niedźwiedzia, włożyć rękę do pszczelego gniazda i wybierać plastry z miodem od dzikich pszczoł, był nie lada bohaterem. A dzikie pszczoły żądła, ach żądła...! Dlatego miód, zdobyty w ten sposób, był bardzo cenny.

Obecnie pszczoły są udomowione i człowiek współpracuje z nimi. Zbudowano im mieszkania - ule i wyprowadzono z lasu na pola uprawne, żeby korzystać z ich usług w zapylaniu roślin.

Rodzina pszczela składa się z 1 matki - zwanej dlatego królową, kilkaset trutni - samców oraz z kilkudziesięciu tysięcy pszczoł robotnic, które swoje krótkie, bo ok. 6-tygodniowe życie, wypełniają pracą. Najpierw w ulu, a gdy osiągną 2 tydzień życia, stają się zbieraczkami. Latają na kwitnące rośliny po nektar i pyłek: produkty potrzebne do karmienia pszczelego ludu a mimochodem zapylają kwiaty - zabieg bez którego obcopolne rośliny nie wydałyby owocu.

Matka pszczela, jest rzeczywiście matką całej rodziny, bo może złożyć ponad 1000 jajeczek na dobę. Naturalnym sposobem rozmnażania pszczoł jest rójka. Kiedy rozmnoży się ich dużo, matka składa jaja do kilku specjalnie przygotowanych komórek i larwy powstałe z tych jaj, karmione tylko mleczkiem pszczelim, wyrastają na matki. Tymczasem stara matka, zabiera ze sobą połowę rodziny i opuszcza ul w poszukiwaniu nowego miejsca zamieszkania. Młoda zaś matka, gdy się wygryzie z matecznika, musi sama wywal-

czyć miejsce, zawsze zostaje jedna najsilniejsza. Żeby móc zostać prawdziwą królową, musi odbyć lot godowy i tu ważna rola trutni, które oprócz tego, nie są w rodzinie do niczego potrzebne, bo nic nie robią tylko zjadają zapasy pokarmu. Ale kiedy młoda królowa ich potrzebuje, wtedy na zapach feromonów od niej, chłopcy wylatują na trutowisko. Bezwietrzna pogoda, ciepło, a tam w górze, na kilkunasu metrach, odbywa się rywalizacja. W każdym ulu, zamieszkuje kilkaset tych zuchów, a jeśli w okolicy jest np. 50 rodzin, to grupka całkiem niemała. Ale zaszczytu aktu płciowego z królową dostępuje tylko 10 - 30 najlepszych. Selekcja naturalna, prawie taka jak na igrzyskach raczej rzymskich, bo zwycięstwo oznacza śmierć, ale jest to cena za to, że potomstwo będzie najlepsze. Zmęczona lecz szczęśliwa młoda królowa, powraca do ula, by z energią odbudowywać demografię, po odejściu części rodziny. W warunkach gospodarki pasiecznej, rójka jest zjawiskiem niepożądanym, bo rodzina odchodząca zabiera z ula ok. 5 kg zapasów. Pszczelarz więc, musi obserwować rodziny i zapobiegać tym zdarzeniom.

Kiedy matka się zestarzeje, lub jest wadliwa, wtedy następuje zmiana władzy. Odbywa się to tak, jak przed rójką, stara musi ustąpić silniejszej młodszej. Taka zmiana rządów, jest o wiele tańsza niż u ludzi np. u nas w kraju wybory kosztują 100 mln złotych, do tego dochodzą spory, klótnie, niepokój, a pszczoły mogą to sobie zaoszczędzić.

*Tyle chemii dziś muszą stosować rolnicy, Nie idzie to na zdrowie pszczole robotnicy, która pilnie pracuje na rozlicznych kwiatkach, a co się ta bidula za miodem nalata. Jego zapas na zimę zgromadzony w trudzie, wyrabują i zjedzą niepoczciwi ludzie...*

Jedna pszczoła zbieraczka, może do ula przynieść, w ciągu swego życia 1 tyżeczkę miodu. Ale tylko małą część gromadzi jako zapas na zimę, w 6-kątnych komórkach, takich samych zresztą jak do wychowu czerwiu. Przyniesiony do ula nektar pszczoły wzbogacają w enzymy i odparowują. Taki dojrzały miód, nadaje się do odebrania, lecz w zamian przed zimą, trzeba podać pszczołom syrop cukrowy, który po przerobieniu (rozkład na cukry proste), nadaje się do użytku dla pszczolej rodziny.

Oprócz miodu, ludzie wykorzystują także pyłek kwiatowy, jako cenny suplement diety. Pierzga zaś, to przetworzony przez pszczoły pyłek z dodatkiem konserwantu - wydzieliny z gruczołu pszczoły, przechowywany w komórkach, jako zapas pokarmowy na okresy bezpyłkowe (zima). Pierzga ma zastosowanie w lecznictwie, jako niezwykle cenne wzbogacenie diety. Z ula pochodzi również Propolis, który ma właściwości bakteriobójcze i grzybobójcze i jest wykorzystywany m.in. w chorobach dermatologicznych. Wosk od dawna, stosowany do produkcji świec, zwłaszcza w kościołach, a jako produkt pszczeli, gloryfikował oną pszczołę do stworzeń bliższych Stwórcy. Wosk ma również zastosowanie w kosmetyce i leczeniu chorób skóry.

Ważnym, choć bojaźliwym produktem organizmu pszczoł, jest jad. Każda pszczoła, oprócz trutnia, jest wyposażona w żądło. Broniąc się, wstrzykuje jad, który powoduje ból i tworzy opuchliznę. Lecz pod tą postacią, jest ukryte jego dobroczynne działanie. Ludzi uczulonych na jad pszczeli jest ok. 1/1000. Jak wskazują statystyki, grupa zawodowa pszczelarzy, żyje najdłużej. A to dzięki m.in. temu, że ludzie ci narażeni są na użądlenia, częściej niż inni. Czasami zdarza się do 100 ukońszeń na dobę. Jad ma właściwości przeciwrheumatyczne, dodatkowo wpływa na krążenie.

*Varroza co ją gnębi i żyje w niezgodzie, mogła przecież pozostać na Dalekim Wschodzie. Albo zgnilec, co przybył z południowych stanów, czy nie mógł się utopić na dnice oceanów?*

Pszczołom zagraża jednak wiele niebezpieczeństw. Niektórzy rolnicy nieumiejętnie stosują Środki Ochrony Roślin, przez co mogą bardzo zaszkodzić owadom, a oprócz pszczoł miodnych, jest jeszcze ok. 200 gatunków innych owadów zapylających rośliny. Oprysk, zastosowany w czasie aktywności owadów, może być dla nich śmiertelny. Wieczór - to najlepsza pora na stosowanie oprysków, gdyż ucichnie wiatr, zachodzi słońce, pszczoły i inne owady, powrócą do swoich gniazd. Wtedy więc zostanie zachowany okres prewencji, bo do rana - czasu aktywności owadów, środki ochrony roślin, przestaną być niebezpieczne.

Drugim wrogiem pszczoły jest roztoczek Varroza. Ten pasożyt pszczoł, jest imigrantem



z Dalekiego Wschodu, gdzie żyje wśród tamtejszych pszczoł, ale te nauczyły się dawać sobie z nim radę, a pszczoła europejska jeszcze nie. Pszczelarze mają z tym duży problem, bo walka z tym pasożytem jest trudna i często znikają całe wielopniowe pasieki. Zgnilec - zwany amerykańskim, bo stamtąd przybył, również jest groźną chorobą pszczoł.

W Gminie Kurów, od 35 lat działa Koło Pszczelarzy, skupiające ponad 30 członków, posiadających razem ok. 600 rodzin pszczelich. Wynika z tego, że 1 rodzina przypada na 14 ha gruntów w gminie, a przykładowo 1 hektarowy tan rzepaku lub gryki, potrzebuje do zapylenia 4 rodziny pszczele. Koło organizuje szkolenia, dyskusje tematyczne, wycieczki do lepiej zorganizowanych pasiek, oraz na imprezy okolicznościowe np. Ogólnopolskie lub Wojewódzkie Dni Pszczelarza. Co roku 7 grudnia- tj. w dniu św. Ambrożego - patrona pszczelarzy, pszczelarze świętują na Jasnej Górze. Kilka tys. ludzi, stawia się tam

ze sztandarami swych związków, by prosić Królową Pszczoł, o opiekę nad powierzonym sobie małym stworzeniem.

**Pszczoła miodna Krainko, Ty mały owadzie  
Co zbierasz nektar z kwiatów i w ule go kładziesz,**

**Popatrz Mała, to właśnie z Twojego powodu**

**Jadą dzisiaj pszczelarze z Zachodu, ze Wschodu,**

**by złożyć swojej pracy pierwociny,**

**w Darze Otarza dla Apis Reginy.**

**Dalekie strony i różne regiony**

**Gromadzi nas tu dziś św. Ambrożo.**

**Pod sztandarami swoimi zrzeszony,**

**stoją pszczelarze, ten wierny lud Boży.**

**Panno Roztropna, Matko Dobrej Rady,**

**Królowo Polski od tylu stuleci,**

**Przym to, co nasze pocziwe owady,**

**przyniosły z pola: miód i wosk, co świeci.**

**Ach, gdybym dożył kiedyś tej niedzieli,**

**By Ci, co władzę sprawują w narodzie,  
zamiast po radę lecieć do Brukseli,  
Przed Tobą głowę pochylili w zgodzie.  
I z darów, które Bóg ma w obfitości,  
wybrali jeden – olej roztropności.**

Założycielem i pierwszym prezesem koła, był śp. Edward Szlachetka z Klementowic. Najbardziej zasłużonym i znanym prezesem naszego koła był pan śp. Henryk Sułek - uhonorowany najwyższym pszczelarskim odznaczeniem - Medalem Ks. Dzierżona. Obecnie prezesem jest gość, który zamiast sprzedawać gwoździe, zabiera się za pszczelarstwo i granie, chociaż mu to słabo wychodzi.

Pisząc ten artykuł, chciałem zwrócić uwagę Czytelników, na baczne obserwowanie przyrody i harmonijne współistnienie człowieka z naturą, która powinna nas inspirować do poszanowania wszystkich istot żyjących.

Jerzy Furtak

## O TOBIE ŚPIEWAM PIĘŚŃ SWOJĄ ZIEMIO PIASZCZYSTA...

Krystyna Poczek

XIV Międzypowiatowy Konkurs Recytatorski Poezji i Prozy o Tematyce Wiejskiej, został zorganizowany 9 marca 2016 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Kurowie. W turnieju wzięło udział ponad 50 recytatorów reprezentujących 21 szkół. Nad konkursem honorowy patronat objął starosta puławski – Pan Witold Popiołek.

Jesteśmy mieszkańcami wsi, której charakter powoli zanika. Nie ma już kuźni i kowala kującego podkopy na szczęście – jak pisze w jednym ze swoich wierszy Zbigniew Kozak – ludowy poeta, rzeźbiarz mieszkający w Puławach, lecz głęboko związany z rodzinną wsią.

Od wielu lat realizujemy te same cele – pragniemy zainteresować dzieci i młodzież literaturą ludową oraz zwrócić ich uwagę na twórców ludowych, ludzi mało znanych, ale bardzo wartościowych – mówią organizatorzy konkursu A. Tarkowska i G. Skwarek dyr GOK.

Poszukiwanie repertuaru mobilizuje młodych ludzi do zapoznania się z tym, co dzieje się wokół nich. Wiedzą, że twórczość ludowa nie jest tylko skansenem, a wspaniali artyści żyją wokół, pracują i tworzą. Są gośćmi naszego konkursu – Zbigniew Kozak, Elżbieta Wójtowicz.

Współczesna wieś już ma niewiele wspólnego z obrazami przywołanymi w twórczości Z. Spasówki, J. Pocka, B. Pietraka lub Z. Kozaka, dlatego ważne jest przypomnienie dawnych zwyczajów. Należy zatrzymać się na chwilę i wsłuchać, gdy kolejny raz gwarą ożyły wiejskie opłotki, rozległy się śpiewy spod wiejskiej kapliczki, zmęczony kowal przybijał koniom podkopy, lecz chyba tylko na szczęście, bo konie znikły z krajobrazu naszej wsi. W obejściach zapachniało świeżym chlebem, zaskrzypiały studzienne żurawie i pokłon ciężkiej, chłopskiej pracy złożyły czerwone maki i chabry rosnące na miedzach, kołysane wiatrem w zbożu. Zaś nocą przez wieś chodziły ogniowe straże, by gasić pożar sadzy w kominie. Rankiem praczki na kładkach kijanką



płoszyły ryby w stawie. Zmęczone upałem, głodne płakało chłopskie dziecko, gdy matka zęła sierpem zboże, wiązała je w snopy i zestawiała w mendle lub kopy, by zapewnić maleństwu cień. ... A wieczorem snuł się po wsi dziad proszalny, marząc o gorącej strawie...

W repertuarze młodych recytatorów, obok utworów zaliczanych do klasyki, znalazły się teksty wielu poetów ludowych opiewających uroki polskiej wsi: Z. Spasówki, J. Pocka, B. Pietraka, H. Kołodziejowej, E. Wójtowicz.

Dwie niezależne komisje wsłuchiwały się w/w uczniowskie prezentacje i doceniły najlepsze. W kategorii szkoły podstawowej pierwsze miejsca przyznano: Lenie Dobosz z Żyrzyna – op. A. Niedbała i Żanecie Piotrowskiej z Maszek – op. S. Popiołek, drugie: Piotrowi Perdunowi z Ożarowa – op. A. Perdun i Klaudii Jaksim z Puław – op. D. Cieślak, trzecie: Pawłowi Musik z Maszek – op. S. Popiołek, Szczepanowi Roz-

manowskiemu z Wojciechowa – op. S. Popiołek i Janowi Kozikowi z Kurowa – op. A. Wójciak.

Wyróżniono: Bojko Natalię, Czarnecką Agatę, Gawrona Huberta, Górę Karolinę, Kołodzieja Jakuba, Trojanowską Paulinę, Wąsik Weronikę i Wydrę Macieja.

Natomiast w grupie gimnazjalistów nagrodzono: Bartosza Kukiera z Żyrzyna – op. B. Matyjanka, Annę Grzywną z Piotrowic – op. R. Popiołek, Paulinę Łowczak z Markuszowa – op. J. Landos, Aleksandrę Filipiak z Garbowa – op. L. Żak. Wyróżnienia otrzymali: Karolina Sygnowska z Sadurek i Renata Zdun z Końskowoli.

Nominację do udziału w XVII Międzywojewódzkim Konkursie Recytatorskim Poezji Ludowej im. W. Tuwalskiego w Woli Osowińskiej otrzymali: **L. Dobosz, Ż. Piotrowska, P. Musik, S. Rozmanowski, M. Głowacka, P. Klimowicz, B. Kukier, A. Grzywna, P. Łowczak i A. Filipiak.**

Organizatorzy konkursu podkreślają, że zorganizowanie takiej imprezy jest przedsięwzięciem wieloletowym i możliwym do zrealizo-

wania tylko dzięki zaangażowaniu wielu ludzi, miłośników ludowego folkloru pragnących ocalić od zapomnienia „naszą swojskość”. Serdecznie dziękują nauczycielom, którzy wśród licznych obowiązków znaleźli czas na przygotowanie dzieci, a także niezawodnym członkom komisji, zawsze służącym swoją pomocą.

Szczególne podziękowania należą się władzom naszego powiatu, a w szczególności Wydziałowi Promocji Kultury za zrozumienie idei konkursu, objęcie patronatu, ufundowanie nagród dla laureatów i upominków dla opiekunów. Natomiast upominki dla wszystkich uczestników konkursu ufundował UG w Kurowie.

A już dzisiaj organizatorzy zapraszają na XVI edycję Międzypowiatowego Konkursu Poezji i Prozy Religijnej, która odbędzie się 18 maja br. w GOK w Kurowie; jego laureaci wezmą udział w Wojewódzkim Koncercie Laureatów w Lublinie.

AK

## Islandia - kraj wulkanów i gejzerów

W 1999 r. wybrałam się na Islandię, która zawsze bardzo mnie ciekawiła.

Islandia to bardzo skromny a mimo to piękny, niepowtarzalny pod wieloma względami kraj. Nie ma tu kolei, wojska, lasów, dziko żyjących zwierząt, za to są liczne lodowce, czynne wulkany, funerole, gejzery, gorące źródła i błota, wodospady, jaskinie itp. Pod względem geologicznym Islandia jest najmłodsza na kontynencie europejskim. Leży na styku płyt tektonicznych w północnej części Oceanu Atlantyckiego tuż pod kołem podbiegunowym. Jej terytorium stanowi wyspa Islandia i kilka mniejszych wysp, łączna pow. 103000 m kw (jest 3 razy mniejsza niż Polska), jest krajem o najmniejszej w Europie gęstości zaludnienia 2 osoby/km<sup>2</sup>. Do niedawna była prawie w 100% zaludniona przez Islandczyków, obecnie to Polacy stanowią tu największą mniejszość narodową.

Islandia jest krajem wyżynno - górzystym, o wysokości 300 - 1000 mnpm. Większą część kraju stanowi płaskowyz z pokrywami lodowymi i tufami wulkanicznymi. Obszary nizinne do 300 mnpm występują na południu i południowym zachodzie kraju.

Podstawową gałęzią gospodarki jest rybołówstwo i hodowle owiec oraz bydła. Islandczycy jedzą najwięcej w Europie ryb, nic dziwnego że są zdrowi i długowieczni - średnia długość życia kobiet to 87 lat. Jest tam dużo gatunków ryb morskich np. łososie, pstrągi.

Życie na Islandii koncentruje się wzdłuż



wybrzeży morskich, środek kraju jest najdzikszym pustkowiem w Europie. Klimat w części południowej kraju jest morski umiarkowany chłodny, w północnej subpolarny. Grunty orne zajmują 0,1% pow. kraju, za to lodowce 12%. Ziemiaki, warzywa, kwiaty uprawia się w szklarniach i tunelach, ogrzewanych energią geotermalną. Warunki bytowania są trudne nie tylko dla ludzi, ale też dla roślin i zwierząt. Jest zimno, krótki okres wegetacji, często padają deszcze i wieją silne wiatry. Roślinność tundrowa jest uboga, przeważają mchy i porosty. Dobre warunki do wzrostu znalazły tu kaczęce, przywrotnik pasterski i arcydzięgiel - są przepiękne. Z roślin zielnych, występują tu rogownice, lepnice, wrzosa, jagody, borówki, żurawiny, maliny arktyczne itp. Z drzew najczęściej spotykane są brzozy, jarzębiny, sosny, drzewa są małe i przeważnie rosną pojedynczo. Na Islandii żyje 20 gatunków ssaków morskich, są to: rekin islandzki, wieloryby, foki, morysy itp. stosunkowo liczne są ptaki. Jest 70 gatunków ptaków osiadłych,

plus ok. 200 gatunków ptaków przelotnych. Charakterystycznym dla Islandii ptakiem jest maskonur. Jest to ptak wielkości naszej cyranki, biało-czarny, z dużym dziobem, w czerwono-niebieskie pasy. Żyje on w koloniach na klifach, w norach, które sam kopie dziobem, składa 1 jajo, jest monogamiczny. Żywi się w morzu rybami i skorupiakami. Moskonur jest chętnie zjadany, ptaki łowione są w specjalne siatki. Oprócz moskonurów na klifach żyją orły bieliki, wydryki, alki, głuptaki, kormorany, mewy. W głębi kraju żyją gęsi, kaczki, sowy śnieżne. Jedynym ssakiem lądowym jest lis polarny. Renifery zostały przywiezione na wyspy w XVII w., wypuszczone na wolność zdziczały. Wikingowie przywieźli też małe koniki i owce. Dawniej Islandczycy łowili duże ilości wielorybów. Do lat 80-ych XX w., można było je oglądać tylko z łodzi, od 2003 r. można dostać koncesję na połowy konsumpcyjne. teraz popularne są tzw. połowy naukowe, jest to program polegający na obserwacji wielorybów z łodzi, a nie łowienie ich. Żaby wyginęły tam w XX w.

Islandia została zasiedlona w VII w. przez norweskich wikingów. W 930 r. odbyło się 1-sze posiedzenie parlamentu - Althing, był to pierwszy parlament na świecie. W 1000 r. Islandia przyjęła chrześcijaństwo. Przez 300 lat Islandia była niepodległym państwem, potem zawładnęli nią Norwegowie, a następnie Duńczycy. W 1918 r. odzyskała niepodległość, głową państwa jest prezydent. 92% ludności stanowią luteranie, 3% katolicy, resztę stano-



wią inne wyznania. Język islandzki - dla nas ogromnie trudny, należy do grupy języków staronordyckich i na przestrzeni wieków niewiele się zmienił, praktycznie jest językiem martwym. Istnieje tu komitet do spraw językowych, który skutecznie eliminuje z języka obce słowa. Początkowo historia była przekazywana z pokolenia na pokolenie ustnie, były to głównie sagi rodzinne, dużą rolę odegrali też skaldowie. Pierwszym, który opisał historię Islandii przed przyjęciem chrześcijaństwa był Thorgilsson (1067 - 1148). W XII i XIII w. sagi zebrał i opisał Gunnison. W XVII w. został dokonany przekład Pisma św. na islandzki. Islandia to kraj obfitujący w pisarzy, tu niemal wszyscy piszą, na 10 mieszkańców przypada 1 pisarz. Najbardziej znanym pisarzem jest Halldor Kiljan Laxness (1902-1998), znany był też jako działacz światowego ruchu pokoju, za działalność pokojową otrzymał nagrodę w 1953 r. Występował on przeciwko amerykańskim bazom wojskowym na Islandii. (Bazy zostały zlikwidowane w 2003r.) W 1955 r. otrzymał Nagrodę Nobla za twórczość literacką, napisał ponad 50 książek o różnej tematyce, często sagi łączył z aktualną sytuacją kraju. Początkowo był gorliwym katolikiem, napisał autobiograficzną książkę „Chrześcijaństwo w pobliżu lodowca”, po pobycie w Kanadzie i USA stał się socjalistą. Na zaproszenie Związku Literatów Polskich w 1957 r. Laxness był kilka dni w Polsce i był nią oczarowany, patrząc na nasze pola stwierdził, że co jak co, ale głód nam nigdy nie będzie groził. Piszę o nim więcej, bo był niewątpliwie ciekawym człowiekiem i sama jestem mu coś winna.

Niesamowitą ciekawostką jest tu książka telefoniczna. Jako jedyna ułożona jest wg imion a nie nazwisk. Każda osoba o imieniu X, określona jest jako córka czy syn ojca Y, nazwisko jest na końcu. Nie wiem, jak można się w tym połapać. Imiona, brane głównie z sag, często się powtarzają, a dla odróżnienia osób stosuje się przymiotniki, tak jak u naszych górali.

Na Islandię można się dostać promem lub samolotem. Samolotem przez Kopenhagę przylatujemy na międzynarodowe lotnisko w Keflaviku. Pierwsza rzecz, która wpadła mi w oko, to baza amerykańska. Nie wiem czemu, ale czułam się nieswojo, powiało grozą.

Autokarem jedziemy do oddalonego o 50 km Rejkiawiku. Rejkiawik jest najbardziej na północ wysuniętą stolicą europejską. Miasto zupełnie różne od innych stolic Europy. Domy są przeważnie parterowe, miasto małe, wyraźnie brakuje wieżowców. Zwraca uwagę świetna widoczność, nic w tym dziwnego,

bo nie ma dymiących kominów, mieszkania ogrzewane są geotermalnie, miasto jest najczystsza stolicą europejską. Za założyciela miasta uznaje się Ingolfura Armarsona (Norweg), który w 874 r. osiedlił się w Zatoce Dymu, ten dym to para geotermiczna. Prawa miejskie otrzymał Rejkiawik w 1786 r., miał wtedy 200 mieszkańców. Następnego dnia rano, udaliśmy się na zwiedzanie miasta. Jest tu uniwersytet z biblioteką w formie olbrzymiej książki, są muzea, największym powodzeniem cieszy się Islandzkie Muzeum Fallogiczne, jest ogród botaniczny. Architektonicznie bardzo ciekawy jest „sękaty” kościół Hallgimur.

W Reykjavíku i jego okolicach mieszka 1/3 ludności Islandii, miasto przyjmuje rocznie 3 razy więcej turystów niż ma mieszkańców. Na drugi dzień islandzki pilot pochwalił się, że zna wiersze Mickiewicza i czytał trylogię Sienkiewicza, która bardzo mu się podobała. Na szczęście mogłam się zrewanżować znajomością twórczości Laxnessa. Szybko dogadaliśmy się i zawarliśmy umowę, że jeśli będzie to możliwe, postara mi się pokazać, nawet te ciekawe rzeczy, których nie ma w planie wycieczki. Dobrze, że lubię wędrować.

Dookoła wyspy, biegnie jedyna utwardzona droga (Nr1) o dł. 1410 km. Od Reykjavíku jedziemy tą drogą na południowy-wschód, na półwysp Reykjanes. Zatrzymujemy się przy Błękitnej Lagunie. Są tu naturalne, dymiące z daleka baseny o temp. wody + 50 st. C. Mam ochotę wykąpać się. Przeczytałam, jakie choroby skóry są tu leczone i ochota szybko mi przeszła. Jedziemy dalej, górską drogą wśród pięknych krajobrazów do Hverageroi (Miasto Kwiatów). Gorące źródła ogrzewają tu szklarnie, w których hodowane są kwiaty i banany dla całej Islandii. Tu zaliczam pierwszą wpadkę, dotyczącą świetnej widoczności. Bardzo chcę zobaczyć gejzer, z daleka w górze widać ogromny, wysmukły słup pary. Droga biegnie wzdłuż rzeki, idę i idę, a słup stoi w tym samym miejscu, w rzece pływają ryby, na brzegu rosną kaczeńce, świeci słońce, jest fajnie... „Gejzer” wydawał się być tuż tuż, a szłam do niego godzinę, na dodatek to nie był żaden gejzer, tylko obłok wypuszczonej z okolicznych szklarni gorącej pary. Wracam grzecznie do schroniska, odpoczywam i o północy (jest jasno jak w dzień), idę na odmianę zobaczyć lodowiec.

Idę żwirową drogą, której bieg wyznaczają kamienne kopczyki, na drodze zastygłe kopczyki czarnej lawy i białe kości baranich łbów. Po prawej stronie mam krater wygasłego, małego wulkanu, chcę tam zajrzeć, ale drogę zagradzają mi ogromne bloki skalne. Bloki są prostokątne, sprawiają wrażenie

obrobionych ludzką ręką, ale to dzieło przyrody. Czarna lawa, bielejąca na niej kości, to wszystko sprawia, że człowiek traci poczucie rzeczywistości. Po przejściu ok. 10 km, droga nagle urywa się nad rwącą rzeką, wracam do domu. Rano dowiaduję się od pilota, że 3 lata temu, był wybuch jednego z kraterów Hekli, który zerwał istniejący nad rzeką most i teraz nowa droga jest wytyczona wzdłuż morza. Nauczyłam się, że tu wycieczki odległości jest złudne. Jedziemy rozległą doliną, poprzecinaną wąskimi wąwozami z licznymi jaskiniami, przy drodze mijamy pojedyncze brzozy. Koło Vich droga robi dziwną pętlę, okazuje się, że omijamy wzgórza elfów. Zmierzamy do Puszczy Thora, puszcza tę z 3 stron otaczają lodowce, pokrywa ją roślinność tundrowa, widoki są piękne. Zatrzymujemy się przy wodospadzie Shogafoss, woda spada z 60 m wysokości. Zaczyna lać i wiać wiatr, deszcz pada poziomo. Jedziemy dalej przez piaszczysto-żwirowe tereny, widoki zmieniają się jak w kalejdoskopie. Zmierzamy do Parku Narodowego Shaftafell z licznymi jezorami lodowców i wodospadami. Najciekawszy z nich Stardifass „Czarna Woda” spada z progu czarnych, bazaltowych słupów z wys. 18 m. Widok jest kapitalny, wśród zielonej tundry, czarna dziura z białą smugą wody. Dalej jedziemy południowym wybrzeżem wzdłuż największego w Europie lodowca Watna o powierzchni 8538 km kw. Zatrzymujemy się przy głębokiej na 160m lagunie. Widoki są znów niezwykle, tym razem oderwane od lodowca góry lodowe, spływają po lagunie, by potem spłynąć do morza. Mimo fatalnej pogody (i nie bez obaw), decydujemy się popływać amfibią po lagunie. Wrażenia niesamowite, góry lodowe różnej wielkości, kształtu i kolorów, przemieszczają się, wyglądają bardzo groźnie a czasami zabawnie. W pewnej chwili wygląda słońce, kierowca tego wehikułu zanurza w wodzie bosak i wyciąga z wody bryłę czystego jak kryształ lodu. W słońcu lód wygląda jak ogromny lśniący brylant, takie widoki pozostają na zawsze w pamięci.

Południowa Islandia jest płaska, uformowana przez lodowce, a wybrzeże to ciemne, strome klify pełne wodospadów. Osady są tu nieliczne, widać pojedyncze farmy, często drewniane domy. Jest w miarę zielono, pasą się owce, konie, krowy, mijamy nawet poletko ziemniaków, jakby ogrodzone kamiennym murkiem. Na wschodzie pojawiają się fiordy, krajobraz stale się zmienia, na klifach jest pełno ptactwa, jedziemy do Reydarfjordur, wzdłuż wschodniego wybrzeża. Tereny są prawie puste, ale jest to centrum rybołówstwa, łowione są tam głównie dorsze i śledzie. Dorsze

suszone są w suszarniach powietrznych, tak jak u nas tytoń. Ciekawe jest to, że dorsze suszone są tak długo, jak długo interesują się nimi mewy, jeśli mewy stracą już nimi zainteresowanie, to znaczy że ryby są dostatecznie suche. Po drodze mijamy ogromne zwaly czarnej lawy. Muszę to zobaczyć.... Tym razem, wysiada ze mną koleżanka i dziennikarz. Te formacje lodowe, to tzw. „Czarne Zamki”. Krajobraz niemal księżycowy, nie możemy znaleźć szlaku, a pod nogami głębokie rozpadliny. W końcu orientuję się, że widoczne od czasu do czasu białe słupki, oznaczają szlak. Widoki naprawdę księżycowe. Od zachodu widać ogromny prostokątny krater wygasłego wulkanu, wszędzie zwaly lawy, a w nich jaskinie, okna i różne przedziwne kształty. Warto było to zobaczyć i trudno będzie zapomnieć. Teraz rozumiem, dlaczego Juliusz Verne w książce „Podróż do wnętrza ziemi”, uznał ten wulkan za wejście do piekła. Wieczorem, po kolacji wybieram się jeszcze na zwiedzanie miasteczka, ale dowiaduję się, że schronisko jest zamykane o północy. Na ogół schroniska nie są zamykane na noc i są na uboczu, tu jest w centrum. Miasteczko leży w dole nad fiordem, wdrapuję się więc na góry. Widoki są piękne. Ogromne rozlewiska, poprzepłatanie śniegiem, widać nawet brzoźowe zarośla i świeżo sadzone modrzewie, a w dole fiord. Czas zaczyna naglić, nie bardzo wiem jak wracać, przed sobą widzę małego ptaszka, podobnego do naszej pliszki, który zamiast fruwać śmiesznie biegnie, podfruuwa i znów biegnie, rozbawiona idę za nim. Ptaszek doprowadza mnie do cmentarza, ogrodzonego białym płotem. Na mogiłach też są białe, płaskie, jednakowe krzyże, w dole widać kościół a obok nasze schronisko. I jak tu nie wierzyć w dobre i złe duchy? Żlebem zbiegam prosto do schroniska, zdążyłam w ostatniej chwili. Rano okazało się, że tutaj cumuje jedyny międzynarodowy prom islandzki, który kursuje przez Wyspy Owcze do Danii i Norwegii. Stąd te środki ostrożności. Jedziemy na północ, krajobraz stale się zmienia. Jedziemy przez najbardziej kolorowe obszary Islandii, tu dla odmiany, lawa jest czerwona (FE) Występują tam chyba wszystkie możliwe zjawiska geotermalne, wulkany, pokrywy lawowe, pola gorących źródeł, fumarole itp. Przy czynnych wulkanach, występują liczne wypływy gazów (fumarole), które zależnie od rodzaju gazu, tworzą różnokolorowe osady. Najbardziej kolorowe są okolice wulkanu Krafla. Wszystko dookoła paruje i okropnie śmierdzi. Z fumaroli wydobywa się chlor, wodór, pary siarki i siarkowodoru. W szczelinach w ziemi bulgoce gorący popielaty muł (siarka), tu można mieć

przedsmak piekła. Największym w tym rejonie wulkanem, jest wulkan Krafla. Tu, nad gorącym jeziorem w 1975 r. zbudowano geotermalną elektrownię. W czasie jej budowy miał miejsce wybuch wulkanu, ale na szczęście obyło się bez większych szkód. Okoliczne wzgórza mają barwę żółtą, pomarańczową i czerwoną. Kratery Krafla ciągną się na przestrzeni kilku kilometrów. W wygasłych kraterach Krafla są przepiękne, szmaragdowe jeziora i popielate gorące jezioro Viti (piekło).

Ruszamy w dalszą drogę, zatrzymujemy się przy wodospadzie Godafoss, gdzie w 1000 r., przed przyjęciem chrześcijaństwa, Islandczycy wrzucili do wodospadu symbole pogańskich bożków, stąd nazwa Wodospad Pogańskich Bóstw. Symbole zniknęły, ale wiara w bożki wikingów, Odyna, trolle, elfy i inne duszki, pozostała i jest wciąż żywa. Świadczą o tym nie tylko liczne sagi, poezje skaldów i inne formy literackie, ale faktem jest, że w miejscach, które zamieszkują elfy czy trolle, nie można niczego budować, żeby nie zakłócić ich spokoju. Po drodze mijamy leżące na wzgórzu ogródki działkowe, wyglądają bardzo malowniczo, gdyż zieleń ogródków kontrastuje z czerwienią dróg i ścieżek. Jedziemy nad piękne jezioro Myvant, na którym są dziwne czarne wysepki i otaczają go strome skały. Północ Islandii jest ciepła i zielona. Na zielonych tundrowych łąkach, pasą się owce i krępe małe koniki, które dawniej były jedynym środkiem lokomocji na Islandii. Na nocleg zatrzymujemy się w Akureyri.

Zaskakują nas nie tylko ciepło i słońce, ale duże ilości kwiatów, piękny ogród botaniczny i ulice wysadzone jarzębinami. W mieście są muzea i teatry, jest duży nowoczesny kościół i drugi stary, w którym dwa razy w tygodniu, wystawiana jest sztuka o historii miasta. Akurerii znane jest z jazzu, w lecie jeden raz w tygodniu, odbywają się bezpłatne koncerty jazzowe. Kilka km za miastem jest góra Sullur, z której roztaczają się piękne widoki na okoliczne wzgórza, fiord i miasto. W pobliżu miasta, jest najdalej na świecie, wysunięte na północ pole golfowe. Wracając na nocleg, natykam się na tunele, w których hodowane są ogórki i pomidory, między tunelami jest stolik, na nim skrzynka z ogórkami, druga z pomidorami, waga i puszka na pieniądze, do skrzynek przyklejona jest kartka z ceną. Ceny zupełnie nie z tej ziemi, ale kupują, bo człowiek już jest spragniony świeżego owocu ciekawy smaku. Warto było. Następnego dnia mamy zaplanowany wyjazd w islandzki interior, ale okazuje się, że po niedawnym wybuchu wulkanu jest powódź i wyjazd nie jest możliwy, a szkoda.

Po drodze zatrzymujemy się przy Gęsiej

Wyspie. Przez wiszący most, wchodzimy na wyspę, na której są miejsca łęgowe gęsi, staramy się ich nie spłoszyć. Na wyspie jest też mały lasek brzoźowy z domieszką sosny. Przy całej drodze, co jakiś czas, są znaki, informujące o obiektach turystycznych i widać małe domki. Wysiadam, żeby sprawdzić, co to jest. Na zewnętrznej ścianie domku, jest w czterech językach informacja, że jest to schronienie dla turystów, którzy mają jakieś problemy w czasie podróży. W skrzyneczce jest klucz od domku. Wewnątrz jest łóżko z kocem, mały stolczyk i szafka, na której jest kuchenka elektryczna. W szafce jest talerzyk, kubek, sztucce, herbata, kawa i inne trwałe produkty. Oczywiście jest światło i telefon z numerami alarmowymi. Każdy, kto korzysta z tego obiektu, proszony jest o pozostawienie trwałych wiktuałów, które nie są u potrzebne. Jest to ogromne udogodnienie, tylko czy u nas byłoby to możliwe? Przy tym jest tu bardzo czysto. Stykkisholmer jest największym miastem i portem na półwyspie. Miasteczko jest małe, ale ma bogatą ludową tradycję i mnóstwo legend, o bożkach wikingów, elfach i trollach. W pobliżu miasteczka jest Święta Góra, bogata w legendy o dobrych i złych duchach. Jedna z nich mówi, że jeśli ktoś jest na Islandii pierwszy raz i wejdzie na tą górę nie rozmawiając z nikim po drodze, na szczycie stanie twarzą zwrócić na wschód i wypowie życzenie, to życzenie się spełni. Oczywiście wracając, nie można nikomu o tym powiedzieć. Wszyscy rano idą zwiedzać miasto, a ja samotnie wędruję na górę. Problem tylko, jak właściwie określić kierunek, słońce praktycznie nie zachodzi, kompas jest tu mało użyteczny, ze względu na zaburzenia magnetyczne. Strasznie wieje, na szczycie widzę coś na kształt kamiennej zagrody. Zdobywam górę, na szczęście nie jest wysoka, wchodzę do „zagrody” i tu niespodzianka. Na środku jest słupek, a na nim tarcza, na której są oznaczone strony świata, nazwy i wysokości okolicznych gór. Zgodnie z legendą, wypowiadam życzenie i schodzę na dół. Życzenie się spełniło, warto było poświęcić kilka godzin, elfy były łaskawe. Z góry robię jeszcze zdjęcie kościoła w kształcie łodzi wikingów i całego miasteczka. W porcie zdążyłam zobaczyć stare, zardzewiałe statki wielorybnicze, wyposażone w ogromne harpuny. Niezupełnie legalnie popłynęłam łodzią motorową na wyspy łęgowe ptaków. Na początku pokazały się pojedyncze maskonury, im bliżej wyspy było ich coraz więcej. Nad nami zaczęły krążyć orły bieliki, czuporne wydryki, alki i wiele innych gatunków ptaków, żyjących na północy. Wrzask ptaków, smród ptasich odchodów



był niesamowity, do tego zaczął się sztorm i trzeba było wracać na stały ląd. Wracamy na południe w okolice wulkanu Hekla. Jest to najbardziej znany i stale aktywny wulkan na Islandii, ostatnia erupcja była w 1991 r. Hekla znaczy zakapturzony. Widok jest pełen grozy, wszędzie jęzory czarnej lawy, dymiący krater wulkanu i przykry zapach siarkowodoru, chce się stąd szybko uciekać. W ostatniej chwili w załomie czarnej lawy, widzę kępkę fiołków i obok różow skalnice. Wystarczyła odrobina gleby w skalnej szczelinie, żeby roślinki wyrosły. Zwiedzamy muzeum Hekli, oglądamy film o jej wybuchach. Z filmu dowiedziałam się, że Hekla miała 1447 m. wys., podczas erupcji na przełomie lat 1948/49 wzrosła do 1502 m, a następnie wierzchołek osunął się do krateru i obecnie ma 1491m. Następnie jedziemy w rejon Geysir - jest to obszar wód geotermalnych, leżących w skalistej dolinie, pokrytej tundrą na wys. 120 mnpm na obszarze 3 km kw. Gdzie nie spojrzeć - wszędzie paruje ziemia. Są tu gorące źródła i gejzery z największym Wielkim Gejzerem (wysokość słupa wody 75 m), który po kolejnym trzęsieniu ziemi przestał być aktywny. Teraz pomaga mu się wybuchać za pomocą mydła. Terminy erupcji są ogłaszane w gazetach. Obok niego jest mniejszy czynny Strokur 20 m erupcji, następuje co 5 – 10 min. Temperatura wody + 90 st. C. Obok gejzerów są popielate i rdzawe gotujące się kipiele błotne o temperaturze +120 st. C. Stąd jedziemy do pięknego wodospadu Gulfoss (złoty wodospad). Jest to wodospad 2 kaskadowy o wys. 32 m. Na głazie jest popiersie kobiety, która nie pozwoliła na budowę tu elektrowni wodnej. Powoli wracamy do Reykjavíku, zatrzymujemy się w parku narodowym Tringvellir. Tu ciekawostka geologiczna – park leży w miejscu, gdzie stykają się płyty tektoniczne Europy i Ameryki. Co roku szczelina między płytami, poszerza się o 2 cm i park się powiększa. Teren parku pełen czarnych skał, na których rosną białe porosty. W parku tym, pod skałą prawa Logberg zebrał się 1-szy w świecie parlament Althing (930 r.) i zbierał się tak przez 900 lat. Obrady odbywały się na świeżym powietrzu. Przez park przepływa rzeka, która tworzy ogromne rozlewiska i dalej wpada do największego na Islandii jeziora Thingvallavatn. W Topiącym Rozlewisku topiono skazane na śmierć kobiety. Z tym miejscem znowu jest związanych szereg legend i wierzeń. Wg jednej z legend woda w rzece zamienia się w krew i to zwiastuje nieszczęście, ale raz w roku na 1 godz. woda zamienia się w wino. Park jest naprawdę niezwykły, krajobrazy zu-

pełnie księżycowe, nic dziwnego, że właśnie tu i na Czarnych Zamkach, amerykańscy kosmonauci trenowali przed wyprawą Apolla na księżyc. Miły pilot pyta, czy mam ochotę przejechać się na islandzkim koniku, oczywiście mam, jedziemy więc do stadniny. Koniki są małe, krępe, wytrzymałe na trudy i bardzo przyjaźnie nastawione do ludzi. Zaczyna lać z przejażdżki nici, za to proponują nam kupno ogiera białą grzywą za 250 tys. zł. Zbaczamy z drogi, pilot ma jakąś niespodziankę. Wiezie nas do Masfelberg, gdzie pokazuje nam dom Laxnessa. Dom jest biały, murowany, obecnie jest w nim Muzeum Laxnessa. Wracamy na lotnisko, żegnamy pilota i pełni wrażeń wracamy do domu.

Islandia to naprawdę piękny kraj, stale niszczonej przez siły przyrody, odradza się jak feniks z popiołów. Tyle rzeczy w nim zaskakuje. Jest tam bardzo czysto, wszędzie są kosze i pojemniki na śmieci, prawie w każdym miasteczku jest spalarnia śmieci. Islandczycy to najwięksi kinomani. Nie widzi się pijanych ludzi. Do 1928 r. obowiązywała prohibicja, jest tylko kilka sklepów, w których sprzedaje się wódkę. Można ją dostać w restauracjach i pubach, wódka jest bardzo droga. Od 1989 r. można pić piwo, butelka najtańszego piwa kosztuje 25 zł (600 koron). Produkowano tylko jedną wódkę Brennivin (Czarna śmierć). Butelka opatrzona czarną etykietką, oznaczona była, tak jak nasz denaturat. Wódka produkowana była z ziemniaków z kminkiem.

W lecie słońce praktycznie nie zachodzi, jest stale jasno, za to zimą jest wieczna noc. Praktycznie nie ma bezrobocia. Mają 7 św. Mikołajów, a zatem dzieci dostają 7 razy prezenty. W Reykjavíku jest szkoła, w której wykłada się historię elfów. Jest Kongregacja wierzących w bogów, licząca 80 osób, która w formie plakatów propaguje historię bogów wikingów np. Odyna i Thora, trolli, elfów i innych karłów. O miejscach zamieszkałych przez elfy, informują znaki drogowe, jest żółty trójkąt, odwrotnie odwrócony z wizerunkiem elfa.

Ich przysmaki są dla nas zupełnie niejadalne, są to np. kwaszone płetwy foki, jądra tryka w serwatce, pudding z owczej wątroby, podgardle żabnicy, baranina wędzona na ogniu z baraniego łajna, zgniły sfermentowany rekin, stek z wieloryba na surowo z pieprzem itp. Bardzo popularna na Islandii jest Coca-Colai nasze Prince-Polo. Na Islandii jest podobno najwięcej nieślubnych dzieci, ale to za sprawą elfów. Trudno wyliczyć wszystkie naj...

Największym skarbem Islandii jest jej przyroda. Islandczycy, mimo trudnych warunków bytowania, są pogodni, uważają się za ludzi szczęśliwych. Islandia jest dla nich pępkiem świata.

*Maria Kołodyńska*

**Spójrz, jak ptak na burzliwym niebie,  
szarpany wichrem, chłostany deszczem,  
dąży do celu przewyciężając siebie,  
by choć raz usiąść w gnieździe jeszcze.  
On wie, że tej siły nie pokona, nie potrafi przeciwstawić się  
tej mocy,  
jego serce z wisiłku w locie skona,  
lecz nikt nie zauważy śmierci w nocy.  
Jak czarny piorun runie o ziemię,  
rozpostarte skrzydła zostawi do końca,  
u stóp gniazda oczy utkwi w niebie,  
a w ziemię wsiąknie łza gorąca.  
Bo ptak także płakać umie,  
umierać z rozpaczą z duszą rozdartą,  
bo nawet ptak przed śmiercią zrozumie,  
że żyć jest naprawdę warto.**

Siwy

# Półka z książkami cz. 2

## BIOGRAFIE



1. „Stryjeńska. Diabli nadali.” – to świetnie napisana przez Angelikę Kuźniak biografia niezwykle malarki, znacząco wyróżniającej się na tle ówczesnej bohemy. Autorka przeplata swoją opowieść licznymi zapiskami pozostawionymi przez Zochę, materiałami faktograficznymi i reprodukcjami obrazów. Stworzyła ona niezwykle barwną, ciepłą i miejscami dowcipną opowieść o absolutnie nietuzinkowej osobie. Dumna kobieta, malarka, odtrącona żona, nieporadna matka. Z drugiej strony to obraz artystki znającej swoją wartość, przyjaźniącej się z plejadą osobistości polskiej kultury, z którymi miała rozliczne kontakty oraz ogromnej patriotki związanej z tradycją i kulturą polską. Swoim barwnym życiem mogłaby obdzielić kilka osób. Smutna to biografia, ale warta przeczytania.



2. „Kraftówna w krainie czarów” – to rozmowa aktorki z dziennikarzem, pisarzem, dramaturgiem Remigiuszem Grzelą. Kraftówna opowiada mu o niezapomnianych rolach, przywołuje szereg anegdot związanych z nią i kolegami z różnych scen, nie ukrywa faktów z prywatnego życiorysu. Daje się poznać jako aktorka dowcipna, z dystansem podchodząca do łatwych i trudnych życiowych tematów. Kraftówna ma dar opowiadania i poczucie humoru przez co wywiad staje się bardziej atrakcyjny. Książka jest bogato ilustrowana. Stanowi wspaniały sposób na poprawę humoru, zapewni rozrywkę i relaks.

## LITERATURA SENSACYJNA



1. Thriller psychologiczny „Dziewczyna z pociągu” jest debiutem powieściowym Pauli Hawkins, która wcześniej przez wiele lat zajmowała się dziennikarstwem. Ta najbardziej reklamowana w ostatnich miesiącach pozycja szybko została okrzyknięta bestsellerem, a wytwórnia filmowa Dreamworks zakupiła prawa do jej ekranizacji. Tytułowa dziewczyna z pociągu – Rachel, jest uzależniona od alkoholu a wywołane nałogiem luki w pamięci powodują, że tworzy ona różne wersje zdarzeń. Choć zakończenie przynosi zaskakujące rozwiązanie, to nie wszyscy czytelnicy podzielają pochlebne opinie o książce, niektórzy czują się nią rozczarowani. Przeczytajcie i oceńcie sami.



2. Nelson DeMille w swojej najnowszej książce opowiada o poszukiwaniach legendarnego kielicha, Świętego Graala. Akcja powieści rozgrywa się w latach 70 ubiegłego wieku, w ogarniętej wojną domową Etiopii. Na tle prawdziwych wydarzeń historycznych, bohaterowie, trójka dziennikarzy przeżywa śmiertelnie niebezpieczne przygody i niewiarygodne historie. Zdaniem samego autora jest to ponadczasowe dzieło o wojnie, miłości i strachu.

## LITERATURA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

### 1. Seria książek o Neli podróżnicze

Nela, dobrze znana dziewczynka z programu „Nela, mała reporterka” zabiera wszystkich małych podróżników i odkrywców na po-



znawanie ciekawych miejsc. Dziewczynka o niezwykle odwadze wspina się na wulkan, opiekuje się małym tygrysem, jeździ na słoniu, przeprowadza się z przewodnikiem przez niebezpieczną dżunglę. Z Nela nie można się nudzić. Jej przygody inspirują dzieci do różnych poznawczych podróży, niekoniecznie bardzo odległych. Każda opowiadka jest opatrzona licznymi zdjęciami, rysunkami i mapami. Książka otrzymała nagrodę Bestseller Empiku 2015 na najpopularniejszą książkę dla dzieci. Rewelacyjna książka dla dzieci, które interesują się podróżami i światem.



2. Cykl „Magiczne drzewo” Andrzeja Maleszki składa się z kilku tomów i wciąż wydawane są nowe. Książki opisują wspaniały świat przygód trójki rodzeństwa i ich gadającego psa. Dzieci mają wiele przygód, które nieraz zagrażają ich życiu, ale zawsze mogą na siebie liczyć.

Książki należą do gatunku fantastyki. We wszystkich powieściach rzeczywistość doskonale przeplata się ze światem wymyślonym przez autora. Obok w miarę realnego życia współczesnych nastolatków, pojawiają się czary i przedmioty spełniające marzenia ich właścicieli. Powieści są pełne zwrotów akcji i niespodziewanych wydarzeń. Trzymają w napięciu do ostatniej strony.

## LITERATURA OBYCZAJOWA



1. „Tylko ty” – to piękna, chwytająca za serce opowieść o najróżniejszych odcieniach miłości. Miłości do dziecka, miłości dojrzałej, a także tej pierwszej najbardziej szalonej. Poznajemy emocje, które towarzyszą adopcji i dowiadujemy się jak radzi sobie dziecko, które wie że zostało porzucone przez matkę. Autorka ukazuje, że nie warto budować niczego na niedomówieniach, a omijanie prawdy nie może nikomu wyjść na dobre. Przemilczane fakty nie znikną, a konsekwencje własnych niemądrych decyzji trzeba będzie i tak kiedyś ponieść. Piękna, ciekawie skonstruowana, wielowątkowa opowieść. Z pewnością przypadnie do gustu czytelnikom romantycznych powieści obyczajowych. Warto przeczytać. Polecam zdecydowanie.



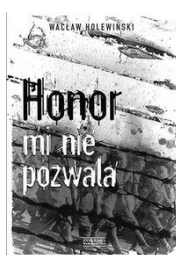
2. „Jabłoniowy sad” Krystyny Mirek to współczesna saga rodzinna, która pochłania nas od pierwszej strony. Helena i Jan Zagórscy mieszkają w pięknym i przestronnym domu, położonym na przedmieściach Krakowa, otoczonym jabłoniowym sadem. Jest on bezpieczną przystanią, do której mogą wrócić ich cztery dorosłe córki. Rodzice zatroskani rozterkami córek robią wszystko, by uchronić dzieci przed błędnymi decyzjami i wyborami. Jest to ciepła, mądra i poruszająca ważne życiowe sprawy powieść. Już ukazały się dwa tomy. Z niecierpliwością czekamy na dalsze losy rodziny Zagórskich.



### LITERATURA HISTORYCZNA



1. „Niewidzialna korona” Elżbiety Cherezińskiej to powieść historyczna, która została uznana najgorętszą książką lata 2014 w plebiscycie TVP Kultura. Autorka w barwny sposób opisuje pierwszych dziesięć lat dążenia Władysława Łokietka, do objęcia polskiego tronu po śmierci Przymysła II. Bohaterowie, pomimo, że postaci historyczne są ludźmi z krwi i kości miotani przez emocje: miłość, gniew, zazdrość, nienawiść. Obraz gry politycznej przedstawiony w powieści mógłby posłużyć za gotowy scenariusz do nakręcenia pasjonującego filmu akcji. Polecamy szczególnie miłośnikom prozy historycznej J. I. Kraszewskiego i powieści piastowskich Karola Bunscha.



2. „Honor mi nie pozwala” Wacława Holewińskiego to zapis życia majora Stanisława Ostwinda-Zuzga – żyda, legionisty, policjanta należącego do Narodowych Sił Zbrojnych – Żołnierza Wyklętego. Jest to poruszająca i pięknie opowiedziana historia spisana w formie listów bohatera do ukochanej żony. Poznajemy wiele wspomnień i drastycznych szczegółów z brutalnych przesłuchań i mrocznej rzeczywistości. Książka ukazuje cały tragizm Polaków opuszczonych przez świat zachodni i zostawionych na pastwę sowieckich sojuszników. Lektura jakże aktualna w czasie obchodzonego w marcu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

### LITERATURA POPULARNO-NAUKOWA



1. „Mężczyźni są z Marsa, kobiety są z Wenus” Johna Gray’a to okrzyknięty bestsellerem poradnik małżeński. Napisany przez amerykańskiego wykładowcę i terapeutę rodzinnego, autora licznych podręczników z dziedziny związków międzyludzkich, które przetłumaczono na 45 języków i wydano w rekordowych nakładach. Książka napisana w prosty i zabawny sposób, pokazuje różnice w zachowaniu mężczyzn i kobiet. Pomimo pewnego „z amerykanizowania” pozwala zrozumieć motywy działania płci przeciwnej, o których wcześniej nie mieliśmy pojęcia. Ciekawa i pouczająca lektura.



2. „Przywitaj się z królową. Gafy, wpadki, faux pas i inne historie” – to praktyczny przewodnik po świecie savoir vivre’u napisany przez dziennikarza radiowej Trójki Łukasza Wałęwskiego. Autor zebrał w książce anegdota i ciekawostki ze świata międzynarodowej dyplomacji, nie pomijając zabawnych i nietypowych wpadek popełnionych przez współczesnych polityków. Książka przynosi odpowiedzi na pytania: jak wznosić toasty, w jakim porządku witać gości, czego nie dawać w prezencie by nie popełnić gafy. Odnosi się również do współczesnego tematu selfie, lajkowania i twittowania. Ciekawa, zabawna i pouczająca lektura.

Wszystkie z przedstawionych pozycji są dostępne w kurowskiej bibliotece.

Przygotowały: Krystyna Skwarek i Beata Frydrych

## MŁODZI ADEPCI POŻARNICTWA

10 lutego 2016 roku w siedzibie Szkoły Podstawowej w Kurowie odbyły się eliminacje gminne Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież Zapobiega Pożarom” poprzedzone eliminacjami środowiskowymi przeprowadzonymi w dwóch szkołach podstawowych i dwóch gimnazjach. Do eliminacji gminnych zakwalifikowano łącznie 12 uczestników z dwóch grup wiekowych. W wyniku przeprowadzonego testu wiedzy przydzielono miejsca:

#### I grupa wiekowa (szkoła podstawowe)

**Oliwia Chrzan (I miejsce)**, Angelika Kopińska (II), Mateusz Strózek (III), Patryk Rusiński (IV), Jan Miazek (V), Maciej Blicharz (VI).

#### II grupa wiekowa (gimnazja)

**Katarzyna Białkowska (I miejsce)**, Kamila Blicharz (II), Karolina Łowczak (III), Przemysław Rydz (IV), Dominika Lis (V), Kacper Nowocień (VI).



Wszystkim uczestnikom eliminacji gminnych zostały wręczone przez Wójta Gminy Kurów Stanisława Wójcickiego dyplomy oraz nagrody rzeczowe w każdej z grup wiekowych (tablet; dysk zewnętrzny 500GB, radioodtwarzacz; słuchawki komputerowe PHILIPS; głośniki komputerowe; pamięć przenośna 16GB), ufundowane przez Gminę Kurów. Szczególne podziękowania należą się nauczycielom przygotowujących uczniów w poszczególnych placówkach oświatowych Sylwestrowi Bydrze, który również przygotował test od strony informatycznej oraz Krzysztofowi Podgajnemu i Przemysławowi Martyniakowi.

Laureaci pierwszych miejsc reprezentować będą Gminę Kurów oraz swoje szkoły w eliminacjach powiatowych. Życzymy sukcesu i awansu do etapu wojewódzkiego i krajowego.

Arkadiusz Matecki





# Informacja o ochronie przeciwpożarowej za 2015 rok

## Wyjazdy jednostek OSP z terenu Gminy Kurów do zdarzeń w 2015 roku

Lp.	Jednostka	KSRG	Pożary		Miejsce zagrożenia		Alarmy fałszywe		Razem
			Na terenie własnego działania	Pozostały teren	Na terenie własnego działania	Pozostały teren	Na terenie własnego działania	Pozostały teren	
1	OSP Kurów	TAK	27	-	18	1	2	-	48
2	OSP Płonki	TAK	17	-	7	-	1	-	25
3	OSP Kłoda	TAK	16	1	9	-	-	-	26
4	OSP Kol. Klementowice	NIE	1	-	-	-	-	-	1
5	OSP Klementowice	NIE	6	1	1	-	-	-	8

**Uwaga:** Rejon działania jednostek OSP spoza KSRG w tabeli oznacza teren gminy, a dla OSP z KSRG teren powiatu.

## Ilości zdarzeń w 2015 roku według rodzaju zdarzeń

Lp.	Gmina	Pożary	Miejsce zagrożenia	Alarmy fałszywe	Ogółem zdarzenia
1	Kurów	33	31	1	65

## Porównanie ilości zdarzeń w latach 2011-2015

Lp.	Gmina	Zdarzenia ogółem				
		2011	2012	2013	2014	2015
1	Kurów	63	57	51	45	65

źródło: KP PSP Puławy  
Arkadiusz Matecki

# Apel

## - czy ktoś jeszcze kogoś pamięta?

Drodzy mieszkańcy Kurowa, Czytelnicy i sympatycy OSP w Kurowie. W ostatnich miesiącach dotarła do nas od historyka Zbigniewa Kielba z archiwum Pracowni Dokumentacji Dziejów Miasta POK „Dom Chemika” w Puławach bardzo ciekawa i miła informacja. Do pracowni zgłosił się mieszkaniec Puław Krzysztof Kuźma, który w przekazanych materiałach do pracowni, przekazał zdjęcie strażaków na tle sklepu Spółdzielczego Stowarzyszenia SNOP w Kurowie.

Mając na względzie potrzebę zachowania tradycji i historii jednostki zwracamy się z prośbą do najstarszych mieszkańców, czytelników z pytaniem czy kogoś rozpoznają. Informacje prosimy przekazywać do Muzeum ks. G. Piramowicza. Za pomoc z góry dziękujemy.

Zarząd OSP w Kurowie





## Zaproszenie

*Serdecznie zapraszamy na Jubileusz 80-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Kłodzie, który odbędzie się 2 maja 2016 roku. Rozpocznie się on uroczystą Mszą Świętą o godz. 14.00 w Kaplicy w Zastawiu, po której nastąpi ceremonialny przemarsz pododdziałów OSP w asyście Gminnej Orkiestry w Kurowie na plac pod strażnicę OSP Kłoda, gdzie odbędą się dalsze oficjalne uroczystości i pokaz sprzętu strażackiego.*

*Zarząd OSP w Kłodzie*



## Nowe władze OSP w Kurowie

12 marca 2016 roku w siedzibie Ochotniczej Straży Pożarnej w Kurowie i Gminnego Ośrodka Kultury w Kurowie odbyło się przypadające w tym roku walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Spotkanie było momentem do złożenia szczególnych podziękowań st. bryg. Zbigniewowi Czepińskiemu, odchodzącemu na emeryturę ze stanowiska Zastępcy Lubelskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej. Stanisław Wójcicki Wójt Gminy Kurów oraz Witold Drążkiewicz Prezes OSP w Kurowie wręczyli dyplom i okolicznościową statuetkę w podziękowaniu za bardzo dobrze układającą się współpracę, życzliwość i zrozumienie, sympatyczne kontakty zarówno służbowe jak i prywatne oraz wspólne rozwiązywanie często niełatwych wymagających rozsądku i właściwego podejścia problemów dotyczących ochotniczych straży pożarnych w Gminie Kurów. St. bryg. Zbigniew Czepiński pełnił służbę w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach na stanowisku Komendanta Powiatowego /1999-2008/ oraz w Komendzie Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie na stanowisku Zastępcy Komendanta Wojewódzkiego /2008-2016/.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze to również moment podsumowań. Kadencja ta przypadła na okres jubileuszu 100-lecia jednostki. Zarząd upływającej kadencji wprowadził ją w nowe stulecie w momencie uroczystie zorganizowanej dnia 8 września 2012 roku imprezy dla wszystkich mieszkańców. Przez okres swojej działalności zarząd dla podniesienia standardów wyposażenia i bezpieczeństwa mieszkańców, gości, osób przebywających oraz migrujących trasami międzynarodowymi, każdego roku walczył o jak największą liczbę środków finansowych na sprzęt oraz działalność statutową. Łącznie uzyskano ze źródeł zewnętrznych ponad 304 000,00 zł, nie wliczając środków, które dodatkowo każdego roku przeznacza na OSP Gmina Kurów. Najważniejszym osiągnięciem jest także zakup przez Gminę Kurów jednego z trzech nowych samochodów ratowniczo-gaśniczych, które dzięki wcześniej wspomnianych środkom finansowych uzbrojony jest do działań ratowniczych w wysokiej klasy sprzęt tj. m.in. zestaw hydrauliczny z osprzętem, defibrylator, piły do drewna, cięcia betonu i stali, pompy, deski ortopedyczne i inny sprzęt medyczny, przeciwpożarowy i pożarniczy. Ponadto strażacy czynnie włączali się w różnego rodzaju akcje społeczne na rzecz mieszkańców, są teraz zauważani, a także doceniani za pracę społeczną pełną wyrzeczeń i ryzyka. Po dokonaniu podsumowań ustępujący zarząd otrzymał absolutorium zgromadzonych członków. W wyniku jawnego głosowania wybrano członków do nowego zarządu, który ukonstytuował się następująco: Prezes – Witold Drążkiewicz; Wiceprezes – Artur Poniewierski; Wiceprezes-Naczelnik – Tomasz Nestorowicz; Skarbnik – Ryszard Gliński;



Zastępca Naczelnika – Adam Miziak; Gospodarz – Robert Chmurzyński; Sekretarz – Paweł Banaszek; Kronikarz – Piotr Samorek; Członek Zarządu – Janusz Kozak oraz wybrano nową Komisję Rewizyjną w składzie: Przewodniczący Komisji - Jerzy Dariusz Błach; Sekretarz – Jerzy Gawron; Członek Komisji – Stanisław Taracha. Przed nowymi władzami stoi wysoko postawiona poprzeczka, a przed całym stowarzyszeniem cel aby mieszkańcy czuli się bezpiecznie. Zachęcamy wszystkich, a w szczególności młodych ludzi do czynnego działania na rzecz społeczeństwa w naszych szeregach. Zainteresowanych prosimy o kontakt osobisty bądź mailowy kontakt@ospkurow.org.pl. Prosimy także o pomoc w organizacji wizyty strażaków z Havelock z USA. Można pomóc przekazując drobną darowiznę na konto 04 8732 0000 0000 0534 2000 0001 lub 1% podatku.

*Strażacy OSP w Kurowie*



**Polski Związek Wędkarski w Lublinie**  
**Koło PZW nr 14 w Kurowie**  
 ul. Kilińskiego 3, 24 – 170 Kurów te. 602 789 587  
 Informacja na temat Koła PZW w Kurowie.

## Krótką historia:

Na podstawie zapisu w księdze wieczystej KW – 42729 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Puławach Wydział Ksiąg Wieczystych, Gmina Kurów stała się właścicielem stawów rybnych, położonych w Olesinie oznaczonych w ewidencji jako działki nr 181 i 182 o łącznej powierzchni 11,34 h. Na jednej z wymienionych działek znajduje się przepompownia wody. W 1981 roku zorganizowała się grupa inicjatywna wędkarzy z Kurowa i wystąpiła do Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Lublinie o założenie Koła Wędkarskiego w Kurowie wraz z towiskiem specjalnym w Olesinie.

Zarząd Okręgu jako osoba prawna podpisała z Gminą Kurów umowę na dzierżawę stawów w Olesinie. Odbyło się walne zgromadzenie członków, na którym to wybrano zarząd nowo powstałego koła. Prezesem został wybrany p. Kazimierz Jasiński, skarbnikiem zaś Wyskwar Tadeusz. W dniu 14 kwietnia 1981 r. uchwałą Zarządu Okręgu zostało zarejestrowane Koło PZW Nr 14 w Kurowie i rozpoczęło swoją działalność. Od 1981 prezesami koła byli Jasiński Kazimierz, Ziółek Jerzy, Cieplicki Józef, Tadeusz Mikulski, Mirosław Czajkowski, Zdzisław Żurkowski a obecnie Włodzimierz Żurkowski.

Z pełną informacją o władzach koła, podstawowych dokumentach, zawodach sportowych organizowanych przez koło oraz regulaminie towiska specjalnego można zapoznać się pod adresem strony internetowej <http://www.pzw.org.pl/kurow/>.

Celem naszego związku jest organizowanie i promowanie wędkarstwa, rekreacji, sportu wędkarskiego, użytkowanie i ochrona wód, działanie na rzecz ochrony przyrody kształtowanie etyki wędkarskiej.

Zapraszamy młodzież i osoby dorosłe do zapoznania się z naszą ofertą i wstępowania w szeregi PZW. Dokładne informacje na temat działalności związku można uzyskać pod adresem <http://www.pzw.org.pl/lublin/>. Kolega Włodzimierz Jeżyna (tel. 81 8811031) udzieli informacji jak uzyskać kartę wędkarską i stać się członkiem PZW.

Czas spędzony nad wodą, emocje i przeżycia temu towarzyszące są źródłem satysfakcji i kształtują „przyjaciela przyrody”. Pozdrawiam wędkarzy i zapraszam wszystkich chętnych do wspólnie zabaw.

*Włodzimierz Żurkowski*

## Z ŻYCIA SON „OTWARTY KRAJ”

Zgodnie z rocznym planem pracy stowarzyszenia ten rok rozpoczęliśmy od Spotkania Oplatkowego. W dniu 07.01.2016r. członkowie SON „OTWARTY KRAJ” tradycyjnie, jak co roku, spotkali się na wspólnym OPLATKU w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury w Kurowie. Swoją obecnością zaszczytili nas zaproszeni goście: Pani Małgorzata Suszek-Zawadzka - Dyrektor PCPR w Puławach, Pan Arkadiusz Małecki - Radny Powiatu Puławskiego, Pan Stanisław Wójcicki - Wójt Gminy Kurów, Ksiądz Wiesław Cieszek - Proboszcz Parafii w Kurowie oraz przedstawiciele rady gminy i zaprzyjaźnionych z nami organizacji społecznych. Po wspólnej modlitwie i życzeniach pani prezes i zaproszonych gości nastąpiło tradycyjne dzielenie się opłatkiem - osobistym życzeniom, uściskom i pocałunkom nie było końca. Gdy wszyscy posilili się przygotowanym poczęstunkiem rozpoczęło się wspólne śpiewanie kolęd.

Spotkanie, jak co roku, przebiegło w serdecznej, rodzinnej atmosferze.





## Harmonogram spotkań na 2016 rok



W dniu 21.01.2016r. na zaproszenie Pani Jadwigi Leśniewskiej – Kierownik Warsztatów Terapii Zajęciowej w Głusku – uczestniczyliśmy w spotkaniu kolędowym. Nasz Zespół „Refleksja” wystąpił z programem słowno-muzycznym „Kolędo Polska” przypominającym trudne Święta Bożego Narodzenia w czasach zaborów, okupacji, wojen i wielu lat walk o wolność. Obejrzeliśmy wzruszający występ autystycznych dzieci z Przedszkola Integracyjnego nr 11 w Lublinie a także wysłuchaliśmy kolęd w wykonaniu uczestników WTZ w Głusku. Włączyliśmy się w grupowe śpiewanie kolęd i pastorałek, któremu przewodniczył ksiądz Tadeusz Liminowicz akompaniując na gitarze. Bardzo miła atmosfera i wspólne kolędowanie dostarczyły wiele radości wszystkim uczestnikom spotkania. Rozstaliśmy się z nadzieją na dalsze kontakty.

30.01.2016r. dzięki uprzejmości Księdza Jana Rzęda program „Kolędo Polska” zaprezentowaliśmy w kościele w Dębie. Spotkaliśmy się z bardzo serdecznym przyjęciem, widzowie nie kryli wzruszenia. Przełom stycznia i lutego to także jak zwykle radosna i pełna atrakcji, tańca i śpiewu, zabawa karnawałowa w lokalu „Wenecja” oraz obfitujące w smakowite słodkości spotkanie w Tłusty Czwartek.

Dla wszystkich zainteresowanych działalnością naszej organizacji oraz tych, którzy chcieliby włączyć się w prace stowarzyszenia zamieszczamy harmonogram spotkań na 2016 rok.

Oprócz comiesięcznych spotkań członkowie SON spotykają się w lokalu przy Urzędzie Gminy, gdzie wspólnie tworzą różnego rodzaju rękodzieła czy przygotowują przedstawienia.

*Członkowie SON Otwarty krąg*

7.01.2016	SPOTKANIE OPŁATKOWE W GMINNYM OŚRODKU KULTURY O GODZ 16 <sup>30</sup>
23.01.2016	ZABAWA KARNAWAŁOWA W DOMU WESELNYM „WENECJA”
4.02.2016	TŁUSTY CZWARTEK SPOTKANIE W URZĘDZIE GMINY GODZ 16
10.03.2016	ZEBRANIE ZWYCZAJNE (OMÓWIENIE SPOTKANIA WIELKANOCNEGO)
31.03.2016	SPOTKANIE WIELKANOCNE
KWIECIEŃ	WYJAZD DO TEATRU (RADOM LUB LUBLIN zależy od repertuaru)
28.04.2016	ZEBRANIE ZWYCZAJNE PODSUMOWANIE FINANSOWE ZA 2015 ROK
MAJ	WYCIECZKA WOLA OKRZEJSKA DWOREK SIENKIEWICZA- MUZEUM
19.05.2016	ZEBRANIE ZWYCZAJNE
16.06.2016	ZEBRANIE ZWYCZAJNE (OMÓWIENIE WYCIECZKI I G.D.O.N)
19.06.2016	XI GMINNY DZIEŃ OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH
21-23 .06.2016	WYCIECZKA 3-DNIOWA TORUŃ I OKOLICE
30.06.2016	ZEBRANIE WYBORCZO-SPRAWOZDAWCZE DO NOWEJ KADENCJI
31.07.2016	ZEBRANIE ZWYCZAJNE URZĄD GMINY GODZ. 16.00
SIERPIEŃ	OGNISKO INTEGRACYJNE
25.08.2016	ZEBRANIE ZWYCZAJNE URZĄD GMINY GODZ. 16.00
WRZESIEŃ	WYCIECZKA 1-DNIOWA DO WARSZAWY
29.09.2016	ZEBRANIE ZWYCZAJNE (OMÓWIENIE RÓŻAŃCA)
2.10.2016	RÓŻANIEC W INTENCJI CZŁ.STOWARZYSZENIA (NIEDZIELA)
27.10.2016	ZEBRANIE ZWYCZAJNE URZĄD GMINY GODZ. 16.00
23.11.2016	UDZIAŁ W FESTIWALU M.F.T W PONIATOWEJ
24.11.2016	ZWYCZAJNE (OMÓWIENIE ANDRZEJEK)
26.11.2016	ZABAWA ANDRZEJKOWA
15.12.2016	ZEBRANIE ZWYCZAJNE (OMÓWIENIE SPOTKANIA OPŁATKOWEGO)
29.12.2016	SPOTKANIE OPŁATKOWE
31.12.2016	ZABAWA SYLWESTROWA

## Dzień Seniora – po raz piąty zorganizowany przez Stowarzyszenie „Kobiety Razem” w Klementowicach



7 lutego 2016 roku Stowarzyszenie „Kobiety Razem” z Klementowic zorganizowało V Dzień Seniora. Spotkanie to uświetnił swoją obecnością Wójt gminy Kurów p. Stanisław Wójcicki. Po raz piąty Stowarzyszenie pragnęło podkreślić i docenić potencjał doświadczenia i wiedzy starszych mieszkańców Klementowic, pochylić się nad życiową mądrością, którą nabywa się wraz z wiekiem i z której mogą czerpać młodsze pokolenia.

Wśród przybyłych znalazło się wiele osób, które corocznie uczestniczą w tych spotkaniach. Program tego święta obejmował: występ dzieci z VI klasy Szkoły Podstawowej w Klementowicach w scenie „Jeden dzień w szkole Dawidka i jego kolegów” pod kierunkiem p. M. Turkowskiej, podróż sentymentalno-muzyczną w czasy dzieciństwa Seniorów w formie koncertu życzeń, wspólne śpiewanie i możliwość potańczenia przy muzyce granej przez zespół muzyczny. Na pamiątkę spotkania każdy gość dostał mały folder ze zdjęciami Klementowic.

Wystawione były również produkty z Izby Produktu Lokalnego. Spokojnie przebiegło w miłej, przyjaznej atmosferze przy poczęstunku i zabawie.

**Stowarzyszenie „Kobiety Razem”** tworzą 22 panie. Działalność organizacji rozpoczęła się w 2011 roku. Stowarzyszenie realizuje się w pracach na rzecz mieszkańców wsi, stara się promować walory własnej miejscowości i integrować lokalną społeczność. Każdego roku uczestniczy w Gminnych i Powiatowych Dożynkach, realizuje Zadania Publiczne ogłaszane przez Wójta Gminy Kurów. Były to wystawy fotograficzne w czterech tematach: „Klementowice w obiektywie”, „Nitką malowane – tradycja haftowania”, „Swojskie specjały – szkoła domowego masarstwa” i ostatnie „Kształtowanie zdrowego stylu życia Seniorów poprzez promocję aktywności fizycznej i edukację zdrowotną”. Panie brały udział w Festiwalach Produktu Lokalnego w Nałęczowie, uczestniczyły w projekcie LGD Nałęczów „Miejsca przyjazne rowerom”, w ramach tego projektu zorganizowały Izbę Produktu Lokalnego. Brały udział w warsztatach kulinarnych zorganizowanych przez ODR Końskowola, przygotowują palmy wielkanocne, organizują wyjazdy do teatrów, wycieczki jednodniowe do Sandomierza, Kozłówki. Inicjują niewielkie akcje charytatywne dla potrzebujących wsparcia. Dzięki staraniom Stowarzyszenia wyposażona została kuchnia i pomieszczenia świetlicy wiejskiej w Klementowicach. Zespół jest zgraną grupą, potrafi pracować zespołowo i poprzez dobrze ułożoną pracę osiąga pozytywne wyniki.



**Stowarzyszenie „Kobiety Razem”** wdzięczne jest za okazywaną życzliwość ze strony p. Wójta Stanisława Wójcickiego, wsparcie Banku Spółdzielczego w Kurowie i ze strony byłego już Kółka Rolniczego w Klementowicach, także miejscowej piekarni p. Stasiaków, oraz dobre relacje z księdzem Proboszczem Z. Fidutem. Stowarzyszenie ma nadzieję, że w przyszłości będą chętne osoby, które zasilią szereg organizacji i wniosą nowe pomysły i chęć pracy do działania na rzecz lokalnej społeczności.

Halina Rodzik



## WYWIAD

Z

# „Magia Sióstr”



Sylwia i Beata Strumnik to dwie młode i zdolne kurowianki. Wspólnie prowadzą lifestylowy blog „Magia Sióstr”. Na co dzień pani magister ekonomii i pani magister administracji mają wiele spraw na głowie. Pomiędzy pracą i egzaminami a prowadzeniem domu znajdują czas na sesje zdjęciowe i pisanie postów na blog. Siłą na to wszystko daje im nic innego jak tylko... siostrzana miłość. I to jest ich klucz do sukcesu!

**Julia Ogonowska:** Skąd pomysł na założenie „Magii Sióstr”?

**Sylwia i Beata Strumnik:** Pomysł na założenie „Magii Sióstr” wziął się z chęci optymalnego wykorzystania wolnego czasu, inaczej mówiąc nie lubimy się nudzić i staramy się wykorzystać każdą wolną chwilę na swój rozwój. Niestety fakt, że mieszkamy w małym miasteczku nie sprzyja kreatywnemu rozwojowi młodzieży, nie chcąc opuszczać rodzinnego miasteczka postanowiłyśmy wykorzystać szansę jaką daje Internet i rozwój techniczny. Kolejnym aspektem, który wpłynął na założenie bloga o typowo damskiej tematyce okazała się miłość do ubrań i kosmetyków, co w tej chwili przedstawiają nasze wpisy na blogu.

**Julia Ogonowska:** Od jak dawna dzielicie się swoją pasją z internautami?

**Sylwia i Beata Strumnik:** Magia Sióstr była w planach już od dłuższego czasu ponad 4 lata temu. Jednak przed ostatecznym wystartowaniem strony chciałyśmy się odpowiednio przygotować. W rezultacie rozpoczęłyśmy blogowanie niecałe 3 lata temu, po roku czasu udało nam się zyskać szerokie grono obserwatorów nie tylko na blogu, ale także na popularnych ostatnio portalach społecznościowych.

**Julia Ogonowska:** Jesteście bloggerkami modowymi. Piszecie tylko o modzie?

**Sylwia i Beata Strumnik:** Nie jesteśmy typowymi „szafiarkami”, czyli bloggerkami modowymi. Niektórzy niesłusznie szufladkują wszystkie bloggerki, utożsamiając je tylko z blogami modowymi. Blogi mody stały się ostatnio bardzo popularne, jednak nasz blog od samego początku jest blogiem o tematyce lifestylowej z przewagą mody i urody. Staramy się stale poszerzać jego tematykę, rozwijać się i zmieniać pod



wplywem naszych odbiorców. Na Magii Sióstr pojawiają się zarówno wpisy poświęcone modzie, urodzie, jak i naszym innym zainteresowaniom, których jest naprawdę wiele.

**Julia Ogonowska:** Ile czasu poświęcacie na „blogowanie”?

**Sylwia i Beata Strumnik:** Można powiedzieć, że „blogujemy” 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu. Nie mamy żadnych przerw w blogowaniu, wyjątek stanowi czas, który poświęcamy pracy zawodowej i edukacji. Zajęcie blogera wymaga poświęcenia swojego całego wolnego czasu, nie ma tu miejsca na chorowanie, wakacje czy przerwy świąteczne. Cały czas mamy przy sobie dostęp do Internetu i aparat. Jesteśmy dla siebie bardzo wymagające, dlatego przygotowanie wpisu na blogu zajmuje wiele godzin, a czasem kilka dni. Na przygotowanie tekstu trzeba poświęcić mniej więcej od 2 do 3 godzin w zależności od rodzaju wpisu, sesja zdjęciowa i przygotowania do niej potrafią nam zająć od 3 do 5 godzin, obróbka i wybór zdjęć to dodatkowo 3 godziny. Często bywa tak, że z sesji zdjęciowej, na której zrobiliśmy ponad 500 zdjęć wybieramy tylko 10, które spełniają nasze wymagania. Wychodzimy z założenia, że jeśli coś robimy to musi być perfekcyjne.

**Julia Ogonowska:** Co chcecie pokazać w swoich stylizacjach?

**Sylwia i Beata Strumnik:** W naszych stylizacjach prezentujemy głównie odzież pochodzącą od polskich producentów oraz dostępną w sieciówkach. Zakupy robimy głównie w Internecie, ze względu na brak czasu. Zarówno ubrania, jak i dodatki są dostępne w Polsce w przystępnych dla każdego cenach. Chcemy przez to pokazać, że aby wyglądać modnie i czuć się kobieco nie trzeba wydać całej wypłaty na jedną parę butów czy torebkę. Wiele polskich sklepów internetowych oferuje bardzo dobrej jakości ubrania i dodatki w modnych fasonach. Przeważającą część z nich stanowią produkty ręcznie robione w Polsce. Dodatkowo wybierając polskich producentów wspieramy polski rynek odzieżowy - to bardzo ważne.

**Julia Ogonowska:** Czy warto być bloggerem?

**Sylwia i Beata Strumnik:** Warto! Blog rozwija umiejętności, dzięki niemu podszkoliłyśmy się w zakresie fotografii. Ponadto ułatwił nam nawiązywanie kontaktów, przez co poznałyśmy wiele ciekawych i wartościowych osób. Nauczyłyśmy się samokrytyki i dystansu do siebie. A przede wszystkim planowania i lepszej organizacji czasu.

Zapraszamy na <http://magia-siostr.blogspot.com>.

## Zdrowo przez życie

### Zadbaj o swój mózg!



Elżbieta Kwiatkowska

Czy zastanawialiście się kiedyś, co zrobić, aby nasz mózg jak najdłużej poprawnie funkcjonował? Co powinniśmy jeść, by wspomóc pracę naszego mózgu? Jak o niego zadbać?

Od wielu lat Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) raz w roku ogłasza „tydzień dla mózgu”.

Działania te są spowodowane potrzebą zwrócenia na mózg uwagi lekarzy, naukowców, pedagogów i rodziców. Dlaczego? Otóż mózg jest najważniejszym narządem, generuje on nie tylko nasze myśli i zachowania, ale jest siedzibą naszej inteligencji i osobowości. To od jego funkcjonowania zależy jakość naszego życia.

Niepełne wykorzystanie możliwości mózgu leży u podstaw tragedii milionów ludzi. Utrata sprawności mózgu z powodu przedwczesnego starzenia się, choroby psychicznej, udarów mózgowych powoduje obniżenie poczucia własnej wartości. Coraz więcej Polaków wymaga pomocy psychiatrycznej. Udary mózgowie stały się problemem o formacie społecznym. Mimo to na zagadnienie odżywiania mózgu zwraca się bardzo mało uwagi. Powiedzieć można, że mózg to nasz „zapomniany narząd”.

**Wrogiem numer jeden mózgu są wolne rodniki!**

Przez całe życie wszystkie komórki ludzkiego ciała, również komórki nerwowe mózgu, bombardowane są przez niestabilne związki chemiczne - wolne rodniki, które powstają w organizmie podczas wszystkich procesów życiowych. Są one wysoce szkodliwe, uszkadzają DNA komórek i prowadzić mogą do śmierci samej komórki. Ilość tych wolnych rodników w trakcie starzenia się stale się zwiększa.

Rozmiary szkód spowodowanych wolnymi rodnikami zależą od skuteczności przeciwdziałających im przeciwutleniaczy. Stosowanie

anty-utleniaczy jest jedynym sposobem uniknięcia, a nawet odwrócenia procesów uszkadzających komórki nerwowe. Jest najlepszą metodą zapobiegania i leczenia degeneracyjnych zmian w mózgu. Tym samym antyutleniacze mogą polepszyć pamięć, samopoczucie i znacznie oddalić w czasie proces starzenia się mózgu. Najlepszą przystugą, jaką możemy wyświadczyć naszemu mózgowi - to właśnie je stosować!

Do najważniejszych przeciwutleniaczy zaliczana jest witamina C. Udokumentowano, że ryzyko śmiertelnego udaru mózgu u osób z niskim poziomem witaminy C i beta-karotenu we krwi było czterokrotnie większe i prawie tak duże, jak ryzyko przy podwyższonym ciśnieniu krwi.

Witamina C uczestniczy w zachowaniu sprawności tętnic doprowadzających krew do mózgu, przeciwdziała zakrzepom i tą drogą również zmniejsza ryzyko udaru i choroby Alzheimera.

Ważne jest stałe utrzymanie wysokiego poziomu witaminy C

Przyjazny dla mózgu jest selen. Występuje w śladowych ilościach, ale ma wielki wpływ na funkcjonowanie mózgu. Jest przeciwutleniaczem. Niedobór selenu powodować może zły nastrój, lęki, pogorszenie pamięci.

Bardzo korzystne jest kojarzenie selenu z witaminą E, jako superwitaminą dla mózgu.

**Witamina E „wielopasmowo” chroni mózg:**

- neutralizuje wolne rodniki uszkadzające pracę komórek mózgowych

- reguluje „system porozumienia” pomiędzy komórkami mózgu

- reguluje pracę układu odpornościowego, który redukuje procesy zapalne w mózgu, odpowiedzialne za udary i ośpienie zmniejsza tworzenie się płytek miażdżycowych, ograniczających przepływ krwi przez tętnice odżywiającej tkankę mózgową jest jedynym lekiem opóźniającym wystąpienie choroby Alzheimera.

Niedobór niacyny zmniejsza wytwarzanie energii, obniża wydajność pracy mózgu, zwiększa uszkodzenia komórek przez wolne rodniki.

ki. Poprawia pamięć u osób w różnym wieku.

**Witamina B6** ma ogromny wpływ na czynności neurologiczne. Niedobór powodować może drażliwość, depresję, zmęczenie i zaburzenia pamięci. Badania wykazują, że niedobory witaminy B6 są bardzo rozpowszechnione.

Niedobór kwasu foliowego (folacyny) nazywać można złodziejem pamięci! Najczęstszym neuropsychiatrycznym objawem niedoboru kwasu foliowego jest depresja. Mózg ludzi starszych jest szczególnie wrażliwy na brak kwasu foliowego. Pogorszenie się funkcji intelektualnych u osób starszych może być spowodowane gorszą absorpcją tego związku z przewodu pokarmowego. Kwas foliowy chroni przed udarami mózgu i zapobiega występowaniu choroby Alzheimera.

Niedobory substancji odżywczych w mózgu są trudno wykrywalne, ponieważ nie manifestują się zwykłymi objawami niedożywienia.

Również rzadko rozpoznawane są mikroudary mózgu. Żyjemy w sytuacji „głodu jakościowego”, ponieważ nasza zwykła dieta nie zawiera wielu substancji koniecznych dla mózgu. Dla ludzkości XXI wieku do przeżycia konieczne jest uzupełnianie pożywienia suplementami mineralno - witaminowymi.

*Z wykładu Jerzego Oleszkiewicza  
Doktora nauk medycznych*

Jeden z przepisów, który chciałabym polecić, a który otrzymałam od mojej koleżanki Kasi, która jest dietetykiem, to „Ostra Justyna”

- **75 g tofu**
- **1 pomarańcza**
- **1 gruszka**
- **1/2 cytryny**
- **szczypta pieprzu**

Pomarańczę wyciskamy a następnie miksujemy z gruszką, cytryną, tofu i szczyptą pieprzu.

Tofu jest źródłem lecytyny, kwasu linolowego i choliny - związku, który gwarantuje prawidłową budowę każdej komórki ciała. Ma to szczególne znaczenie w przypadku komórek układu nerwowego, ponieważ ich prawidłowa budowa umożliwia odpowiednie przesyłanie impulsów i usprawnia pamięć.

*Smacznego*

*Elżbieta Kwiatkowska  
Centrum Promocji Zdrowia i Fitnessu  
Tel. 503 533 073; kwiatkoe@wp.pl*

## Wielkanocne przepisy od Pań z Echa z pól z Bronisławki

### ŚWIĄTECZNY ŻUREK

- ✓ 1,5 l wywaru z białej kielbasy
- ✓ 1,5 l zakwasu na żurek
- ✓ 0,5 kg białej kielbasy
- ✓ 10 dkg wędzonego boczk
- ✓ 1 szkl. śmietany
- ✓ 1 łyżka mąki
- ✓ kilka ząbków czosnku
- ✓ majeranek, sól, pieprz, ziele ang., listki laurowe

*Wywar i zakwas mieszamy. Dodajemy przyprawy (majeranek, pieprz, ziele, listek, czosnek, sól). Gotujemy na wolnym ogniu 20 min. Dodajemy śmietanę i gotujemy ok. 2 min. Dodajemy pokrojony boczek i kielbasę (podsmażone) i gotujemy jeszcze ok. 5 min. Tuż przed podaniem dodajemy ugotowane i przekrojone na pół jajka.*

### ŻUPA KREM

- ✓ 2 l wody
- ✓ 2 kostki rosółowe
- ✓ 2 marchewki i 1 pietruszka - starte
- ✓ 20 dkg pieczarek
- ✓ 1 papryka
- ✓ cebula
- ✓ koncentrat pomidorowy
- ✓ mąka
- ✓ 0,5 kg mięsa mielonego
- ✓ pieprz, sól,

*Wyrobić mięso mielone z solą i pieprzem, uformować małe kuleczki, obtoczyć w mące ziemniaczanej i obsmażyć. Zagotować wywar, dodać obsmażone mięsne kuleczki, podsmażone pieczarki, pokrojoną paprykę i cebulę. Na koniec dodać koncentrat pomidorowy i przyprawy. Zrobić zasmażkę. **Ta potrawa zdobyła nagrodę na dożynkach!***

### PASZTET WIELKANOCNY Z JAJKIEM

- ✓ 0,5 kg mięsa wieprzowego
- ✓ 0,5 kg mięsa wołowego
- ✓ 50 dkg wątróbki
- ✓ 25 dkg boczk
- ✓ 2 bułki
- ✓ włoszczyzna
- ✓ 2 cebule
- ✓ 5 jajek
- ✓ przyprawy: listki laurowe, ziele ang., pieprz, gałka
- ✓ bułka tarta
- ✓ łyżka margaryny

*Mięso ugotować z przyprawami i warzywami. Po zdjęciu z ognia dodać bułkę. Gdy przestygnie wywar i mięso - zmielić wszystko na maszynce. Dodać utartą cebulę, wbić 2 jajka, dodać przyprawy i wszystko wyrobić na gładką masę. Włożyć do foremki, a w środek powkładać ugotowane półki jajek. Piec 1,5 godz.*



# Kto śpiewa na chwałę Boga, ten modli się dwa razy



Beata Fereniec

Od 2009 roku Schola „Kościelne Nutki” przy parafii św. Michała Archaniola w Kurowie ubogaca swoim śpiewem niedzielną liturgię i uroczystości religijne. Przez stosunkowo niedługi czas, aczkolwiek już siedmioletni, zdążyła na stałe wpisać się w życie naszej wspólnoty i naszej miejscowości.

Schola została założona we wrześniu 2009r. przez Panią Maję Banaszek, za zgodą ówczesnego administratora Ks. Wiesława Pecyny.

Pani Maja już jako 8-letnie dziecko związana była z muzyką kościelną. Swoją przygodę ze śpiewem w scholi rozpoczęła w Kościele pw. św. Brata Alberta w Puławach. Do 21 roku życia udzielała się w swoim mieście rodzinnym. Jak mówi przysłowie: korzeni się nie przesadza, jednak można je zaszcześcić. Wraz ze zmianą miejsca zamieszkania Pani Maja postanowiła założyć scholę w nowej Parafii w Kurowie, gdyż – jak sama mówi – „To moja pasja, bez niej tak jak bez miłości - byłabym niczym”. Jej talent, energia i praca są siłą napędową całej scholi.

W każdą niedzielę na Mszy św. o godzinie 10.30 rozbrzmiewa śpiew coraz to liczniejszej grupy dzieci, którym towarzyszy akompaniament 5-6 instrumentów (gitara basowa, gitara elektryczna, 2 gitary akustyczne, ukulele, bębenek, dzwonki chromatyczne, harmonijka.).

Pierwsza próba scholi odbyła się we wrześniu 2009r. Premierowy występ podczas Mszy Świętej miał miejsce w 2010r. Na początku członkami scholi były:

1. Furtak Natalia
2. Haba Magdalena
3. Kaczorowska Wiktoria
4. Kołodziej Patrycja
5. Kucińska Julianna
6. Maj Julia
7. Pawelec Sylwia
8. Smaga Aleksandra
9. Smaga Patrycja
10. Tokarz Wiktoria
11. Banaszek Maja (prowadzenie scholi, wokal, gitara)

W kolejnych latach skład członków zmieniał się kilkakrotnie. Po kilku miesiącach do scholi dołączyły kolejne pasjonatki muzyki religijnej:

1. Charlej Klaudia
2. Chołaj Aleksandra
3. Kaczorowska Aleksandra
4. Kędra Aleksandra
5. Michalska Basia
6. Pawelec Martyna
7. Pawelec Sylwia
8. Szczuchniak Marta
9. Wiejak Nikola

W 2010r. schola przyjęła nazwę „Kościelne Nutki” (na potrzebę Festiwalu Piosenki Religijnej w Markuszowie), która funkcjonuje do dziś. Schola otrzymała podczas występu wyróżnienie.

Z początkiem 2011r. nastąpił przełom dla scholi, bowiem dołączyli do niej instrumentalści – Piotr Kaczorowski (gitara basowa) oraz Marcin Puchała (gitara akustyczna, wokal). Dzięki nim – jak wspomina prowadząca Pani Maja – schola nabrała świeżości, nowego wyrazu oraz lepszej jakości.

Rok później w Festiwalu Piosenki Religijnej w Markuszowie zespół



zajął pierwsze miejsce. To było dla dzieci wielkie dowartościowanie, sukces, a także motywacja do dalszego rozwijania swoich talentów.

W 2014r. obecny ksiądz proboszcz Wiesław Cieszek zaprosił scholę na wycieczkę po Roztoczu - Zamość, Krasnobród, Zwierzyniec i Szczepieszyn. Dzięki niej wszyscy mają wspaniałe wspomnienia.

Schola zaczęła być zauważana i doceniana. Dzięki życzliwości sponsorów został zakupiony sprzęt muzyczny (mikrofony oraz mikser).

W 2015r., dzięki hojności parafian, została zakupiona profesjonalna gitara elektro-akustyczna, za którą wszyscy są ogromnie wdzięczni. Poprzednia bardzo się rozstrajała, co wpływało na pogorszenie jakości prób i stresowało podczas występów. Obecnie, dzięki możliwościom jakie stwarza nowa gitara, znacznej poprawie uległ poziom artystyczny wykonania. Jest to – miejmy nadzieję – początek ulepszania strony technicznej scholi, gdyż np. głośniki, z których korzysta schola mają już ponad 40 lat i także wymagają wymiany. Dzięki temu zespół uzyska lepszy odsłuch podczas oprawy Mszy Św. czy innych uroczystości.

## Aktualny skład scholi liczy 17 osób:

1. Adasik Gabriela (od 2012r.)
2. Adasik Weronika (od 2012r.)
3. Charlej Klaudia (od 2011r.)
4. Chmurzyńska Weronika (od 2014r.)
5. Głowacka Anna (od 2013r.)
6. Kopińska Angelika (od 2013r.)
7. Kucińska Julianna (od 2009r.)
8. Michalska Barbara (od 2010r.)
9. Popiołek Anna (od 2015r.)
10. Szczuchniak Marta (od 2011r.)
11. Szymańska Weronika (od 2015r.)
12. Wawer Weronika (od 2012r.)

## Instrumentaliści:

1. Banaszek Maja – gitara akustyczna, wokal (od 2009r.)
2. Chojnacka Izabela – gitara akustyczna (od 2015r.)
3. Kaczorowska Wiktoria – gitara elektryczna, ukulele (od 2009r.)
4. Kaczorowska Aleksandra – bębenek, dzwonki chromatyczne, harmonijka (od 2010r.)
5. Kaczorowski Piotr – gitara basowa, wokal (od 2011r.)



Pan Piotr Kaczorowski jest dobrym duchem zespołu, doskonale aranżuje utwory, jest pełen pasji i pomysłów, którymi chętnie dzieli się z członkami scholi. Jego zaangażowanie, włączanie się w śpiew ubogaca działania zespołu. Jak mówi Pani Maja: „Nie wyobrażam sobie już scholi bez Piotra. Jest dla mnie i dzieci nieocenionym wsparciem. Dzięki niemu mogę się zająć doskonaleniem wokalu, a on współprowadzi grupę pod kątem muzycznym. Razem z córkami, Wiktoria i Olą, poświęcają także swój wolny czas i w domu dopracowują ćwiczone przez nas utwory”.

Dzieci chwalą śpiewem Boga i radują serca parafian w Kurowie. Do niedzielnej Eucharystii dziecięcy zespół przygotowuje się poprzez muzyczną gimnastykę, ćwiczenia emisji głosu w każdą sobotę o godz. 17.00. Jest też czas na zabawę i rozmowy.

Śpiewanie nie zamyka się oczywiście tylko na niedzielnej Mszy Św. o godz. 10.30. Dzieci mają okazję służyć muzycznie na rekolekcjach, komuniach św., drogach krzyżowych, czuwaniach, pielgrzymkach do Wąwolnicy, konkursach, festiwalach, koncertach.

Schola gra i śpiewa także piosenki z repertuaru muzyki rozrywkowej.

W 2012r. brała udział w koncercie z okazji uroczystości uchwalenia Konstytucji III Maja. W 2013r. uczestniczyła w miejscowym festynie



integracyjnym. W dniu 22.05.2014r. z inicjatywy Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Otwarty Krąg”, jako współorganizatorzy współtworzyła koncert z okazji beatyfikacji Papieża Jana Pawła II pod nazwą „Ojciec Święty – pamiętamy”.

„Chcemy dzielić się talentami, którymi obdarzył nas Pan Bóg, dlatego nie zamykamy się w swoich domach, tylko spotykamy się z innymi, żeby stworzyć coś pięknego i ciekawego. Zapraszamy wszystkich, którzy mogą pomóc nam w realizowaniu tego dzieła.”

Schola „Kościelne Nutki”

## Polacy trudniej rozliczą pracę w Holandii

Holenderski Urząd skarbowy wprowadza ważną zmianę w sposobie określania statusu rezydencji podatkowej. Modyfikacje przepisów wyraźnie skomplikują procedurę ubiegania się o zwrot nadpłaconych podatków dla ponad 100 tys. pracujących tam Polaków.

Eksperti alarmują: Zmieniają się przepisy skarbowe w Holandii.

Od tej pory będą musieli wykazać przed tamtejszym urzędem także swoje dochody osiągnięte poza Holandią. Według nowych zasad prawo do traktowania jako rezydent podatkowy będzie przysługiwało pracownikom, którzy w ciągu roku podatkowego osiągną co najmniej 90% swoich przychodów na terenie Holandii. Uzyskanie takiego statusu jest bardzo istotne, ponieważ gwarantuje możliwość skorzystania z ulg podatkowych. Ponadto Polska nie wprowadziła nowelizacji ustawy o wykluczeniu podwójnego opodatkowania, co dodatkowo utrudni proces rozliczenia za pracę w Holandii.

Od 2016 roku staranie się o zwrot nadpłaconego podatku w Holandii będzie wiązało się z większą ilością formalności. Według wycień firmy Euro-Tax.pl około 15% naszych rodaków pracujących w Holandii uzyskuje ponad 10% przychodów w innym kraju - głównie w Polsce. W tej grupie osób zwroty podatku mogą okazać się nieco niższe niż przed wprowadzeniem zmian.

„Wprowadzenie zmian w sposobie określania statusu rezydencji podatkowej oznaczać będzie potrzebę udokumentowania przychodów osiągniętych poza Holandią. Modyfikacja przepisów dotyczy także osób, które w danym okresie rozliczeniowym pracowały tylko w Holandii. One również będą musiały wykazać brak dochodów w Polsce na tych samych zasadach. W tym celu będzie trzeba zwrócić się do polskiego urzędu skarbowego o udokumentowanie ich na specjalnym druku, który obecnie jest przygotowywany i uzgadniany pomiędzy Belastingdienst a Ministerstwem Finansów. Warunkiem uzyskania powyższego dokumentu jest konieczność złożenia do polskiego urzędu skarbowego deklaracji rocznej PIT wraz z załącznikiem PIT ZG ujawniającym przychody osiągnięte w Holandii” - mówi Adam Powiertowski, prezes Euro-Tax.pl.

Wbrew wcześniejszym zapowiedziom Polska nie wprowadziła nowelizacji ustawy o wykluczeniu podwójnego opodatkowania, mającej na celu wprowadzenie korzystnej metody wyłączenia z progresją.

Obowiązująca od 2002 roku konwencja utrzymuje zasadę odliczenia proporcjonalnego. Metoda ta naraża polskich migrantów na wysokie opodatkowanie ich przychodów z Holandii w Polsce. W rezultacie w 2016 r. konieczne będzie stosowanie skomplikowanej abolicji podatkowej zrównującej niekorzystne różnice pomiędzy dwiema wyższymi metodami rozliczeń.

Według szacunków Euro-Tax.pl w 2015 roku holenderski fiskus ma do zwrotu polskim pracownikom blisko 32 mln euro. W najbliższym okresie rozliczeniowym kwota ta może się zmniejszyć. Zmiany wprowadzone od stycznia 2016 roku będą miały istotny wpływ na wielkość rozliczeń rocznych w deklaracjach podatkowych za rok 2015.

„Rodzaj statusu rezydencji w Holandii ma wpływ na wielkość zaliczek na podatek dochodowy, jakie powinni odprowadzać pracodawcy. Wynika to z możliwości uwzględniania ulg podatkowych przysługujących wyłącznie rezydentom holenderskim. Różnice w opodatkowaniu wynoszą około 5% w skali podatkowej. Zgodnie z przepisami pracodawca ma obowiązek starannej kalkulacji podatkowej pracowników. W tym przypadku oznacza to obowiązek pozyskania informacji od pracownika o wielkości osiągniętego lub planowanego przychodu w Polsce lub innym kraju” - komentuje Adam Powiertowski.

W kontekście wdrażanych zmian istnieje również obawa o zwiększenie liczby błędnych deklaracji podatkowych. Przykładem służyć tu mogą lata poprzednie. Po wprowadzeniu modyfikacji w przepisach prawa podatkowego w 2013 roku, na skutek błędnie wypełnionych zeznań podatkowych około 13,5 tysiąca Polaków rozliczających się w Holandii nie otrzymało należnych im w sumie ok. 17 milionów złotych.

Źródło: Internet





## Żałobna karta z gm. Kurów

### Zmarli od 01.01.2016 do 29.02.2016

L.p.	Imię i Nazwisko	Adres
1	Bolesławska Aniela (84 l.)	Kurów
2	Boreczek Jerzy (80 l.)	Płonki
3	Czajkowski Marcin (31 l.)	Kurów
4	Dorosz Barbara (78 l.)	Kurów
5	Gajda Bogumiła (84 l.)	Brzozowa Gać
6	Jakubowska Elżbieta (57 l.)	Kurów
7	Klimkowska Jadwiga (95 l.)	Kurów
8	Kozak Leokadia (86 l.)	Łąkoć
9	Kuna Regina (90 l.)	Szumów
10	Lipa Lucjan (88 l.)	Olesin
11	Misiurek Stanisław (84 l.)	Kurów
12	Mościcka Kazimiera (89 l.)	Olesin
13	Nastaj Janusz (81 l.)	Kurów
14	Pajurek Krzysztof (62 l.)	Kurów
15	Polak Antoni (87 l.)	Wólka Nowodworska
16	Pycka Stanisława (85 l.)	Klementowice
17	Soleniec Zbigniew (79 l.)	Brzozowa Gać
18	Szyszko Genowefa (88 l.)	Płonki
19	Trybuła Władysław (78 l.)	Bronisławka
20	Wójcicki Jerzy (92 l.)	Kurów
21	Wójcik Bogdan (61 l.)	Płonki

Autorem prezentowanych zdjęć wykonanych na terenie gm. Kurów w miejscach takich jak Kozi Bór, Deba, Wólka Nowodworska, Olesin jest **Radosław Miazek** pochodzący z Brzozowej Gaci gm. Kurów. Pasjonat, fotograf, obserwator, podróżnik, miłośnik przyrody, członek Stowarzyszenia Ptaki Polskie, wolontariusz akcji „Niech Żyją” - kampanii o żywe ptaki. W roku 2014 dla Lubelskiego Towarzystwa Ornitologicznego liczył bociany, oznaczał występowanie gniazd oraz zagrożenia dla tego gatunku na terenie naszej gminy jak również terenie gm. Markuszów i Garbów.

Warto pokazywać ludzi pozytywnie zakręconych, z pasją! Od Radka dowiedzieliśmy się, że w naszej gminie występuje wiele ciekawych zwierząt. Czasami są to zwierzęta rzadkie i chronione np: perkoz rdzawoszyji (ptak lęgowy występujący na stawach w Olesinie), bączek - mała czapla dosyć skryta i płochliwa. Oprócz tych ptaków można również zaobserwować myszolowy, pustułki, puszczyki, łabędzie nieme, łyski, różne gatunki dzięciołów. Ciekawostką jest to, że w czasie przelotów można zobaczyć bardzo rzadkie kobczyki-małe sokoły żywiące się owadami, które uwielbiają przesiadywać na liniach energetycznych posadowionych na polach przy budynkach po zakładach futrzarskich oraz w stronę Puław.

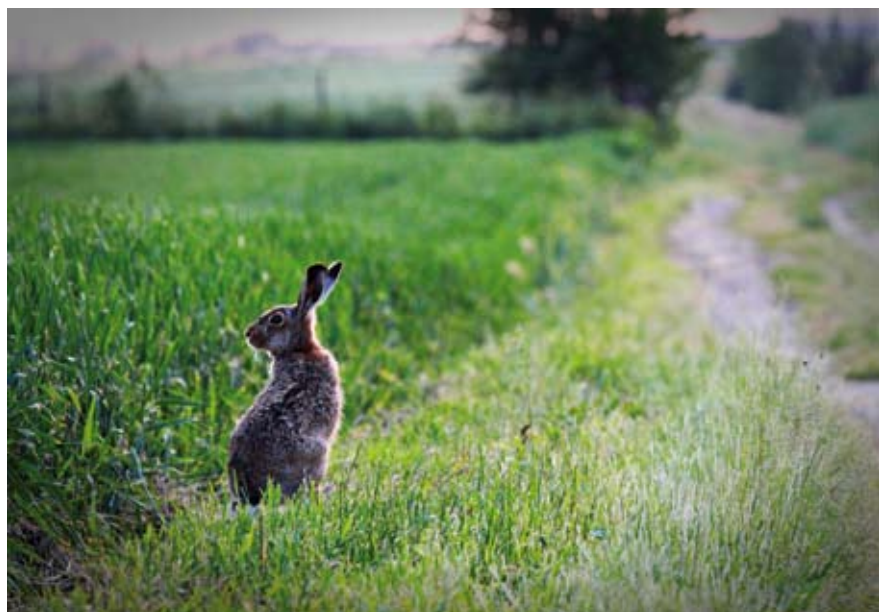
Ulubionym zwierzęciem fotografowanym przez Radka są łosie, które występują w Kozim Borze, szacowana ich ilość jak podaje to około 20 sztuk.

Zdjęcie zająca, które jest prezentowane otrzymało I miejsce w konkursie „Leśne lato w obiektywie” Polskiego Radia Lublin i Lasów Państwowych w Lublinie. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

*Redakcja*

# Podpatrzone w Gminie Kurów

fot. Radek Miazek



# Ekspozycje Muzeum ks. Grzegorza Pirałowicza w Kurowie



*Oddajemy do Państwa rąk 3. numer Biuletynu GKRPA w Kurowie. Wydanie to poświęciliśmy problemowi, który dotyka każdego z nas, a jest nim STRES. Pragniemy przekazać również Państwu, nasze najszczerze życzenia z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.*

Redakcja Biuletynu GKRPA

## Ż y c z e n i a

**Skoro śmierć przyszła przez człowieka,  
to przez Człowieka  
przyjdzie także zmartwychwstanie.  
Jak w Adamie  
wszyscy umierają,  
tak też przez jedność z Chrystusem  
wszyscy będą przywrócenii do życia.**



**1Kor 15, 21-22**



*Niech radość Zmartwychwstania zagości w Państwa domach i opromieni rodzinne spotkania, a nadzieja i moc płynąca z Krzyża i pustego Grobu, pomagają w pokonywaniu codziennych trudności.*

*- życzą*

*Członkowie GKRPA*

# S T R E S



Stres to nieodłączny aspekt naszego życia. Codziennie jesteśmy zmuszeni do szybkiego podejmowania decyzji, realizowania celów, odnoszenia sukcesów, posiadania wysokich kwalifikacji, rywalizacji, bycia sprawnym, wiecznie uśmiechniętym, pięknym i młodym. Oczywiście jest to niemożliwe. Nie brakuje nam zmartwień. Ogrom zadań i powinności z czasem nas przytłacza, ogarnia nas niepokój, że nie podołamy zadaniom stawianym przez życie. Pojawia się bezsenność, uczucie ciągłego zmęczenia, nerwowość, złość.

Wydaje się, że dziś nie da się uniknąć stresu. Nawet w ferworze świątecznych przygotowań nam on towarzyszy. Niektóre jego skutki mogą być pozytywne (uczymy się do egzaminu, bardziej przykładamy się do projektu), lecz długotrwały stres może poczynić poważne szkody w organizmie i psychice. Ze stresem w jego początkowym stadium, jesteśmy w stanie sami sobie poradzić lub z pomocą najbliższych.



Mamy nadzieję, że w nowym roku stresogennych sytuacji będzie o wiele mniej. Dlatego chcielibyśmy Państwu zaprezentować kilka sposobów radzenia sobie ze stresem i jego objawami.

- **UŚMIECHNIJ SIĘ!** Do chłopaka, męża, dzieci i nieznajomych na ulicy. Większość odpłaci Ci się tym samym. No i czasem bywa tak, że uśmiech otworzy przed Tobą drzwi, które musiał(a)byś długo szturmować z ponurą miną. Uśmiech się po prostu opłaca.
- Nie tłum własnych emocji. Płacz i śmieć się, kiedy masz tylko na to ochotę. Sam(a) zauważysz po pewnym czasie, że uśmiech jest łatwiejszy i przyjemniejszy od smutnej twarzy.
- Drobne problemy rozwiązuj na bieżąco.
- Wysypiaj się codziennie. Jeśli nie wiesz, jaka dawka snu jest dla Ciebie odpowiednia, to wyznacz sobie stałą godzinę wstawania i co tydzień kładź się spać piętnaście minut wcześniej. Któregoś poranka obudzisz się wypoczęty(a) i pełny(a) energii. To będzie

właściwa dla Ciebie dawka snu.

- Dystansuj się do własnych problemów.
- Czasami sobie odpuść i innym też.
- Nie traktuj partnera jako przeciwnika, z którym toczysz walkę na śmierć i życie.
- Pamiętaj, że kolor czerwony oprócz tego, że działa energetyzująco, może także wyzwać agresję i chęć rywalizacji. Jeśli pragniesz się uspokoić, wybierz raczej niebieski (uspokaja obniżając ciśnienie) lub zielony (odpręża i relaksuje)
- Całkiem możliwe, że masz niedobory witaminowe. Szczególnie powinny dbać o to kobiety. Spróbuj zacząć zażywać któryś z dostępnych bez recepty preparatów witaminowych.
- Witamina B12 łagodzi stres i uspokaja. Jej naturalne źródło to: groszek, pestki słonecznika, mięso, kiełki pszenicy. Możesz oczywiście kupić ją także w aptece.
- Działanie antystresowe mają także seler naciowy, orzechy włoskie (uwaga: są bardzo kaloryczne!), brokuły, zielona fasolka szparagowa, ziemniaki, jaja, pomarańcze, czarne porzeczki.
- Unikaj pesymistów, odbierają Ci radość i chęć życia. Jeśli jest to możliwe, to powiedz im wprost, żeby swój pesymizm i wiecznie krytyczne uwagi zachowali dla siebie.
- Staraj się przebywać w towarzystwie ludzi, którzy działają na Ciebie inspirująco, zachęcają i motywują jednocześnie, nie wywierają presji i nacisków.
- Zrób generalne porządki w twoim mieszkaniu, pokoju i biurze. Otaczaj się pięknymi przedmiotami, takimi, które lubisz i które dobrze Ci się kojarzą.
- Jeśli trapi Cię wieczny brak czasu, to pomyśl, że czas to jedyna rzecz, której wszyscy mamy tyle samo, tzn. 24 godziny na dobę, 365 dni w roku. Fakt, że nie możesz zdążyć z niczym na czas, nie wynika z tego, że masz go za mało, ale z tego, że nie potrafisz nim zarządzać. W efekcie cały tydzień się miotasz, w weekend próbujesz odrobić zaległości, snujesz się po domu w piżamie i nie wiesz, w co rękę włożyć. Ani nie odpoczywasz, ani nie pracujesz. Zainteresuj się problematyką zarządzania czasem.
- Aby rozwiązać problem, który Cię trapi, musisz spojrzeć na niego obiektywnie, jak tylko potrafisz. Możesz posłużyć się następującą metodą. Weź kartkę i długopis, opisz Twój problem z punktu widzenia pracownika socjalnego/doradcy/terapeuty. Weź pod uwagę, że pracownicy socjalni nie są zaangażowani

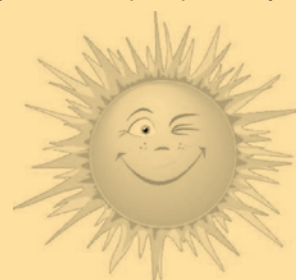
żowani w problem, mogą więc dostrzegać więcej jego aspektów, patrzeć z szerszej perspektywy. (Opisanie problemu na kartce jest konieczne, nie można zastąpić tego myśleniem, które z natury jest bardziej ulotne. Poza tym pisanie zmusi Cię do



precyzyjnego wyrażania myśli i zdefiniowania problemu właściwego, o co czasem trudno, kiedy tylko myślimy). Opisz w czym leży problem, jakich osób dotyczy, uwzględnij warunki powstania i obecne okoliczności. Daj sobie spokój na jakiś czas z ciągłym roztrząsaniem sprawy i przeczytaj opis ponownie. Przeanalizuj problem i spróbuj udzielić rad i wskazówek jak go rozwiązać, taj jakbyś czynił(a) to w stosunku do obcej Ci osoby. Pamiętaj, że ten etap również powinien być sporządzony na piśmie. Od Ciebie zależy, czy skorzystasz z tych rad.

- Możesz poradzić sobie ze stresującą sytuacją także inną metodą. Weź kartkę i zapisz wszystkie pozytywne i negatywne aspekty stresującej sytuacji, w której się znalazłeś(a)s. Nie koncentruj się zbyt wiele na negatywnych i tak przyjdzie Ci ich do głowy dużo więcej. Zrób sobie jednoosobową burzę mózgu. Notuj na kartce wszystkie propozycje rozwiązań problemu, nie oceniając, nie segregując. Odłóż sprawę na jakiś czas i spokojnie zastanów się, co możesz wykorzystać, jakie rozwiązanie będzie najlepsze.
- Zainteresuj się afirmacjami, kup kilka książek traktujących o tym i spróbuj zastosować te sposoby. Jeśli nie jesteś do tego przekonany(a), to pomyśl: Co Ci to szkodzi. Poświęć dla siebie przez miesiąc lub dwa po dwadzieścia minut dziennie i tak więcej czasu marnujesz oglądając reklamy w telewizji, przeglądając stare gazety itp.
- Muzyka trafia do wszystkich, wzmaga wydzielanie endorfin w mózgu. Antystresowo działają utwory Verdiego, Rossiniego, Beethovena, Rimskiego-Korsakowa.
- Wykorzystaj aromaterapię. Możesz stosować olejki eteryczne do masażu, kąpeli, możesz rozpylać je w pomieszczeniach, odparowując je w kominkach zapachowych. Działanie antydepresyjne i uspokajające mają olejki: jałowcowy, szałwiowy, patchouli, cedrowy, różany, pomarańczowy, geranium, melisy, rozmarynowy, lawendowy. Silnie pobudzająco działa olejek kadzeputowy.
- Codzienne przebywanie ze zwierzętami bardzo korzystnie wpływa na nasz stan fizyczny i psychiczny. Mruczenie kota śpiącego na kolanach uspokaja. Kontakt ze zwierzętami sprawia, że czujemy się potrzebni, uczy opiekuńczości i odpowiedzialności. Konieczność opieki absorbuje nasz czas, odwracając uwagę od innych problemów.

- Pokochaj siebie! A przynajmniej zacznij od akceptacji siebie samego. Obdarzaj się szacunkiem i zacznij doceniać swoje sukcesy. Wypisz na kartce cechy charakteru, z których jesteś dumny(a). Czytaj ją od czasu do czasu. Nagradzaj siebie za każdy, nawet drobny sukces. Naucz się przyjmować pochwały i komplementy.
- Pamiętaj o sukcesach, zapominaj o porażkach (nie o wnioskach z nich płynących).
- Biegaj, pływaj, tańcz, pracuj w ogródku, aż się porządnie spocisz. Wysiłek fizyczny jest najlepszym odpoczynkiem dla umęczonego ducha i psychiki.
- Często chodź na spacer, wyjeżdżaj do lasu. Jeśli nie możesz, to wyobrażaj sobie szum fal morskich, delikatne ciepło słońca, łagodne powiewy wiatru. Możesz to robić, np. kiedy wracasz przepelnionym autobusem do domu z pracy/szkoły.
- Kup sobie książkę o pokonaniu stresu. Przejrzyj ją najpierw w księgarni i wybierz to, co będzie Tobie odpowiadało. Możesz też skorzystać z bibliotek.
- Poszukaj przyjaciół, takich prawdziwych. Przyjaźnie z miejsc pracy czy szkoły często kończą się wraz z chwilą, kiedy przestaje się w danym miejscu pracować lub kończy się szkoła. I nic w tym dziwnego, po prostu zaczyna ludziom brakować wspólnych tematów do rozmów. Najtrwalsze przyjaźnie jakie znam, zawierane były w klubach zainteresowań, w harcerstwie.
- Jeśli uważasz, że sam(a) sobie nie poradzisz, to poszukaj wsparcia. Jeszcze u nas nie jest tak jak w USA, gdzie każdy ma swojego psychoanalityka, ale coraz więcej osób korzysta z fachowej pomocy terapeutów, psychologów.



Przygotowała  
Halina Jankiewicz

### *Modlitwa o Pogodę Ducha*

*Boże,  
daj mi Pogodę Ducha  
abym zgadzał się z tym,  
czego nie mogę zmienić,  
Odwagę  
abym zmieniał to,  
co zmienić mogę  
i Mądrość  
abym umiał odróżnić  
jedne sprawy  
od drugich*

# Działo się u nas...

## Relacja ze Spotkania Noworocznego...

W styczniowe niedzielne popołudnie 31 stycznia 2016 r. sala widowiskowa Gminnego Ośrodka Kultury wypełniła się mieszkańcami naszej Gminy, na czele z Wójtem Gminy Stanisławem Wójcickim, przewodniczącym Rady Gminy Władysławem Chabrosem, proboszczem tutejszej parafii - ks. Wiesławem Cieszko.

W tym dniu Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, oraz Gminny Ośrodek Kultury zaprosili Gości na Spotkanie Noworoczne, pod patronatem Wójta Gminy, które w tym roku odbywało się pod hasłem ...póki trwa to, co dziś się nazywa... . Na wstępie przewodnicząca GKR-PA Halina Jankiewicz powitała przybyłych, przekazała noworoczne życzenia oraz przypomniała istotę i cele działania Komisji. Poinformowała również o tym, że co roku Gmina Kurów, w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, uczestniczy w różnych ogólnopolskich kampaniach profilaktycznych. W tym roku będzie realizowana kampania pt. Postaw na rodzinę, m.in. w Szkole Podstawowej w Kurowie. Materiały, które pozyskaliśmy promują solidarność międzypokoleniową, pomagają budować prawidłowe relacje między rodzicami i dziećmi, zachęcają do wspólnego spędzania czasu, pokazują jaką radość można czerpać ze wspólnej, rodzinnej zabawy bez używek. Na koniec p. przewodnicząca zaprosiła przybyłych na program artystyczny.

Treści zawarte w pięknym programie, pomimo rychłego zakończenia okresu świątecznego, pozwoliły trwać widzom w atmosferze Świąt Bożego Narodzenia i jeszcze raz poprzez wspólny śpiew kolęd, przeżywać przyjście na świat Bożej Dzieciny.

Niezwykle doznania artystyczne kolejny raz mogły być naszym udziałem Bogdan Lipiński dyrygent chórów Tercja z SDK w Świdniku oraz Chóru Gminy Kurów był dyrektorem artystycznym całego przedsięwzięcia. Z ogromnym podziwem i uznaniem słuchaliśmy i oglądaliśmy chóry, którym nie po raz pierwszy towarzyszyły śpiewające i grające na flażoletach i instrumentach perkusyjnych dzieci z kl. III a i III b Szkoły Podstawowej w Kurowie. Uczniowie również pięknie rozpoczęli program, wprowadzając publiczność w tajemni-



czy, magiczny klimat. Aby godnie się zaprezentować, wiele godzin spędzili na próbach z p. Bogdanem i wychowawczyniami p. Elżbietą Pacochą i Marią Jańczak. Wychowawczynie motywowały, inspirowały dzieci do pracy i dbały o każdy szczegół występu. Podczas programu swoje talenty zaprezentowali także uczniowie kurowskiej podstawówki, którzy szlifują swoje umiejętności gry na akordeonie w Państwowej szkole Muzycznej w Puławach, również pod kierunkiem p. Bogdana Lipińskiego. Niełatwo towarzyszyć dorosłemu chórowi, ale doskonale z tego zadania wywiązali się: Kacper Tuzimek i Franciszek Staniak.

Po raz kolejny przekonaliśmy się, że muzyka łączy pokolenia, pozwala pięknie i interesująco wypełnić czas przeznaczony dla rodziny i przyjaciół, bez alkoholu i kłótni. Może więc warto pomyśleć o tym w kolejną niedzielę?

*Justyna Pękala*

